GAZETA POLICJI PAŃSTWOWEJ

№ 17. WARSZAWA, DNIA 23-go KWIETNIA 1921 ROKU. ROK 3.

A. LANGE.

O STRAJKACH.

(Dokończenie).

II.

Aby grupy walczące mogły się ze sobą porozumieć i przejednać, konieczną jest rzeczą stanąć na pewnem objektywnem stanowisku, pozaklasowem i pozapartyjnem. To znaczy — zrozumieć, że walka, jaka się toczy między grupami — stanowi zazwyczaj stan ostrozapalny dwóch problematów, sprzecznych, a dopełniających się wzajem. Przeciwieństwa te dałyby się pewnie rozwiązać również i bez walki—nie tyle przez ugodę czy kompromis, ile raczej przez wzajemne uwzględnienie.

Djalektyka może pogodzić rzeczy najsprzeczniejsze, ale życie nie zna uwzględnień. Egoizm grup, ich interes—prowadzi do pewnych formuł, które się stają kanonem partyjnym; przywódcy partji do maximum rozdmuchują te formuły i dla swej ambicji, dla powagi partji, dla jej siły i wpływów — uprawiają to, co się zowie demagogją, z prawa czy z lewa. Swoją grupę podnoszą do wyżyn doskonałości i heroizmu, przeciwników możliwie dyskredytują. I tylko takich ludzi tłum bezkrytyczny słucha i słuchać lubi.

Znamy wszyscy dokładnie wszelkie czarne plamy, wszelkie grzechy i zbrodnie t. zw. burżuazji. Wiemy, że jest to klasa ludzi, opętana żądzą zysku i nic poza tem nie widząca. Słowem, jest to wcielenie materjalistycznych dążeń społeczności, klasa ta ma zarazem zawsze wielkie a świętokradzko używane hasła: jak: kultura, ideały, ojczyzna i t. d. Przetłumaczone na język rzeczywistości frazesy te oznaczają często obronę warstwy posiadającej, jako zasadniczy postulat kultury, ideałów, ojczyzny i t. d.; oznaczają jej obronę, jako warstwy panującej. Wynika stąd, że burżuazja jest to czynnik negatywny.

Skąd my o tem wiemy? „Burżuazja“ sama, przez niektórych swoich przedstawicieli, powiedziała nam o tem. W tej publicznej spowiedzi oczerniła się ona i obgadała.

Owi samokrytycy burżuazji, utraciwszy wiarę w swoją własną grupę, zaczęli wierzyć w inne warstwy narodu, w tak zwany Lud t. j. w kmiecia i robotnika. Wszyscy myśmy przed laty idealizowali te, nieznane właściwie, grupy ludzkie.

Przywódcy partji, którzy z tego ubóstwienia proletarjatu zrobili sobie hasło demagogiczne nie są w stanie zapanować nad swoją grupą inaczej, jak pochlebiając jej ciemnocie, wadom i egoizmom — i obiecując im raj na ziemi. Pewien agitator, wcale niedawno, zapewniał chłopów, że rządy burżuazyjne wymagają podatków; ale kiedy wy zaczniecie rządzić, to podatków nie będzie wcale! Ludzie chętnie słuchają takich bredni.

Rozczarowanie jest koleją rzeczy ludzkich. Kiedy wystąpił na arenie czynnej kmieć i robotnik — okazały się rozmaite strony ujemne tych warstw, a napróżno byśmy szukali u nich tego rodzaju samokrytyk, z jaką co do siebie wystąpiła burżuazja.

Nie widzieliśmy nigdy chłopa, któryby chłopom powiedział prawdę o swoich; nie widzieliśmy też robotnika, któryby swoich braci pouczał, jakie brzydkie nieraz popełniają czyny.

Że ludzie cierpią i walczą ze swojem cierpieniem — jest to rzecz naturalna, ale nie zawsze jest właściwy moment walki i nie każda droga jest właściwą.

Chłop wyobraża w życiu narodowem to, czem są w organizmie jego funkcje roślinne, Wyobraża instynkt zachowawczy. Reformy życia na wsi — szły zzewnątrz; nawet pierwszą myśl reformy rolnej poruszyli nie chłopi, traktowana zresztą była ona nieco po literacku — jako ekspijacja historyczna za dawny ucisk chłopów. Chłopi zaś zrozumieli, że to jest dalszy ciąg tego, co im dawał cesarz. Chciwość stanowa najogólniej biorąc, ma taką postać. Burżuj pożąda pieniędzy, chłop ziemi. Pozatem chłop wyobraża zdrowy rozsądek — ale władza tego rozsądku nie przekracza często granic jednej gminy i z trudnością jeszcze ocenia interesa całego kraju,

Inaczej się zachowuje proletarjat miejski: po większej części wybrał on do sejmu swych prowodyrów inteligentów. Są to t. zw. socjaliści.

Socjalizm — mówiąc językiem Georga Sorela — jest to myt, legenda proletarjatu. Maluje on jakiś złoty wiek na ziemi przez usunięcie pewnych niedomagań dzisiejszej społeczności.

Legenda jest piękna i nęcąca, która jednak przepomina, że się wówczas zjawią inne niedomagania i inne braki. Przejście do tego stanu — niewiadomo jak się odbędzie — i z tego powodu socjalizm swoją realizację odkłada ciągle na *przyszłość*: przyczem droga do tej Atlantydy wyobraża mu się w formie *przeszłościowej*, w formie rewolucji — tu cięży nad nim widmo *tradycji*. O ile zaś socjalizm chciałby w życie wprowadzić nagle swoje *maximum* — w społeczeństwie zrujnowanem klęskami — musi naprzód zburzyć samo to życie, które istniało przedtem, a co na tem zniszczonem polu wyrośnie — wiedzieć on nie może; niewątpliwie jednak coś, czego nie oczekiwał i nie przewidział.

Socjalizm — jak na teraz — zrealizować się nie da — i przywódcy robotników doskonale o tem wiedzą. Tymczasowo karmią ich obietnicami i lud wierzy, że prędzej czy później — ten cudowny Eden zejdzie na ziemię. W istocie socjalizm zapewne nigdy zrealizować się nie da, ale gra on rolę motoru, który porusza społeczeństwo i na tem polega jego znaczenie.

Tymczasowo jednak socjalizm musi czemś stwierdzić swoje istnienie — i cała jego energja redukuje się do nieustających strajków.

Strajk jest to najłatwiejsze bohaterstwo: zamiast do warsztatu idzie się do domu lub na ulicę—i cała rzecz. Ta łatwość demoralizuje robotnika. I w gruncie strajk da się sprowadzić do jednej prostej formuły: płać więcej. W ten sposób legenda o raju socjalnym nabiera tego, co Niemcy nazywają *Froschperspektive*. Robotnik nie widzi dalej, jak najbliższy swój interes. Rozproszkowanie zaś wielkiej walki socjalnej na 10000 strajków — rozsypuje ową złotą legendę na drobny piasek. W strajkach rozpłynie się jak w wodzie — cała kwintesencja socjalizmu.

Ostatniemi czasy zaczęto się zastanawiać nad granicami strajku: wolność strajkowania nie może być terrorem wobec społeczeństwa; nie może też być terrorem wobec tych, którzy niechcą strajkować. Obok wolności strajkowania, musi być uznana (i należycie broniona) wolność niestrajkowania.

Robotnicy nazywają „łamistrajkami“ — takich, którzy nie chcą być pod terrorem. Robotnicy jest to jedyna armja, ktora chce walczyć i zwyciężać, nie znosi odmiennego zdania, nie znosi opozycji. Są to dogmatycy najczystszej wody. Dla tego zupełnie prawowita akcja S. S. S. wydaje się im zamachem na łatwość, z jaką robiono strajki.

A przecież od strajków cierpią najniewinniejsi: np. strajk tramwajów uniemożliwia biednej nauczycielce pojechać na Pragę czy na Wolę i t. d. — Są strajki wprost karygodne. (np. w szpitalu, w aptece, na cmentarzu).

Agitacja w najrozmaitszy sposób nastraja robotnika. Wiecznie on „gra swoją rolę“. Choć fabrykant dziś dużo zarabia, ale i robotnik doszedł do niebywałych dochodów. Jest on jednak zawsze „umierającym z głodu robotnikiem“; jest zawsze „proletarjuszem w łachmanach“.

Frazes socjalistyczny pozostał: idea się gdzieś zaprzepaściła.

Co my zarzucamy burżuazji? Że jest to klasa przesiąknięta najgrubszym materjalizmem.

O ile robotnik chce burżuazję zwyciężyć— musi jej przeciwstawić jakiś wyższy ideał moralny. Tymczasem przeciw burżuazji walczy on bronią tegoż samego grubego i obłudnego materjalizmu. Na tej drodze robotnik nie zwycięży nigdy „burżuja“.

Ponieważ Polska wchodzi teraz w okres budowania — powinna znaleść drogi własne w rozwiązywaniu spraw, jakie czas przynosi.

W walce, jaką socjaliści toczą — jest dużo naśladownictwa różnych wzorów zagranicznych. Czy nie byłoby rzeczą rozumną nienaśladować nikogo — i stworzyć jakąś instytucję stałą, rozważającą periodycznie stan przemysłu, potrzeby fabrykantów i robotników oraz konsumentów— i któraby umiała uprzedzać strajki i inne zjawiska dezorganizacji życia w kraju. Taka instytucja mogłaby powstać, jako jedna z form wyrażających *paix sociale*.

F. SIEDLECKI.

Wróżbiarstwo i spirytyzm, a bezpieczeństwo publiczne.

(Dokończenie).

Jednem ze źródeł światopoglądu, polegającego na bezpośrednim poznaniu światów ducha, jest teozofja. Przyszła ona w przeszłym wieku z Indji do Europy i Ameryki.

Panowanie Anglików i wogóle rasy białej w Azji wywołało pewną reakcję, która ostatecznie skrystalizowała się w ruchach narodowych i ubrała w pewnego rodzaju formę religijno-filozoficzną. Rozróżniamy trzy główne grupy tego ruchu w Indjach angielskich. Jeden w prowincji Bengalji—Bramo Samaj—założony w 1830 roku, zarzuca — Wedy — księgi święte hindusów, jako absolutne objawienie boskie a przyjmuje ustępy do medytacji, do duchowego rozważania z ksiąg czterech ludów zamieszkałych w Indjach a mianowicie: z Wed, Avesty, Biblji i Koranu. Ruch ten prowadzi rodzina Tagorów, ze znanym poetą Rabindranatem Tagorą na czele. Drugi kierunek to Arya Samaj, założony przez bramina Dayananda Sarasvati, trzyma się ściśle ksiąg wedyjskich. Niedaleko Hardwaru, starożytnego miejsca pielgrzymek, istnieje ich zakład wychowawczy, w którym przez 17 lat ćwiczy się młodzież do przyszłej religijnej, społecznej i narodowej pracy. Wiedzę ich najbardziej spopularyzował na zachodzie Wirekanauda.

Najpilniejszą i najoryginalniejszą jest trzecia grupa, bractwo Machatinów, która za pośrednictwem znanego medjum — Blawacka — rozszerzyło swoje nauki na zachodzie i stworzyło samodzielny ruch teozoficzny hinduski. Teozofja machatnów wspiera się o tradycje najstarszej rasy hinduskiej o ciemnym kolorze skóry i kędzierzawych włosach — Drawidas — nad którą od tysięcy lat panowali Aryjczycy. Rozwój duchowy wedle teozofji uzyskuje się w medytacjach niczem nie krępowanej fantazji. Teozofja ta prawdopodobnie pochodzi z klasztorów tybetańskich i uważana jest za dalszy ciąg reformatorskiego ruchu Tsonkapa, założyciela lamajskiego kościoła w 15 wieku w Tybecie. Można teozofję uważać za czwarte przeobrażenie buddyzmu, hołdującego okultystycznym zasadom Tautrayana i przyjmującego zachodnią teorję ewolucji, rozwinęła do gigantycznych rozmiarów. Dąży ona w Indjach do złączenia Bramanizmu z Buddyzmem w trzecią najwyższą syntezę. Posiada dwa centra, jedno w Benares przy kollegium hinduskiem w uniwersytecie Allahabad i drugie w Adjar, przedmieściu Madras, gdzie się znajduje główna kwatera całego ruchu teozoficznego na kuli ziemskiej. Blawacka pisała swoje książki, pod bezpośrednim wpływem dwóch Machatmów, Kut Ftumi i Morya; pomagała sobie jednak w trudnych okolicznościach sztuczkami, które odkryli misjonarze „Christian College" w Adjar.

„Naród hinduski walczy o zdobycie sobie na nowo stanowiska w historji świata" mówi w jednym z listów do Sinnetta Machatma hinduski. Państwa olbrzymiego, na wzór państw zachodnich zbudować nie może, lecz może uzyskać primat religijny. Wtedy nastąpi koniec gwałtów i przyjdzie epoka pokoju hinduskiego, polegającego na złączeniu wszystkich narodów w jedno wielkie bractwo, rządzone przez teokrację hinduską.

Teozofja posiada wiedzę o istocie człowieka, o ewolucji świata i rozwoju władz w człowieku; może więc wychowywać dzisiejszego człowieka do wyższych wcieleń, dla których obecne życie jest tylko przygotowaniem.

Człowiek dzisiejszy, po przejściu całego szeregu wcieleń ludzkich na ziemi, doskonaląc się coraz bardziej podczas każdego nowego życia na ziemi, dochodzi do stanu doskonałej istoty — Dhyan Chohau — obdarzonej mocą i wszechwiedzą boską. Istoty te doskonałe po wpływie siedmiokrotnem mamoantary—zaludnią naszą ziemię i stworzą boski ład i szczęście.

Punktem zwrotnym w życiu każdego człowieka jest dojście do stanu ekstazy. Nie zawsze można w tym życiu dojść do niej, nieraz dochodzi się do niej w następnych wcieleniach na ziemi. Teorja posiada swoją—Yogę—tj. reguły i nauki ku uzyskaniu doskonałej ekstazy. Naukę tę otrzymuje uczeń chela od swego nauczyciela Gura, który jednak może się z uczniem komunikować nietylko materjalnie lecz bezpośrednio w duchu. Uczeń jednak musi być mu bezwzględnie posłuszny.

Europejczyk jest władcą dopóki jego jasna myśl nie zostanie przekonaną przez hipnozę hinduską, dopóki wiedza zwykła nie zostanie zastąpiona przez wiedzę tajemną. Wiedza jednak zwykła doprowadziła ludzkość do tej strasznej wojny, do zupełnego upadku wszystkich ideałów, na których swą moc budowała. Zwraca się więc teraz duch ludzki tam gdzie się spodziewa prawdziwego poznania, bez względu na to jakie metody ku temu prowadzą; pragnie pokoju, braterstwa i wolności. Za czemże ma się nasza dzisiejsza dusza stroskana oświadczyć, czy za miłością bezgraniczną, którą nam Chrystus przekazał i która nas może w mistycznej ekstazie połączyć z jej źródłem, czy też za wiedzą i potęgą riszys i machatmów, co o prawiedzy z tajni mgławic pierwszego chaosu wyłonionej opowiadają?

Towarzystwo teozoficzne założone przez Blawacką rozszerzyło się po całej ziemi. Po śmierci Blawackiej i pułkownika Olcotta jej następcy wybraną została na przewodniczącą Ani Besaul. To spowodowało rozdział towarzystwa w Ameryce. Na przewodniczącego amerykańskiego odłamu wybrano Orleandczyka Iudge, a po jego śmierci 1896 roku miejsce jego zajęła Katarzyna Tingley. Założyła one w Point Soma w Kalifornji zakład wychowawczy i teatr dla misterji. W Niemczech oddzieliła się od Ani Besaul grupa R. Steinera a we Francji przeciwstawiono od początku działalności hinduskiej Ani Besaul chrześcijańsko-kabalistyczny kierunek. I do dziś dnia te dwa kierunki wiedzy tajemnej, jeden hinduski drugi kabalistyczny rywalizują ze sobą o panowanie nad całym światem, my zaś jesteśmy raz świadomymi aktorami to znów bezwiednemi narzędziami sił, które jak magnetyzm ziemię naszą opasują i na zegarach duszy naszej wskazówki przesuwają.

Kilka uwag o angielskim projekcie wprowadzenia rejestracji z wiadomościami o przestępcach.

Instruktorzy angielscy, organizujący policję w Polsce, zajmowali się również opracowaniem instrukcji dla założenia rejestrów, mających ułatwiać funkcjonarjuszom urzędów śledczych wykrycie przestępców.

Projekt angielski przewiduje zaprowadzenie w każdym urzędzie śledczym w naszem państwie następujących kartotek:

1) kartoteki przestępstw,
2) kartoteki nazwisk,
3) kartoteki przezwisk (ze specjalnym albumem fotograficznym),
4) kartoteki wad fizycznych cz. zniekształceń (ze specjal. albumem fotogr.),
5) kartoteki osób poszukiwanych, a nieznanych. Nadto ma być założony w Centrali kryminalnej „Rejestr karny" cz. zbiór dokumentów kryminalnych, „Centralny rejestr odcisków palców" i „Centralny album fotografji".

Porównując projekt ten z tem co dotychczas u nas na tem polu uczyniono, a także z naszym programem pracy na przyszłość, dojdziemy do przekonania, iż angielski projekt nie odbiega zbyt daleko od naszego programu, a jeśli zaś nawet zachodzą pewne różnice pod względem ilości kartotek, to te są raczej uzupełnieniem naszych rejestrów nie zaś czemś nowem i oryginalnem.

W myśl bowiem dotychczasowych rozkazów i instrukcji Komendy Głównej założono w Wydziale IV-ym rejestracyjno-karnym podwaliny dla „Rejestru karnego", „Rejestru dla osób poszukiwanych", „Centralnego albumu fotogr.", wreszcie „Centralnego rejestru odcisków palców".

Nie będę szczegółowo rozpatrywał angielskiego projektu pod względem praktyczności i użyteczności jego dla całokształtu naszej młodej organizacji urzędów śledczych, gdyż z krytyką i oceną musimy się wstrzymać aż do zupełnego skrystalizowania się tegoż w jasną i wyczerpującą instrukcję, która jako taka przedłożoną zostanie do aprobaty głównej komendzie, lecz ograniczę się tylko do wypowiedzenia przy tej sposobności kilku uwag ogólnej natury, opartych na całorocznej naszej praktyce w organizowaniu policji.

Sami o sobie.

Nasamprzód podkreślić muszę, iż nie wolno nam oceniać dzisiejszego stadjum, w jakiem znajdują się urzędy policyjno-śledcze, zbyt optymistycznie i różowo: to co dotychczas uczyniliśmy, bowiem, nie jest jeszcze właściwą treścią służby śledczej, lecz dopiero surogatem. Posiadamy na razie pewną ilość ekspozytur, lecz bez technicznego urządzenia, bez wyszkolonego personelu kancelaryjnego i z ajentami niewykwalifikowanymi, słowem mamy aparat śledczy, który nie działa, lub tylko w bardzo ograniczonej mierze. O funkcjonowaniu centrali inwigilacyjno-rozpoznawczych przy okręgowych komendach policji nie może być mowy z powodu braku urządzenia technicznego i wiele czasu jeszcze upłynie, nim zaczną spełniać swe zadanie.

Konsekwencją tego jest fakt, że jak statystyka wykazuje 55% przestępców pozostaje niewykrytych.

Zapytać musimy teraz, gdzie szukać mamy przyczyn tego smutnego obrazu? Otóż wedle mego zdania, jedną z najważniejszych przyczyn tego jest szalony pośpiech z jakim organizujemy urzędy śledcze.

Śmiało rzec można, iż porzuciliśmy drogę powolnej ewolucji, a przeszliśmy do radykalnego stworzenia u nas aparatu śledczego.

Gdy wspomnę o rozkazach, tyczących się natychmiastowego utworzenia we wszystkich powiatach ekspozytur, urządzenia tych pod względem technicznym, wyszkolenia personelu, zaprowadzenia rozmaitych rejestrów i albumów i t. d., zrozumiemy jaki ogrom pracy i trudów włożyliśmy już obecnie na barki naczelników okręgowych urzędów śledczych.

Jasnem jest, iż z tym systemem pracy, koniecznym w początkach tworzenia się naszej państwowości, nie zaszlibyśmy daleko, zwłaszcza z naszym nie wykwalifikowanym materjałem ludzkim, gdyż wprowadziłby on nas w taki chaos okólników, rozkazów i instrukcji, że nie bez trudności zdołalibyśmy wyjść z niego.

Skończyć więc musimy z nerwowym i, już dzisiaj żadnymi względami nie uzasadnionym pośpiechem i dać czas tak kierownikom jak i funkcjonarjuszom urzędów śledczych na zrozumienie i odczucie celowości naszych zarządzeń, na zharmonizowanie ze sobą poszczególnych czynności urzędów śledczych, na zawiązaniesi uźbowego, a ścisłego kontaktu z pracą Wydziału IV i na doprowadzenie dotychczasowego swego działania do precyzyjnej ścisłości i doskonałości.

Powolnie, systematycznie zacząć musimy pracować około zorganizowania aparatu policyjno-śledczego, starać się doprowadzić każdy szczegół do doskonałości, a funkcjonowanie jego do perfekcji. Dopiero wtedy gdy uporamy się z przyprowadzeniem do porządku tego co utworzyliśmy, poświęcić się będziemy mogli nowym planom.

Każdą inowację musimy teraz przemyśleć i jeszcze raz przemyśleć, nim zdecydujemy się wprowadzić ją w życie po zakończeniu uprzednio rozpoczętej pracy.

Dlatego też sądzę, iż przytoczony na samym wstępie projekt misji angielskiej, wprowadzony i wtłoczony zbyt szybko i szablonowo w nasze ramy organizacyjne nie zdołałby postawić naszej policji śledczej na poziomie zachodnio europejskim, lecz sprawiłby zamieszanie w dotychczas rozpoczętych i często na ukończeniu znajdujących się pracach.

Projekt ten naturalnie może być przyjęty lub nie, to rzecz dyskusji i rozpatrzenia, lecz wprowadzony w życie być musi oględnie i powoli.

Jeszcze raz powtarzam, że nie ujmuję znaczenia i wartości projektom angielskim, pragnąłbym zaś tylko pogodzić je możliwie z tem co dotychczas sami uczyniliśmy, a następnie urzeczywistniać je po zupełnem wykonaniu prac rozpoczętych.

Wiele bowiem słuszności zawiera nasze stare przysłowie:

„Nie odrazu Kraków zbudowano".

H. Walczak.

TADEUSZ WOLFENBURG.

WYTYCZNE WYSZKOLENIA POLICJI.

Sprawa szkolnictwa policyjnego należy dla ogółu do spraw najmniej znanych. O tem, że służba policyjna jest specjalnym zawodem, że do sprawnego jej pełnienia, z pożytkiem dla społeczeństwa, nie wystarcza li tylko wpojenie policjantowi pewnej ilości przepisów instrukcyjnych, ale nieodzowne jest wyszkolenie teoretyczne wie jeszcze nie wielu. O zakresie wiadomości potrzebnych policjantowi w interesie publicznym z dziedziny nauki prawno-państwowej i sądowo-karnej, oraz wychowania obywatelskiego ma się ogólnie bardzo niewystarczające pojęcie.

Zwyczajnie sprowadza się służbę policyjną do mniej lub więcej kombinowanych obowiązków wartowniczych, upatrując w policjantach jedynie organy siły, mające spieszyć z pomocą na wezwanie obywateli, zagrożonych na życiu, zdrowiu, wolności i majątku.

Stąd wynika, że w policjancie nie widzi się funkcjonarjusza państwowego zawodowca, lecz żołnierza działającego na rozkaz. Tak jednak nie jest. Policjanci nie są żołnierzami policji i wyjątkowo tylko działają w skupionych oddziałach, podlegli odpowiedniemu rozkazodawcy. W regule, czy to na posterunku, czy w obchodzie, czy na patrolu działają policjanci pojedynczo, a więc z natury rzeczy samoistnie.

To samo dotyczy rewizji, badania, wywiadu, lub pościgu za złoczyńcą, które to czynności mogą policjanci w granicach ustawy przedsiębrać z własnej inicjatywy.

Wiadomo, że policjanci, pełniąc służbę na ulicach miasta, patrolując po drogach, obchodząc wsie, nieustannie wchodzą w bezpośredni kontakt z ludnością.

Do nich zwracają się bezpośrednio poszkodowani przez jakiekolwiek naruszenie prawa i aż do chwili przekazania sprawy właściwemu sędziemu lub władzy administracyjnej, występują ci właśnie najniżsi funkcjonarjusze w olbrzymiej większości wypadków, jako jedyni przedstawiciele doraźnej pomocy, opieki i siły państwowej.

Odpowiedzialność zatem za zgodne z ustawą wykonanie czynności służbowych, za skuteczność, takt wystąpienia służbowego ciąży w policji wprost na organach najniższych.

Ten stan rzeczy pociąga za sobą konieczność programowego i systematycznego szkolenia policji w sposób zawodowy, oraz oddziaływania wychowawczego w specjalnych zakładach szkolnych, co przewidziane zostało w ustawie o policji państwowej z dnia 24 lipca 1919 r.

W myśl przepisów tej ustawy, utworzony został przy komendzie głównej policji państwowej specjalny referat dla spraw wyszkolenia policji, oraz zorganizowane szkoły, z których szkoła w Warszawie pod nazwą Głównej Szkoły Policyjnej, przeznaczoną jest do teoretyczno-fachowego kształcenia wyższych funkcjonarjuszy i przodowników policji, zaś szkoły w województwach, nazwane okręgowemi szkołami policyjnemi do kształcenia niższych organów służby policyjnej.

Program nauczania w szkołach policyjnych obejmuje prawo i procedurę karną, naukę o państwie, prawie państwowem i administracyjnem, instrukcję służbową, naukę śledczą, ogólną znajomość przepisów sanitarnych i sposobów udzielania pierwszej pomocy w nieszczęśliwych wypadkach, musztrę wojskową i gimnastykę w połączeniu z ćwiczeniami ubezwładniania następującego i samoobrony, bez potrzeby użycia broni.

Prócz przedmiotów wchodzących w zakres zawodowego wyszkolenia policjanta, udzielaną jest w szkołach policyjnych nauka historji Polski i geografji ogólnej ze szczególnym uwzględnieniem znajomości kraju ojczystego.

Na równi z fachowym wyszkoleniem postawiono w szkołach policyjnych sprawę obywatelskiego wychowania funkcjonarjuszy. Wykładana jest historja Polski. Urządzane są w niedziele odczyty z dziedziny ogólno-kształcącej i etyki zawodowej.

W tem dążeniu do wytworzenia w państwie odpowiedniej policji natrafia się jednak na oryginalną przeszkodę, właściwą tylko naszemu społeczeństwu, a tą jest niewytłumaczona niechęć polska do instytucji państwowych, ustanowionych dla regulowania prawno-państwowych stosunków, na drodze przymusu.

Wiadomo, że w dawnej Polsce sądownictwo, skarb i administracja pozbawione były siły egzekutywnej, a chociaż ta wada ustrojowa wpłynęła bardzo znacznie na osłabienie powagi władzy państwowej, bezsilnej niemal wobec objawów samowoli jednostek, to jednak (co pozornie wydaje się niezrozumiałe) bezpieczeństwo życia i majątku było w Polsce większe, niż w najwyżej nawet, pod względem cywilizacyjnym, stojących państwach zachodnich, poddanych już od połowy XVI wieku silnej władzy absolutnej.

To zjawisko społeczne ma swoje psychologiczne podstawy i nie jest niezrozumiałe dla znawców narodowego charakteru polskiego.

Nie tu miejsce do rozprawy na ten temat, bo i najzwięźlejsze wytłomaczenie tego zjawiska na tle ustrojowym Polski, przekroczyłoby ramy artykułu, wystarczy jednak nadmienić, że rys niechęci społecznej w Polsce do państwowych czynników przymusu uwydatnia Mickiewicz:

„W innych krajach, jak słyszę, urząd trzyma drabów,
Policyjantów, różnych żandarmów, konstabów,
Ale tam, gdzie miecz tylko bezpieczeństwa strzeże,
Żeby w tych krajach była wolność — nie uwierzę"

Słowa te włożone w usta Wojskiego w „Panu Tadeuszu" podzielał niewątpliwie i nieśmiertelny autor, skoro przedtem jeszcze wywołuje jakoby w zadumie przeszłość staropolską przez słowa tego sędziwego starca:

„Ach! Wy nie pamiętacie tego, państwo młodzi
Jak wśród naszej burzliwej szlachty samowładnej,
Zbrojnej — nie trzeba było policyi żadnej"...

Mylą się więc ci, którzy niechęć do policji tłomaczą pozostałością z czasów zaborczych. Niechęć ta ma bowiem głębsze, p s y c h o l o g i c z n e podstawy.

Wiek niewoli politycznej pogłębił tylko tę niechęć i sprawił że dołączyła się do niej nienawiść i pogarda dla zaborczych władz policyjnych, tak, że dzisiejsza państwowość polska, stojąc przed problemem organizacji i wyszkolenia własnej policji znajduje się w położeniu o wiele trudniejszem, niż w innych dziedzinach życia państwowego.

Wyłaniają się bowiem przeszkody dotyczące fachowego wyszkolenia i etyki zawodowej policji w zastosowaniu do nowych warunków zbiorowego życia w społeczeństwie o tradycji przeciwnej instytucjom przymusu. Przeszkody te polegają na tem, że po pierwsze, jak to z poprzednich wywodów wynika nie można w społeczeństwie naszem oprzeć policji na metodach, instrukcjach i regulaminach zapożyczonych z policji zaborczych, po drugie, ponieważ nieliczne tylko wyjątki z pośród polaków służyły w policjach zaborczych, przeto z techniczną stroną służby policyjnej jesteśmy w ogóle mało obeznani.

Tak więc od elementarnych przepisów instrukcyjnych począwszy, trzeba tworzyć rodzime podstawy organizacyjne i własne policyjne szkolnictwo, *przy najtroskliwszem unikaniu wszystkiego, co mogłoby wpłynąć na oddzielenie policji od społeczeństwa, jak to było w państwach zaborczych, uwzględniając równocześnie wszystko co łączy i co uzgadnia działalność policji z dążeniami ogółu.*

Nie łatwa to praca, przeto odwołujemy się do ogółu społeczeństwa o współdziałanie.

Praca organizatorska i szkolnicza niedawno dopiero w policji rozpoczęta przyniosła już szereg publikacji o charakterze urzędowym i naukowo-szkolnym z zakresu państwowo-administracyjnego, prawno-sądowego i kryminologji.

Urzędowo opracowaną została Tymczasowa Instrukcja służbowo-policyjna, z mocą obowiązującą na wszystkie zabory, oraz wydane przepisy biurowe dla posterunków i komisarjatów. W przygotowaniu — przepisy koszarowe i instrukcja zachowania się wobec publiczności.

Zapoczątkowane wydawnictwa dla celów szkolnictwa policyjnego przyczyniają się również częściowo do spopularyzowania wiadomości z nauk prawniczych.

Nauki te uprzystępnione w specjalnych podręcznikach, dostosowanych treścią wykładu i stylem do poziomu umysłowego przeciętnego policjanta, przedostają się w jaknajszersze warstwy społeczeństwa, rozpowszechniając zrozumienie takich pojęć, jak: prawo, państwo, konstytucja, wina, kara, przestępstwo i t. p.

W ten sposób budzi się wśród mas poczucie prawa, co z jednej strony pociąga za sobą zmniejszenie przestępczości, z drugiej przyczynia się do właściwej oceny działalności i znaczenia policji.

HENRYK CEDERBAUM 29)

Przegląd polskiego ruchu rewolucyjnego po powstaniu 1863 roku.

(Dalszy ciąg).

Niezależnie od propagandy w gazetach, potężnym środkiem rozwoju nastroju rewolucyjnego w masach są też manifestacje publiczne, które nadają walce z caryzmem bardziej energiczne tło. Wszystkie te środki i sposoby dążyć mają ku przygotowaniu narodu polskiego do masowego wystąpienia w przyszłości z orężem w ręku przeciwko samowładztwu i przeciwko rządowi rosyjskiemu, który przez zbrodniczą swą działalność obraża prawa narodowe. Sam wybuch nastąpi przy sprzyjających okolicznościach politycznych.

Zachowując w tajemnicy organizację partyjną i wspomniawszy o zjazdach, komitetach robotniczych, centralnym i miejscowym, w grupach agitatorów i t. p. sprawozdanie przechodzi do wykazania, jakie rezultaty osiągnęło stronnictwo przez lata ostatnie.

Wykazuje, ono jak owocną była działalność wydawnicza i trudy członków stronnictwa związane z kolportażem literatury nielegalnej. W okresie od 1 stycznia 1895 roku do 31 grudnia 1899 roku w kraju wydano 184020 egzemplarzy takich druków, jak gazety „Robotnik", „Radomianin", „Kurjer Robotnika", „Górnik", odezw i innych, sprowadzono zaś z zagranicy 123634 egzemplarze broszur i pism perjodycznych, a nadto sprowadzono 8308 egz. dla organizacji rosyjskiej 11316 dla żydowskiej, 3021 dla niemieckiej, 1680 dla łotyskiej, 755 dla białoruskiej i 245 dla litewskiej. Prócz tego zwraca się szczególną uwagę na główny organ partji, gazetę „Robotnik" którego drukuje się obecnie 1800 egz.; cieszy się on dużem powodzeniem w sferze robotniczej nie tylko w Warszawie, lecz i w całym kraju.

Drugim ważnym środkiem agitacji są manifestacje publiczne, urządzane od roku 1898 z inicjatywy IV zjazdu polskiej partji socjalistycznej. W Warszawie i Zagłębiu odbywały się też pochody „majowe", a prócz tego miały miejsce demonstracje na pogrzebach prześladowanych przez rząd socjalistów. Uważając, że manifestacje mają olbrzymie znaczenie dydaktyczne dla żywiołów rewolucyjnych, autorzy sprawozdania nalegają, ażeby używać tego sposobu walki przeciwko zarządzeniom władzy rosyjskiej.

W dalszym ciągu mowa jest o strajkach, jako jedynej broni, przy której pomocy robotnik polski skuty w policyjno-żandarmskie kajdany, może wywalczyć sobie lepsze warunki pracy. W okresie sprawozdawczym, w kraju wybuchło 186 strejków, przy udziale stu tysięcy ludzi. W 127 wypadkach bezrobocie uwieńczone było całkowitem lub częściowem zwycięstwem, w pozostałych, robotnicy powrócili do pracy, nic nie osiągnąwszy. Wskazując na sposoby organizowania i prowadzenia strejków, wymaga sprawozdanie całkowitej solidarności robotników i grozi surowemi karami tym zdrajcom, którzy chcieliby sparaliżować pomyślne rezultaty bezrobocia.

W rozdziale następnym, zatytułowanym „Odparcie przemocy" sprawozdanie ustala zasadę że na gwałty odpowiadać należy i wykazuje jakie były przytoczone w „Robotniku" wypadki ukarania „pachołków kapitału".

Przytacza dalej sprawozdanie dzieje walki polskiej partji socjalistycznej z „ugodą" opowiada o działalności stronnictwa wśród ludu wiejskiego i proletarjatu żydowskiego (zaczęto wydawać gazetę żargonową „Der Arbeiter") i stosunku jego do Ogólnego żydowskiego związku robotniczego w „Rosji i Polsce", zaznacza też, że w grudniu 1899 roku nastąpiło zlanie się z „zagranicznym związkiem socjalistów polskich" do którego składu wchodzą polacy emigranci socjalistyczni.

Dochód na cele agitacyjne wynosił w r. 1895 3275 rubli w roku zaś 1899 wyniósł już 12310 rubli. Zwraca też na siebie uwagę w ostatnich rozdziałach sprawozdania pogląd partji na te organizacje polityczne, które postawiły sobie za zadanie obronę jak „Liga Narodowa" i inne.

Dr. H. GROSS.

Badanie istoty czynów występnych.

Przekład z niemieckiego. (Ciąg dalszy). Skrót opracowany przez prof. Hoeplera.

Nie zjawia się, gdyż dzień, w którym wyznaczono jej stawiennictwo to piątek, albo poniedziałek albo wreszcie fatalna trzynastka danego miesiąca. Pani ta nie mogła przecież stanąć przed sędzią śledczym i pomódz sprawiedliwości w dniu, w którym większość jej przyjaciółek i znajomych nie przedsiębierze i nie dokona żadnych czynów poważniejszych, jako w dzień „feralny". W innym wypadku, przesąd mógłby wyrządzić większą jeszcze krzywdę, osobie zupełnie niewinnej. Oto agenci bezpieczeństwa zatrzymali młodą biedną dziewczynę, która posiadała pierścień z bardzo cennym opalem, a na pytanie jaką drogą doszła do tego kosztownego przedmiotu, tłomaczyła się, iż dostała go w podarunku od jakiejś nieznanej sobie pani na ulicy. Tłomaczenie nie wzbudzało zaufania, zakrawało bowiem istotnie na bajeczkę, po pewnym czasie jednak okazało się prawdą zupełną i dziewczynę wypuszczono na wolność wraz z pierścieniem. Uratował ją urzędnik, który przypomniał sobie o zabobonie, twierdzącym, iż opal jest kamieniem przynoszącym nieszczęście i że uniknąć tego nieszczęścia, można tylko darowując fatalną biżuterję komukolwiek spotkanemu na ulicy. Dama, która w ten sposób chciała oszczędzić sobie przykrości, a naraziła na wielką nieprzyjemność zupełnie niewinną dziewczynę, znalazła się i w zeznaniu stwierdziła domysł przezornego urzędnika. Pierścień przypadł jej w udziale po śmierci któregoś z krewnych. Nie umiała się zrzec schedy, nie chciała się przyznać do owej przesądności — najłatwiej jej było obdarować złowróżbnym opalem pierwszą lepszą spotkaną po drodze osobę. Że ta osoba mogła odpokutować za cudzy przesąd więzieniem — dama nie pomyślała wcale i trzeba było całej energji i wytrwałości zdolnego kryminalisty, aby wyświetlić sprawę, powstałą z ciemnoty.

Również w sposób podobny powstają inne nieuzasadnione podejrzenia. Ktoś okradziony zjawia się w urzędzie, melduje o popełnionej u niego kradzieży i z całą pewnością rzuca podejrzenie na X. Powody podejrzenia nie są, co prawda, przekonywujące, ale samo podejrzenie podtrzymywane jest z taką niezachwianą pewnością, że urzędnik który sporządza protokuł daje się przekonać i rozpoczyna dochodzenie. I cóż się w toku dochodzenia okazuje. Poszkodowany, przed zwróceniem się do urzędu śledczego, był u słynnej w okolicy wróżki i ta wróżka naturalnie wyczytała z kart, że kradzieży dokonał domowy złodziej (przyjaciel poszkodowanego, krewny żony, sublokator lub coś w tym rodzaju) i że to właśnie wystarczyło aby wskazać władzom „prawdziwego" przestępcę. Psychologja ludzi, ulegających wpływom kabałarek i wróżbitów jest tego rodzaju, iż wzbudzona w nich podejrzliwość nie znika dla braku stwierdzających ją dowodów, lecz przeciwnie wzmacnia się w nich z czasem tak dalece, że żadne dowody przeciwne nie są wstanie jej osłabić. Ludzie ci, nierozumując (gdyż rozumujący człowiek nie czerpie wiadomości z kart ani u guślarzy), lecz wierząc ślepo w nadprzyrodzoność zjawień cudzych, nabierają tyle wiary w podsunięte im zręcznie przypuszczenia, iż wreszcie przypuszczenia te przyjmują za pewnik, do którego doszli za pomocą własnych myślowych rozumowań. Podejrzenia rzucają jako prawdę niezaprzeczoną z czystym sumieniem, przekonani całkowicie o swej nieomylności.

Kryminalistom znane są tego rodzaju wypadki, niestety dość częste i każdy z funkcjonarjuszy służby bezpieczeństwa powinien o nich pamiętać zawsze, przystępując do badania jakiegobądź z takich właśnie wydarzeń, w których osnową jest zeznanie człowieka, czerpiącego owe natchnienie z kabały.

Ale jeszcze niebezpieczniejszą jest głupota ludzka, popychająca swe ofiary do praktyk zabobonnych, mogących mieć często skutki fatalnie szkodliwe. Do tej kategorji przestępstw należą przedewszystkiem niezliczone wypadki stosowania środków odmładzających; napoje miłosne i leki, które nie tylko są w najwyższym stopniu obrzydliwe, lecz jeszcze nieraz wprost bezpośrednio groźne dla życia; wymienimy tu najwięcej rozpowszechnione, a więc: ciepła krew ludzka (czasem otrzymana sposobem zbrodniczym)—leczy padaczkę; zbutwiały kawałek drzewa ze starej trumny, żuty w ustach — rozmaite przypadki epileptyczne; piana z ust umarłego działa nieomylnie na nałogowego pijaka, który skosztowawszy jej pozbywa się swego nałogu; ulegający tańcowi św. Wita, powracają do zdrowia, pijąc wodę w której obmyto trupa; tłuszcz ludzki zmieszany z kroplą własnej krwi wywołuje miłość tego, kto go zje, krew z rozkładającego się trupa, użyta jako maść leczy skutecznie parchy.

Jeżeli które z tych lekarstw nie spowoduje czasem śmierci albo przynajmniej ciężkiej choroby pacjenta, to tylko prawdopodobnie dzięki wielkiej odporności organizmu, którym zresztą pochwalić się może większość ludzi, przekładających rady owczarza nad sumienną pomoc specjalisty medyka, konsekwencje jednak tych wypadków idą dalej. Ileż to razy w sprawie pozornie kryminalnej podejrzenie o otrucie okazuje się w toku badań jedynie rezultatem bezgranicznej głupoty poszkodowanego. Trudno wówczas doszukać się winowajcy, kiedy winą jest ciemnota, wiara w gusła i praktyki zabobonne. Że ktoś padnie ofiarą własnej naiwności, nikt inny po za nim odpowiedzialności za to ponosić nie może.

Przed laty, dwóch żołnierzy znalazło jakąś starą książkę, w której wyczytało iż: jeśli komu przy wymawianiu pewnych zaklęć obetnie się głowę a potem również z zachowaniem określonych praktyk, głowę tę z powrotem połączy się z kadłubem, to ten ktoś ścięty i znowu przywrócony do życia, zyskuje dar odkrycia i posiadania niezmierzonych skarbów. I to jaden z tych żołnierzy pozwolił drugiemu najlepszemu swemu przyjacielowi obciąć sobie głowę. Rezultat naturalnie był nie inny tylko taki, jakim go każdy zdrowo myślący człowiek mógł sobie wystawić. Ścięty zmarł i żadne zaklęcia, żadne rozpaczliwe usiłowania tego, który go ściął w dobrej wierze nie pomogły, bo pomódz jużci nie były wstanie.

Wszystkie podobne wypadki muszą być uznane za jeden skutek zabobonu, w przeciwnym razie wszystkie sposoby postępowania prawnego pozostaną szeregiem błędów, z których nie znajdzie się umotywowanego wyjścia. Wszystkich istniejących przesądów i praktyk guślarskich poznać nie sposób. Niemasz człowieka, któryby mógł się pochwalić gruntowną znajomością tej niewyczerpanie pomysłowej dziedziny głupoty ludzkiej. Jednakże prostym i bezwzględnym obowiązkiem każdego przedstawiciela sprawiedliwości, każdego funkcjonarjusza służby bezpieczeństwa jest i pozostanie ustawiczne zaznajamianie się przynajmniej z temi objawami przesądów, które panują na terytorjum jego okręgu, w zamieszkiwanej przez niego okolicy. Przez wzajemne komunikowanie sobie i wzajemne zaznajamianie się z podobnego rodzaju rzeczami, zapobiedz można wielu nieszczęśliwym wypadkom.

Jeżeli przesądy ludzi uczciwych ze względu na ich naiwność nie mogą być podciągnięte pod kategorje przestępstw podlegających karze, to przesądy ludzi występnych muszą być rozpatrywane zupełnie inaczej. Tu należy rozróżniać dwie grupy zasadnicze. Do pierwszej należą wszystkie te przeciwzabobonne, same przez się niewinne i niemające żadnego celu przestępczego, które jednak mogą mieć zastosowanie przy dokonaniu przestępstwa. Tak zwane talizmany, amulety i t. p. rzeczy, mające według przekonań ich zabobonnych właścicieli siłę nad przyrodzoną, zabezpieczającą przed niepowodzeniem, lub zapewniającą bezkarność przy dokonywaniu czynu występnego, jak również wszystkie możliwe sposoby i środki, jako to: zamawiania i zaczarowywania miejsca lub ofiary zamierzonego przestępstwa, posiadają wielką wagę dla badającego daną sprawę urzędnika kryminalnego i stanowią nieraz tę nić przewodnią, po której w najzawilszych wypadkach trafić można wreszcie do kłębka. Samo stwierdzenie, że dany podejrzany osobnik działa z zastosowaniem zabiegów guślarskich, samo znalezienie przy nim przedmiotów mających, jak wyżej wspomniano, zapewnić mu bezkarność danego czynu, lub też łatwiejsze tego czynu dokonanie, powinno służyć wskaźnikiem w którą stronę należy zwrócić usiłowania, aby rozwiązać zagadkową na pozór sprawę kryminalną. W ten sposób wykryto wiele morderstw: najprzód środek czarodziejski, potem nóż albo inne narzędzie zabójcze. Wynalezienie pierwszego dawało możność przypuszczeń o istnieniu ostatnich. Zasada pozostaje niewzruszoną: ciemnota i zabobon rodzą występek.

(D. c. n.)

Wszystkie te partje, powiedziano w sprawozdaniu odznaczają się zupełną bezsilnością i składają się z ludzi, którzy wstręt czując do działalności rewolucyjnej, nie chcą jednakże podpisać się pod programem „ugodowców" a nazywają siebie, „narodowymi demokratami". Tem się tłomaczy ciągła ich zmienność i brak należytego kierunku w ich organach. Nie mając mocnej podstawy w żadnej klasie społecznej, grupy patrjotyczne nie mogą niczego spodziewać się od przyszłości, bo rola przewodnia w walce z uzurpatorem o niepodległość należeć będzie zawsze do polskiej partji socjalistycznej, opartej o proletarjat jako o siłę rewolucyjną, której przeznaczeniem jest przywrócić państwo polskie.

„Uwagi o taktyce socjalistów polskich".

Równocześnie prawie ze sprawozdaniem powyższem, w prasie rewolucyjnej, ukazał się artykuł nieznanego autora pod tytułem: „Uwagi o taktyce socjalistów polskich na ziemiach zaboru rosyjskiego". Wychodząc z założenia, że wszyscy prawie socjaliści polscy uznają niepodległość Polski za warunek konieczny rozwoju narodu polskiego i socjalizmu, autor nastaje na konieczność należytego ustalenia kwestji niepodległości. Może być ona zdobyta tylko przez powstanie, spornemi są tylko warunki konieczne dla ogólnego ruchu zbrojnego powodzenia tegoż ruchu. Zestawiając cyfrę ludności polskiej, zdolnej do broni z liczbą wojska rosyjskiego, konsystującego w Królestwie, autor wyprowadza wniosek, że niepodobna myśleć o powstaniu przy warunkach obecnych, lecz że na powodzenie liczyć można tylko w wypadku wojny europejskiej lub wewnętrznych trudności w Rosji. W oczekiwaniu tych pomyślnych dla powstania warunków teraz już należy prowadzić walkę z rządem rosyjskim, dążąc przedewszystkiem do konstytucji, której urzeczywistnienie byłoby krokiem naprzód na drodze ku niepodległości. Lecz manifestacje polityczne nie mogą być środkiem do zdobycia ustępstw ze strony rządu rosyjskiego i socjaliści polscy powinni w walce z Rosją uciekać się nie do jawnego działania, lecz do broni ukrytej, przed którą sam rząd zadrżećby musiał — do terroru. O działaniach terrorystycznych i ich znaczeniu podczas rewolucji francuskiej, następnie w Irlandji, Rosji i wreszcie w Polsce mówi się dużo, przyczem autor przypomina, że w Królestwie terror uprawiany był przez partję socjalistyczną „Proletarjat". Zabito wówczas kilku szpiegów i przygotowano zamachy na niektórych urzędników, lecz liczne uwięzienia, zakończone znanym procesem Bardowskiego i innych powstrzymały dalszy rozwój terroru.

W ostatnich czasach dopiero na skutek wzmożonej działalności polskiej partji socjalistycznej i rozwoju ruchu rewolucyjnego, terror ukazał się na nowo w postaci zabijania szpiegów. Lecz działania terrorystyczne wychodziły ze sfer robotniczych i nie miały należytego kierunku. A przecież terror zorganizować należy, jako system obrony przeciwko samowoli władz i zmuszenia rządu do ustępstw politycznych, stanowiąc środek do pobudzenia ducha rewolucyjnego i przygotowania narodu do boju śmierteinego z caryzmem, terror ma równocześnie wielki wpływ etyczny, gdyż bezkarność przemocy demoralizuje, terror zaś jest środkiem przeciwdziałania takiemu stanowi rzeczy.

Odpierając następnie zarzuty z punktu widzenia moralności i celowości politycznej przeciwko terrorowi, nie sprzeciwiającemu się bynajmniej charakterowi narodowemu polaków, którzy system ten stosowali przy rozmaitych zdarzeniach historycznych, autor konkluduje, że prowadzenie działań terrorystycznych należy skoncentrować w kolegium, złożonem z kilku gotowych na wszystko ladzi. Doświadczenie wyrobi organizację i wskaże sposoby dalszego postępowania.

Jednakże V zjazd polskiej partji socjalistycznej, odbyty we wrześniu 1900 roku w Warszawie, odrzucił wnioski autora artykułu, o czem postanowił zawiadomić ogół za pośrednictwem gazety „Robotnik" — co uskutecznione zostało.

(D. c. n.)

Bitwa pod Raszynem.

(19 kwietnia 1809 r.)

Dnia 24 marca 1809 r. zamknięto obrady pierwszego sejmu Księstwa Warszawskiego. Wyniszczone podatkowym uciskiem pruskim, niedawną, w r. 1806—7 wojną i nadmiernemi zaciągami wojskowemi społeczeństwo wchodziło, zda się, obecnie na drogę normalnej, pokojowej pracy odnowicielskiej, mającej uleczyć rany klęsk ostatnich lat kilkudziesięciu. Utworzenie niewielkiego państewka pod opieką francuską nie mogło, rzecz prosta, zaspokoić narodu, iściło zaledwie małą cząstkę jego pragnień. Krew polską, przelaną na wszystkich polach zwycięstw napoleońskich, zbyt skromnie oszacowano. Księstwo Warszawskie, jak słusznie przewidywał Kołłątaj, nie ostało się, „tak jak jest"; ten „zagadkowy" twór polityczny skazany był z góry na wchłonięcie przez którekolwiek z mocarstw sąsiednich, jeśli nie umiał stanowić formacji przejściowej w odnowicielskich projektach Napoleona względem Polski.

Zdając sobie mniej lub więcej dokładnie sprawę z politycznej roli Księstwa, nie opuszczono wszakże rąk bezradnie, lecz z całym wysiłkiem, stwierdzającym potęgę uczuć narodowych, wzięto się do ofiarnej, wytężonej pracy organizacyjnej.

Sejm przyjął niemal wszystkie przedłożenia rządowe, prawie bez protestu uchwalił budżet, przewyższający znacznie preliminarze sejmowe za Rzeczypospolitej przedrozbiorowej, w roku 1791-ym. Choć niekiedy odzywały się głosy niechętne, wyszydzające w brukowych wierszykach „Księstwo *warszawskie*, a pieniądze *pruskie*, wojsko *polskie*, król *saski*, a kodeks *francuski*"—ogół narodu łączył się w powszechnem uwielbieniu dla Napoleona, upatrując w Księstwie zapowiedź odradzającej się Polski.

Aliści wkrótce po zamknięciu obrad sejmowych, rokujących jaknajlepsze nadzieje rozwoju wewnętrznego kraju, sam byt tegoż został poważnie zagrożony, skutkiem wypowiedzenia przez Austrję wojny Napoleonowi i natychmiastowej inwazji w granice Księstwa.

Rankiem, 15 kwietnia 1809 roku otrzymał książę Józef Poniatowski, głównodowodzący siłą zbrojną polską, lakoniczny bilet od arcyksięcia Ferdynanda d'Este z zawiadomieniem o rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich. Niepokój zapanował w stolicy. Jeszcze dnia wczorajszego w „Kafehauzach" i salonach warszawskich rozprawiano zgoła o czem innem. Odbył się wspaniały pogrzeb ministra skarbu, Tadeusza Dembowskiego; w teatrze dawano nową operę i balet p. t. „Polacy w Hiszpanji". Niekiedy mówiono wprawdzie i o wojnie, świeżej właśnie dyzlokacji niektórych pułków, oraz o nadspodziewanie rychłym, zaraz po zakończeniu sejmu, wyjeździe Fryderyka Augusta, podobno poufnie ostrzeżonego przez Austrjaków o bliskiem ich wkroczeniu do Księstwa, nikt jednak nie przypuszczał, aby wybuch tak prędko miał nastąpić.

Wątpił w to na razie i wódz naczelny, książę Józef Poniatowski. Nie znaczy to bynajmniej, by zaniedbał przygotowań wojennych. Jakby wiedziony przeczuciem, powstrzymał w ostatniej chwili wymarsz artylerji saskiej, konsystującej w Księstwie. Teraz, wobec nieoczekiwanego ataku, trzydziestotysięcznego z górą korpusu austrjackiego, miał do rozporządzenia świeżą, ledwie zorganizowaną czternastotysięczną armię polską. Brakło mu przytem ufności rodaków. Przypominano, że był oficerem austrjackim i synem feldmarszałka austrjackiego, urodzonym z hrabianki Kińskiej; odmawiano mu kwalifikacji na wodza, wypominając niefortunną obronę szańców Warszawy w 1794 roku i złożenie komendy po kapitulacji Pragi; wyrzucano bezczynne lata hulaszczego życia w Wiedniu i w pruskiej Warszawie. On odpowiedział na to wszystko, wydając Austrjakom, wbrew opinji rezydenta francuskiego, bitwę pod Raszynem 19 kwietnia 1809 roku.

Przednie straże armji nieprzyjacielskiej już przed południem dnia tego ciągnęły ku Raszynowi.

Pierwsze starcie nastąpiło pod wsią Nadarzynem; odznaczył się tu świetną szarżą drugi pułk ułanów. Tymczasem zbliżała się piechota austrjacka. Jazda Rożnieckiego usunęła się poza Raszyn, o tysiąc sążni za główną pozycją. Zaczynała się bitwa od pierwszej chwili gwałtowna, namiętna. Austrjacy, nie czekając na przybycie głównego korpusu, wszczęli atak na pobliską wioskę Falenty. Generał Sokolnicki, dowodził naszą przednią strażą, przyjął bitwę, nie bacząc na nierówność sił i niedogodność stanowiska. Była godzina druga popołudniu. Poniatowski, usłyszawszy odgłos strzałów w chwili, gdy na wzgórzu koło kościoła raszyńskiego przyjmował przybyłych do obozu organizatorów powstań w województwach, niezwłocznie pośpieszył na plac boju, ku grobli, którędy między stawem a mokradłami szła droga z Raszyna do Falent. Wrzała tu zaciekła walka. I Pierwszy batalion ósmego pułku, pod dowództwem Cyprjana Godebskiego, chwiał się.

Wtedy, książę Józef, wziąwszy karabin od szeregowca, poprowadził osobiście do ataku pierwszy batalion pierwszego pułku piechoty i odzyskał lasek olszowy pod Falentami. Wkrótce jednak Austrjacy, wzmocnieni nowemi posiłkami, wyparli pułk ósmy ze stanowiska. Mimo niezwykłej waleczności, artylerja polska nie mogła długo wytrzymać ognia armat nieprzyjacielskich. Pociski austrjackie zapaliły wieś Falenty, piechota zdobyła powtórnie lasek olszowy, a wkrótce potem i wioskę. Poległ wtedy dzielny pułkownik — legjonista i poeta Godebski; ranny był generał Fiszer, szef sztabu głównego.

Zagrożona ze wszystkich stron, przednia straż polska musiała się cofnąć do Raszyna pod straszliwym ogniem dział nieprzyjacielskich. Była godzina piąta popołudniu. Nieprzyjaciel, ośmielony tam pierwszem powodzeniem, postanowił uderzyć na Raszyn. Przeszedł groblę i opanował część wsi, lecz dalej posunąć się nie mógł. Około siódmej wieczorem podwoiły się wysiłki przeciw centrum armji polskiej. Jedna kolumna ruszyła przez Raszyn, druga usiłowała przebyć bagno, leżące z lewej strony wioski. Książę Józef kazał wówczas ustawić baterję z szesnastu dział i, zsiadłszy z konia, osobiście zagrzewał do walki. Morderczy ogień kartaczowy zmusił piechotę austrjacką do odwrotu.

Granaty polskie zapaliły Raszyn, a rozsypana w tyraljerkę piechota, dzięki niezwykłej waleczności, utrzymała się na powierzonem jej stanowisku. Tymczasem zapadła noc wiosenna. Ogień już gasł. Była dziewiąta, kiedy ucichły ostatnie strzały. Austrjacy cofnęli się poza Raszyn, poprzestając na zajęciu grobli i lasu położonego za wioską.

Oprócz Falent, Polacy nie utracili ani jednej piędzi ziemi i utrzymali się na polu bitwy.

Straty wojska polskiego wynosiły 450 zabitych, 900 rannych i 40 wziętych do niewoli; straty Austrjaków dochodziły do 2500 ludzi. Mając na względzie ogromną mniejszość sił polskich, bitwę raszyńską zaliczyć można do najchlubniejszych w naszych dziejach; waleczność Polaków tembardziej jest przytem godna podziwu, że armja Ferdynanda składała się z wypróbowanych w bojach weteranów, a wojsko Poniatowskiego — w znacznej części z rekrutów, poraz pierwszy będących w ogniu. Bitwa raszyńska dowodnie stwierdziła męstwo polskiego żołnierza, który w dniu tym okazał się godnym „piastować honor narodu". I prócz honoru ocalono byt Księstwa Warszawskiego. Niemała w tem wszystkiem zasługa Poniatowskiego. Trwając niezachwianie na stanowisku, z pełną wiarą w słuszność sprawy, której własną piersią bronił, nie zboczył nigdy, w chwilach największego niebezpieczeństwa, z drogi honoru i obowiązku, nie zachwiał się, ani upadł pod hańbiącymi zarzutami zdrady, których mu nie szczędzono po zajęciu Warszawy przez Austrjaków.

Świetną ofensywą do Galicji i odzyskaniem jej części dla Księstwa, zasłużył sobie Książę Józef na wdzięczną pamięć rodaków. „Rzuciła się też ku niemu odtąd — że przytoczymy tu piękne słowa historyka — dorażnym porywem miłość narodowa, otoczyła go tchnieniem tak gorącem, blaskiem tak widnym, jaki zapala się tylko zrzadka w czuciu zbiorowem i tylko po to, aby nie ochłonąć, ani nie pogasnąć nigdy, aby grzać i świecić po wszystkie czasy w niezniszczalnej tradycji narodowej".

W liczbie naszych rocznic narodowych Raszyn jaśnieć będzie nie tylko sławą oręża, w tem drogiem dla serc polskich wspomnieniu naczelne miejsce zajmie nieśmiertelna wiara w przyszłość *ludu*, który w przełomowych chwilach ciężkich prób i doświadczeń zawsze umiał okazać przed światem, że „godzien jest, być narodem".

Lata 1918—1921 dały temu ciało.

H. Mościcki.

„PROSZĘ PRZECHODZIĆ!"

W Paryżu, policjant posterunkowy, okrzykiem uprzejmym lecz stanowczym: „circulez"! — za dobrych czasów przedwojennych, regulował ruch na chodnikach ulic i bulwarów.

Obecnie coś się popsuło nietylko w Paryżu, ale we wszystkich wielkich miastach na kuli ziemskiej. Wojna oduczyła publiczność od porządnego, kulturalnego chodzenia i wymijania się na ulicach.

Paryska „La Victoire" delegowała swego feljetonistę do prefektury policji z zapytaniem, co oznacza ten nieznośny nieład na chodnikach, dawniej nigdy niepraktykowany?

W prefekturze, już od kilku miesięcy zajmowano się, tą sprawą. Prefekt p. Roux zdradzający nie od dziś wiele zainteresowania i dobrej woli w kierunku ustalenia bezpieczeństwa i porządku publicznego, już zwrócił uwagę na nieład o którym mowa.

Osobiście złożył wizytę w kilku najważniejszych ambasadach i poselstwach z prośbą o rozpytanie cudzoziemców świeżo przybyłych do Paryża, jak się też przechodnie zachowują na chodnikach N. Jorku, Chicago, Berlina, Wiednia, Madrytu i t. d.

Odpowiedzi wypadły jednobrzmiąco. Wszędzie panujące prądy demokratyczne, z chodnika uczyniły miejsce nader nieporządnego zbiegowiska. Nawet w policyjnie urzędowym Berlinie, publiczność zatraciła poczucie rygoru, mające przecież na celu wzajemną wygodę, ustępstwa dla starców, kobiet i dzieci, oszczędzanie odzieży, nawet unikanie poślizgnięcia i upadku. Nikt tam obecnie nie trzyma się prawej strony, nikt nie zważa iż ktoś rozpycha się w miejscu przeznaczonem na przechadzkę niesioną pod pachą ostrą piłą, lub kubłem napełnionym farbą, zrządza bliźnim ciężką krzywdę w postaci rozdartego lub poplamionego paltota.

Do r. 1914-go nikomu nie było wolno przenosić ciężarów na chodniku; kto prowadził psa, pod karą policyjną powinien był trzymać zwierzę na krótkiej sforze. W dodatku, pies musiał być zaopatrzony w namordnik, lub niesiony na ręku.

Dziś wszystko to należy do przeszłości. Policja stolic europejskich przestała mieć wpływy na posłańców, tragarzy, roznosicieli, nawet cieśli, farbiarzy i in. Człowiek obciążony przedmiotami, które szarpią lub plamią odzież współprzechodnia, uważa sobie za ujmę, za poniżenie godności obywatela, gdy od niego zażądają zejścia na brzeg jezdni.

— Burżujowi wolno dlatego, że jest wytwornie ubrany? — powiada i popełnia tem samem czyn nietylko nie w duchu demokratycznym, lecz mijający się z zasadami... przeciwkapitalistycznemi. Zapomina mianowicie, iż odmawianiem ustępstw dla piechura, potęguje walki o zdobycie kapitałów.

Albowiem publiczność powozowa i jadąca samochodami, jest jedynie wolną od przykrości dzisiejszych przechadzek. Kapitalisty rozpartego w pojeździe nie dotykają nieprzyjemności ocierania się o tłum pieszy.

Publiczność nowojorska dawniej bardzo była nerwową. Łokciami roztrącała przeszkody, nadarzające się na chodniku. Dziś wobec niesłychanie nieporządnego ruchu, spokorniała na równi z policjantem. Bo cóż właściwie policjant może obecnie uczynić? Może aresztować tych wszystkich, którzy nie stosują się do przepisów porządku? W powyższym wypadku należałoby zaaresztować ogół ludności.

P. Roux sądzi, iż kwestję uporządkowania ruchu pieszego, musi rozstrzygnąć ostatecznie... sama publiczność. Wkrótce sprzykrzy jej się ów rozgardjasz, i zacznie jak dawniej szanować paragrafy ustaw policyjnych, ułożone przecież dla dobra tejże publiczności.

Warszawa, pod względem nieporządnego ruchu, nie pozostała w tyle za stolicami świata. I u nas, na każdym kroku, kilka osób wziąwszy się pod ręce zagradza przejście. U nas również przestano się trzymać prawej strony. Starzec i dziecię dostawszy się w wertep pieszych zamętu, tulą się pod ściany w oczekiwaniu przejścia orkanu.

Tak jest na świecie i podobnie jest w Warszawie.

Prefekt p. Roux zapewnia, że się to wszędzie zmieni na lepsze, miejmy przeto nadzieję że i w naszem mieście ruch pieszych weźmie obrót pomyślniejszy.

DZIAŁ URZĘDOWY

Rozporządzenie mini tra spraw wewnętrznych z dnia 16 marca 1921 roku w przedmiocie uchylenia rozporządzenia o ograniczeniu urządzania przedstawień kinematograficznych.

Na podstawie art. 2 p. f) ustawy z dnia 25 lipca 1919 r. w przedmiocie zapewnienia bezpieczeństwa państwa i utrzymania porządku publicznego w czasie wojny (Dz. Pr. 1919 r. Nr. 61, poz. 364) i rozporządzenia rady ministrów z dnia 29-go stycznia 1921 r. (Dz. Ust. 1921 r. Nr. 12, poz. 66) zarządzam co następuje:

§ 1. Rozporządzenie moje z dnia 13 października 1920 r. w sprawie ograniczenia urządzania przedstawień kinematograficznych w m. st. Warszawie (Dz. Ust. 1920 r. Nr. 93, poz. 656) uchylam.

§ 2. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Minister Spraw Wewnętrznych:
L. Skulski.

Rozporządzenie w przedmiocie przekazania Wojewodom prawa wydawania pozwoleń na wywóz ziemiopłodów, zwierząt i towarów z byłej dzielnicy pruskiej do innych dzielnic Polski.

Na mocy art. 6 ustawy z dnia 1 sierpnia 1919 r. o tymczasowej organizacji zarządu byłej dzielnicy pruskiej (Dz. Praw № 64, poz. 385) rozporządzam, co następuje:

Art. 1. Istniejące w myśl obowiązujących przepisów kompetencje ministerstwa b. dzielnicy pruskiej do wydawania pozwoleń na wywóz ziemiopłodów, zwierząt i towarów z b. dzielnicy pruskiej do innych dzielnic Państwa Polskiego przekazuję przy wywozie z obszarów Województwa Poznańskiego Wojewodzie Poznańskiemu, a przy wywozie z obszaru Województwa Pomorskiego Wojewodzie Pomorskiemu.

Art. 2. Dla spraw, oznaczonych w art. 1 tworzy się przy Wojewodzie Wydział Wywozu. Stosunek Wydziału Wywozu do Wojewody określają przepisy paragrafów 8 i 19 ustawy z 30 lipca 1883 r., o ogólnym zarządzie kraju (Zbiór Ust. Pruskich str. 195).

Art. 3. Od rozstrzygnięć Wojewody, załatwiających wnioski o udzielenie pozwolenia na wywóz, niema środków prawnych.

Art. 4. Rozporządzenie niniejsze obowiązuje z dn. 11 kwietnia 1921 r. Równocześnie tracą moc obowiązującą dotychczasowe przepisy, o ile są sprzeczne z przepisami niniejszego rozporządzenia. Poznań, dnia 22 marca 1921 r. *(Dz. Urz. Min. b. Dz. Pruskiej Nr. 14, z dn. 24-III-21 r. poz. 87).*

Minister byłej dzielnicy pruskiej
W. Kucharski.

Rozporządzenie prezesa głównego urzędu ziemskiego oraz ministrów rolnictwa i dóbr państwowych, spraw wojskowych, w porozumieniu z ministrami skarbu i spraw wewnętrznych z dnia 23 marca 1921 r. w przedmiocie wykonania ustawy z dn. 17 grudnia 1920 r. o nadaniu ziemi żołnierzom W. P. (Dz. Ust. Rz. P. № 4 z r. 1921 p. 18).

Na mocy art. 13 powołanej ustawy zarządza się co następuje:

§ 1. Za żołnierzy W. P., którzy bronili granic ojczyzny uważa się: szeregowców, podoficerów, oficerów i równorzędnych W. P. i tych byłych polskich formacji ochotniczych, które ustali szczegółowo minister spraw wojskowych, a którzy pełnili służbę przez czas conajmniej 4-ch miesięcy lub z powodu choroby, odniesionych ran i uszkodzeń przez czas krótszy, bez względu na to, czy w chwili obecnej pozostają w W. P., czy są czasowo lub stale zwolnieni.

Za inwalidów uważa się b. żołnierzy W. P. i formacji ochotniczych, którzy wskutek uszczerbku na zdrowiu, doznanego w czasie i z powodu służby wojskowej, utracili częściowo lub względnie całkowicie zdolność zarobkowania i którzy jako inwalidzi zostali zarejestrowani przez władze wojskowe (art. 1).

§ 2. Za inwalidów i żołnierzy, którzy szczególniej się odznaczyli uważa się:

a) kawalerów orderu „Virtuti Militari“ i odznaczonych „Krzyżem Walecznych“;

b) inwalidów i żołnierzy, których zasługi wojskowe na froncie zostały stwierdzone przez odznaczenia lub pisemne dowody uznania, rozkazy dzienne, przedstawienia do orderu i t. p.

Minister spraw wojskowych może w wyjątkowych wypadkach uznać za szczególnie odznaczonych tych żołnierzy i inwalidów, którzy z przyczyn od nich niezależnych (stan zdrowia lub względy służbowe) nie mogli pełnić służby na froncie (art. 2 p. a.).

§ 3. Za żołnierzy, którzy dobrowolnie do W. P. wstąpili i odbyli służbę frontową (art. 2 p. b), uważa się: wszystkich ochotników, którzy wstąpili do W. P. w okresie od 1 listopada 1918 r. oraz żołnierzy z tych b. polskich formacji ochotniczych, które ustali szczegółowo minister spraw wojskowych, a którzy służyli conajmniej cztery miesiące w oddziałach frontowych. Ograniczenie co do służby frontowej czteromiesięcznej niestosuje się do tych ochotników, którzy wstąpili do W. P. na skutek odezwy rady obrony państwa z dnia 3 lipca 1920 r. oraz tych, którzy wskutek odniesionych ran i uszkodzeń lub choroby służbę frontową opuścili (art. 2 p. b).

§ 4. Do opłatnego otrzymania ziemi w miarę rozporządzalnego zapasu, uprawnieni są nienależący do kategorji, wymienionych w §§ 2 i 3:

a) inwalidzi,

b) żołnierze uzdolnieni do pracy na roli (art. 3).

§ 5. Za uzdolnionych do pracy na roli uważa się tych żołnierzy, których stan zdrowotny pozwala na prowadzenie gospodarki rolnej, chociażby nawet zawodowego wykształcenia rolniczego nie posiadali. Pierwszeństwo wśród kandydatów o jednakowych kwalifikacjach mieć będą: zawodowi rolnicy i pochodzący z powiatów, objętych ustawą z dnia 17 grudnia 1920 r. o przejęciu na własność Państwa ziemi w niektórych powiatach Rzeczypospolitej Polskiej (Dz. Ust. Rz. P. № 4 z 1921 r. poz. 17) (art. 3).

§ 6. Minister spraw wojskowych osobnem rozporządzeniem powoła do życia komisje kwalifikacyjne, które dokonają podziału ubiegających się o nadanie ziemi na kategorje w §§ 1 — 5 wymienione (art. 9).

§ 7. Rozdział nadanej działki ziemi (osady żołnierskiej), wystarczającej do prowadzenia samodzielnego gospodarstwa winien być określony ściśle według warunków lokalnych, w szczególności: rodzaju gleby, warunków zbytu, stosunków komunikacyjnych oraz stosunków rodzinnych ubiegających się o nadanie ziemi, przyczem wielkość poszczególnej osady żołnierskiej nie może przekraczać 45 ha łącznie z ziemią dotychczas posiadaną.

O ile rozmiar osady żołnierskiej, która ma być nadaną łącznie z ziemią posiadaną przez ubiegającego się, przenosić będzie 45 ha, wówczas nadanie uwarunkowanem będzie od zbycia odpowiedniej ilości posiadanej uprzednio ziemi (art. 5).

§ 8. Powiatowy komitet nadawczy ustali szczegółowy plan kolonizacyjny, w którym uwzględnione być winny: klasyfikacja gruntów, wyłączenie z pod kolonizacji gruntów niezbędnych na przeprowadzenie komasacji i regulacji serwitutów, zachowanie i należyte zużytkowanie cennych budowli i urządzeń, podział zabudowań folwarcznych, przeprowadzenie dróg dojazdowych i polnych, sprostowanie granic, projekt zabudowania nowej osady (plan regulacyjny i zapewnienie zaopatrzenia w wodę) (art. 5).

§ 9. Osady żołnierskie nie mogą być bez zezwolenia urzędów ziemskich dzielone w naturze, ani aljenowane aktami prawnemi między żyjącymi i na wypadek śmierci, pod tytułem darmym i obciążającym aż do czasu spłaty ceny nabycia, w żadnym jednak razie nie przed upływem 25 lat od czasu ich nadania, a wszelkie umowy zawarte bez zezwolenia okręgowych urzędów ziemskich są nieważne.

Przy dokupnie gruntów do gospodarstwa już istniejącego, mogą urzędy ziemskie uzależnić nabycie od zgody nabywcy na poddanie powyższym zastrzeżeniom całego gospodarstwa nabywcy.

Ograniczenia powyższe powinny być wpisane do aktu nadawczego.

Okręgowe urzędy ziemskie udzielają zezwoleń na podział lub sprzedaż osady żołnierskiej w wypadkach, gdy stosunki gospodarcze lub rodzinne osadnika wymagają niezbędnie podziału osady na części zdolne do samoistnej egzystencji gospodarczej (art. 10).

§ 10. Spółki ziemskie, złożone wyłącznie z osadników wojskowych, uprawnionych do otrzymania ziemi, a utworzone w celu wspólnego władania i uprawiania otrzymanej ziemi oraz przygotowania warunków dla prowadzenia samodzielnej gospodarki rolnej poszczególnych członków spółki, w przyszłości otrzymać mogą ziemię i pomoc państwową, o ile zawiązane będą na podstawie zasad umowy takiej spółki ziemskiej, opracowanych przez główny urząd ziemski w porozumieniu z ministerstwem rolnictwa i dóbr państwowych (art. 5).

§ 11. Obowiązek osiedlenia się w terminie rocznym od dnia nadania ziemi dotyczy w pierwszym rzędzie osadnika lub absolutnej większości członków spółki ziemskiej.

W razie niemożności osiedlenia się, obowiązek powyższy dotyczy rodziny osadnika, za którą uważa się żonę, krewnych wstępnych i zstępnych bez ograniczenia stopnia, krewnych bocznych do czwartego stopnia, powinowatych do drugiego stopnia i dzieci nieślubne.

W wypadkach wyjątkowych, gdy osadnik pełni służbę publiczną, główny urząd ziemski w porozumieniu z ministerstwem spraw wojskowych i ministerstwem rolnictwa i dóbr państwowych może zezwolić w każdym poszczególnym wypadku na osiedlenie przez czas trwania służby publicznej pełnomocnika lub dzierżawcy, jeśli zarówno osoby tychże, jak i warunki umowy dają rękojmię należytego zagospodarowania osady wojskowej.

Za zagospodarowanie osady uważa się uruchomienie gospodarstwa rolnego i utrzymywanie go przynajmniej na średnim stopniu intensywności przy uwzględnieniu ogólnych i specjalnych miejscowych warunków gospodarczych (art. 6).

§ 12. W każdym wypadku, w którym zachodzić będzie potrzeba usunięcia osadnika z nadanej osady, powiatowy komitet nadawczy przed wydaniem orzeczenia winien ustalić, czy zachodzi wina osadnika w niewypełnieniu obowiązku osiedlenia się lub zagospodarowania osady, zwłaszcza zaś, czy osadnik ubiegał się i otrzymał konieczną pomoc państwową do zagospodarowania osady.

Eksmisję przeprowadzają powiatowe władze administracyjne na podstawie orzeczeń i na wniosek powiatowego komitetu nadawczego, a osada wraca bezpośrednio do dyspozycji powiatowego komitetu nadawczego z równoczesnem przepisaniem tytułu własności osady w odnośnych księgach hipotecznych na rzecz państwa.

Osadnikom należy się zwrot wpłaconej kwoty ceny nabycia oraz koniecznych i pożytecznych wkładów (art. 6).

§ 13. Wysokość opłaty za grunta i budynki nadane sposobem opłatnym określoną będzie przez powiatowy komitet nadawczy w gotówce w rozmiarach, odpowiadających wartości 30 — 100 kg. żyta za hektar rocznie i winna być ściśle dostosowaną do miejscowych warunków, jako to: jakości gleby, stanu kultury rolnej, konfiguracji terenu, znaczniejszych użytków klas niższych, położenia parceli, stosunku do sieci dróg komunikacyjnych, warunków zbytu i t. p.

Wartość od 30 — 100 kg. żyta ma być obliczoną corocznie według cen kontyngensowych, a w braku tychże według bieżących cen miejscowych w miesiącu grudniu każdego roku, ustalonych przez powiatowy komitet nadawczy (art. 7).

§ 14. Osobne rozporządzenie określi sposób, w jaki mają być pobierane opłaty od osadników, tryb postępowania przy nieterminowem uiszczaniu rat, wysokość procentów za zwłokę, warunki przyznawania ulg, zwrot poniesionych wkładów przy przymusowem usunięciu osadnika i t. d. (art. 7).

§ 15. Pomoc jakiej udzieli państwo w miarę możności do zagospodarowania osad żołnierskich, nie może przekraczać następujących najwyższych norm dla poszczególnego osadnika:

a) z inwentarza żywego i martwego, pochodzącego z demobilizacji wojska: para koni z uprzężą i wóz.

b) materjał budowlany w ilości 80 m³ drzewa.

c) kredyt, który ustali corocznie minister rolnictwa i dóbr państwowych w gotówce lub w środkach produkcji rolnej; na rok b. ustala się wysokość kredytu do 50.000 mk.

d) kredyt na pomoc w budowie w gotówce lub materjałach po za drzewem budulcowem (p. b.) do wysokości 40.000 mk. na rok bieżący.

Celem otrzymania pomocy państwowej winni osadnicy poczynić odpowiednie zgłoszenie do właściwego powiatowego komitetu nadawczego ze szczegółowem wymienieniem rodzaju i zakresu pomocy rolnej.

Powiatowe komitety nadawcze po zbadaniu stosunków na miejscu, orzekają o niezbędności i rozmiarze udzielić się mającej pomocy państwowej.

Minister rolnictwa i dóbr państwowych w porozumieniu z prezesem głównego urzędu ziemskiego wyda szczegółowe przepisy o trybie udzielania i warunkach korzystania z pomocy państwowej (art. 8).

§ 16. Na podstawie orzeczenia powiatowego komitetu nadawczego o nadaniu ziemi, działki oddane będą w posiadanie osadnikom. Przy oddaniu w posiadanie winien być sporządzony i podpisany przez przedstawiciela powiatowego komitetu nadawczego, wójta gminy i osadnika, protokuł, oraz przeprowadzone tymczasowe pomiary na gruncie miejscowemi środkami i okopcowanie osady.

Na mocy powyższego protokułu i tymczasowych pomiarów powiatowy komitet nadawczy wyda osadnikowi lub spółce akt nadawczy w terminie trzech miesięcy od daty sporządzenia protokułu.

Wzory protokułu i aktu nadawczego ustali główny urząd ziemi w porozumieniu z ministerstwem rolnictwa i dóbr państwowych.

Akt nadawczy stanowi tytuł własności nadanej osady i winien być zarejestrowany u właściwego rejenta lub pisarza hipotecznego celem późniejszego wniesienia do ksiąg hipotecznych (art. 11).

§ 17. Powiatowe komitety nadawcze, utworzone w myśl art. 7 ustawy z dnia 17 grudnia 1920 r. o przejęciu na własność państwa ziemi w niektórych powiatach Rzeczypospolitej Polskiej (Dz. Ust. Rz. P. № 4 z 1921 r. poz. 17) rozporządzeniem ministra rolnictwa i dóbr państwowych z dnia 16 marca 1921 r. dokonywać będą wszelkich czynności związanych z nadaniem ziemi (art. 11).

W szczególności należy do powiatowych komitetów nadawczych w powyższym zakresie:

a) opracowywanie planów kolonizacyjnych (§ 8);

b) ustalanie obszaru poszczególnych osad (§ 7);

c) ustalanie niezbędności i rozmiaru pomocy państwowej (§ 15);

d) wydawanie orzeczeń o nadaniu ziemi (§ 16);

e) oddawanie osad w posiadanie (§ 16);

f) wydawanie aktów nadawczych (§ 16);

g) orzekanie o potrzebie usunięcia osadnika.

§ 18. Minister spraw wojskowych zapewni na właściwej drodze powiatowym komitetom nadawczym niezbędną pomoc władz i urzędów wojskowych dla celów osadnictwa, w szczególności przez dostarczenie:

a) fachowych sił mierniczych;

b) poszczególnych żołnierzy lub oddziałów wojskowych dla przedsiębrania potrzebnych robót;

c) środków przewozowych wszelkiego rodzaju z odpowiednią obsługą (art. 12).

§ 19. Nadzór i kontrola w najwyższej instancji w sprawach osadnictwa wojskowego przy wykonaniu niniejszego rozporządzenia należy do kompetencji i wzajemnego porozumienia głównego urzędu ziemskiego, ministerstwa spraw wojskowych i ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych, a w szczególności:

a) kwalifikowanie zgłoszeń i pomoc wojskowa — do kompetencji ministerstwa spraw wojskowych;

b) udzielanie pomocy państwowej (art. 8 p. 1, 2 i 3) — do kompetencji ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych;

c) techniczne przeprowadzenie osadnictwa — do kompetencji głównego urzędu ziemskiego.

§ 20. Rozporządzenie niniejsze obowiązuje z dniem ogłoszenia w dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej.

Prezes Głównego Urzędu Ziemskiego:
T. Wilkoński

Minister Rolnictwa i Dóbr Państwowych:
w z. *Z. Chmielewski*

Minister Spraw Wojskowych:
Sosnkowski

Minister Spraw Wewnętrznych:
L. Skulski

Minister Skarbu:
w z. *Rybarski.*

Rozporządzenie ministra kolei żelaznych z dnia 3 marca 1921 r. O podwyższeniu taryfy osobowej na linjach T-wa Akcyjnego Łódzkich Wąskotor. Elektrycz. Kol. Dojazdowych.

Na mocy dekretu Naczelnika Państwa z dnia 7 lutego 1919 r. (Dz. Praw P. P. z r. 1919 Nr. 14, poz. 152), i w porozumieniu z ministrami skarbu oraz przemysłu i handlu zarządzam, co następuje:

Na linjach T-wa Akcyjnego Łódzkich Wąskotorowych Elektr. Kol. Dojazd. podwyższa się od d. 5 marca 1921 r. taryfę osobową:

do 3 mk. za osobę i kilometr w kl. III i
do 4 mk. 50 fen. za osobę i kilometr w kl. II.

„Za Ministra:
(—) *J. Eberhardt.*
Pods. stenu.

Rozporządzenie ministra kolei żelaznych z dnia 15 marca 1921 r. w sprawie zaokrąglenia należności, pobieranych według taryfy osobowej i bagażowej oraz towarowej.

Na mocy dekretu z dnia 7 lutego 1919 r. (Dziennik Praw № 14, poz. 152), konstytucyjnie zatwierdzonego przez sejm ustawodawczy Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 7 kwietnia 1919 r. (Monitor Polski № 82), i w porozumieniu z ministrami skarbu, przemysłu i handlu oraz b. dzielnicy pruskiej zarządzam co następuje:

Począwszy od dnia 1 kwietnia 1921 r. należy zaokrąglać należności, przypadające według taryfy osobowej i bagażowej oraz towarowej (Dz. U. № 40 z 1920 r., poz. 242 i 243, wraz z późniejszemi uzupełnieniami), w sposób poniżej przytoczony:

1. Ceny pełnych biletów klasy II i III na przejazdy jednorazowe pociągami osobowemi i mieszanemi na odległość do 50 km. włącznie, a klasy IV na odległość do 95 km. włącznie, oraz pełnych biletów dodatkowych klasy II i III na pociągi pospieszne na odległość do 50 km. włącznie, zaokrągla się do najbliższych pełnych marek parzystych wzwyż, nawet, jeżeli ceny pierwotne wynoszą marki pełne, ale nieparzyste.

Ceny odnośnych półbiletów (dla dzieci i t. p.) wynoszą połowę arytmetyczną zaokrąglonych według zasady powyższej cen biletów pełnych.

2. Ceny wszelkich innych biletów i wszelkie inne opłaty z taryfy osobowej i bagażowej oraz towarowej zaokrągla się do najbliższych pełnych marek *parzystych* lub *nieparzystych* wzwyż, o ile należność, przypadającą z każdego poszczególnego dokumentu, nie wynosi już pełnych marek.

Minister Kolei Żelaznych:
w z. *J. Eberhardt.*

Rozporządzenie ministra zdrowia publicznego z dnia 1 kwietnia 1921 roku, w sprawie ograniczenia przywozu fasoli.

Na podstawie art. 2 p. 9 zasadniczej ustawy sanitarnej z dnia 19 lipca 1919 r. (Dziennik Praw № 63. poz. 37), w porozumieniu z ministrami aprowizacji, rolnictwa i dóbr państwowych oraz przemysłu i handlu, zarządzam co następuje:

§ 1. Wszelkie transporty fasoli, sprowadzane do kraju z zagranicy, winny posiadać świadectwo pochodzenia (certificat d'origine) fasoli z dokładnem podaniem w tem świadectwie jej gatunku (nazwy botanicznej).

§ 2. Przywóz fasoli z zagranicy bez przewidzianych w § 1 niniejszego rozporządzenia świadectw jest wzbroniony. Zarówno całkowicie wzbroniony jest przywóz do kraju fasoli pochodzenia amerykańskiego i fasoli gatunku Phaseolus lunatus.

§ 3. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Minister Zdrowia Publicznego
w. z. *Chodźko.*

Rozporządzenie ministra zdrowia publicznego w przedmiocie obowiązkowego zgłaszania przypadków zachorowania na grypę połączoną z zapaleniem płuc lub opłucnej.

Na podstawie art. 4 ustawy w przedmiocie zwalczania chorób zakaźnych oraz innych chorób występujących nagminnie, z dn. 25 lipca 1919 r. (Dz. Ustaw № 67, Poz. 402), rozciągam przewidziany art. 3 tejże ustawy obowiązek zgłaszania chorób na wszystkie przypadki grypy (influenzy, „hiszpanki") połączone z zapaleniem płuc lub opłucnej.

Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia w Dzienniku Ustaw i obowiązuje w ciągu 6 miesiecy.

Minister Zdrowia Publicznego
w z. *Chodźko.*

ROZPORZĄDZENIE.

Z polecenia Ministra Spraw Wewnetrznych wszystkie osoby bez względu na przynależność państwową i niezależnie od obowiązku rejestracyjnego, przybyłe do Panstwa Polskiego z Rosji po dniu 12 października 1920 r. obowiązane są stawić się w ciągu dni 14 dla zgłoszenia swej obecności w Komisarjacie Rządu w dni powszednie od godz. 5—8 po poł. w niedziele od godz. 11—2 po południu.

Porządek zgłoszeń:

Zgłaszają się osoby, których nazwiska zaczynają się od liter:

Dzień	Litery
14 kwietnia	A. B.
15 „	C. D.
16 „	E. F.
17 „	G.
18 „	H. I. J.
19 „	K.
20 „	Ł. L.
21 „	M.
22 „	N. O.
23 „	P. R.
24 „	S.
25 „	T. U.
26 „	W.
27 „	Z. Ż. X. Y.

Osoby które przybędą już po ogłoszeniu niniejszego, winny stawić się dla zgłoszenia swej obecności w ciągu 7 dni po przyjeździe w godz. biurowych.

Osoby nieposiadające obywatelstwa polskiego. które nie zadość uczynią powyższemu, będą niezwłocznie zatrzymane i wydalone z granic Państwa.

Jednocześnie przypomina się pp. właścicielom, administratorom, rządcom, dozorcom domów, portjerom i właścicielom mieszkań, że wszystkie osoby, znajdujące się na terenie b. Kongresówki, winny być zameldowane w odnośnych urzędach, w myśl art. 1 rozporządzenia kierownika ministerstwa spraw wewnętrznych, dotyczącego meldowania się mieszkańców na terenie b. Kongresówki, z dnia 24 lipca 1920 r. Winni niewykonania lub przekroczenia cytowanego Rozporządzenia i osoby, ulegające zameldowaniu lub przetrzymujące osoby niezameldowane, będą karani, w myśl art. 4 tegoż rozporządzenia, w drodze administracyjnej aresztem na czas trzech miesięcy lub grzywną 3,000 marek.

Niniejsze obowiązuje od dnia dzisiejszego, to jest 13-IV-1921 r.

Fr. Anusz
Komisarz Rządu na
m. stol. Warszawę.

Okólnik Nr. 16. Do wszystkich komisarjatów policji państwowej m. st. Warszawy.

W myśl ustawy o ochronie lokatorów z dnia 18 grudnia 1920 r. *(Dz. U. Nr. 4 1921 r., poz. 19)*, polecam zobowiązać właścicieli domów do natychmiastowego wywieszenia i stałego utrzymywania w bramach domów wykazów z oznaczeniem: 1) wysokości wszystkich wymienionych w Ust. 1, art. 5 tejże ustawy ciężarów i kosztów tak wedle stawek z czerwca 1914 r. jak i obecnych. 2) sumy wydatków przypadających do rozłożenia na lokatorów. 3) wysokości podstawowego komornego od poszczególnych lokali oraz 4) kwot, wypadających z podziału na poszczególnych lokatorów.

Fr. Anusz, komisarz rządu na m. st. Warszawę.

Rozkazy główn. komend. P. P.

—:o:—

I. Interwencja policji na zebraniach zwoływanych przez posłów.

Rozkaz z d. 7-IV 1921 r. № 113.

W uzupełnieniu i wyjaśnieniu p. II rozkaz komendy gł. P.P. z dn. 15 września 1920 r. № 76, oraz zgodnie z okólnikiem pana ministra spraw wewn. № 477, z dn. 17-III-21 r. wyjaśniam, iż w miejscowościach gdzie obowiązuje ustawa z dn. 25 lipca 1919 r. odnośnie do zgromadzeń należy stosować się do następujących wskazówek:

wszelkiego rodzaju zgromadzenia, wiece, zebrania i t. p. dzielą się na trzy kategorje:

1) w lokalach zamkniętych,
2) pod gołem niebem,
3) sprawozdania poselskie.

Ad. 1. Zgromadzenia w lokalach zamkniętych mogą być zebraniami organizacji, stowarzyszeń i t. p. lub publicznemi. W pierwszym wypadku są to zebrania lub posiedzenia członków wszelkiego rodzaju organizacji, stowarzyszeń, korporacji i t. p. funkcjonujących na podstawie odpowiednich legalnych ustaw, statutów i t. p. przewidujących odnośne zebrania i ich skład osobisty. Władzom administracyjnym, które mogą w tym wypadku posługiwać się policją umundurowaną przysługuje prawo kontroli tych zgromadzeń, a mianowicie: w wypadku całkowicie uzasadnionych podejrzeń, że pod pozorem legalnego posiedzenia jakiejś organizacji odbywa się w istocie zebranie przygodnych osób, zagrażające lub mogące zagrozić bezpieczeństwu publicznemu, władze administracyjne dają policji nakaz wkroczenia do lokalu, gdzie się zebranie odbywa. Policja po porozumieniu się wyłącznie z przewodniczącym zebrania zapytuje, czy na sali są obecni tylko członkowie danej organizacji i może zażądać od przewodniczącego sprawdzenia legitymacji członkowskich u obecnych, przyczem sprawdzenie przeprowadza osobiście przewodniczący w asyście funkcjonarjusza policji. Obecni na zebraniu rzeczoznawcy, honorowi goście i t. p., o ile posiadają piśmienne zaproszenia, mogą uczestniczyć w posiedzeniu. O ile zostanie stwierdzonem, że na zebraniu są osoby obce, nie mające prawa uczestniczyć w niem, policja po jednokrotnem uprzedzeniu przewodniczącego może zebranie rozwiązać. O rozwiązaniu zebrania i okolicznościach z tem złączonych i być sporządzony protokuł z podpisem przewodniczącego zebrania.

W wypadkach, gdy przebieg zebrania jest o tyle burzliwy, że zakłóca porządek publiczny po za lokalem zebrania, policja po jednokrotnem uprzedzeniu przewodniczącego zebranie rozwiązuje. O ile legalne zebranie wkroczyło na drogę przez prawo zakazaną i władze administracyjne są powiadomione o tem, wówczas należy zebranie rozwiązać i cały materjał przekazać władzom sądowym.

Zgromadzenia publiczne w lokalach zamkniętych mogą odbywać sie za uprzedniem przez zwołujących powiadomieniem władzy administracyjnej pierwszej instancji najmniej na 48 godzin przed odbyciem zebrania. W powiadomieniu muszą być wskazane conajmniej dwa nazwiska osób zwołujących zebranie i ich dokładne adresy, oraz projektowany porządek dzienny. Władza administracyjna deleguje na zebranie swego przedstawiciela bądź też umundurowanego funkcjonarjusza policji z pośród urzędników najwięcej inteligentnych i taktownych. Po przybyciu na zgromadzenie przedstawiciel władzy okazuje przewodniczącemu swoją delegację i zajmuje w porozumieniu z nim odpowiednie miejsce na sali. O ile treść przemówień zawiera w sobie cechy przestępstwa lub zagraża bezpieczeństwu lub porządkowi publicznemu, przedstawiciel władzy ostrzega o tem przewodniczącego zebrania, a w razie, jeśli ostrzeżenie takie powtórzonem będzie trzykrotnie, zebranie może być rozwiązanem. O rozwiązaniu zebrania przedstawiciel władzy komunikuje przewodniczącemu ustnie. W razie drobnych zakłóceń porządku na sali, nie związanych z tokiem obrad, jak np. ktoś jest w stanie nietrzeźwym lub t. p. przedstawiciel władzy może przez podwładne sobie organa, jedynie na skutek żądania przewodniczącego, usunąć z sali osoby, przeszkadzające spokojnym obradom. O ile jednak zakłócenia porządku ma miejsce w związku z samą treścią obrad, jako to opozycyjne okrzyki, przeszkadzanie mówcom itp. przedstawiciel władzy w żadnym wypadku nie może wtrącać się do przebiegu zgromadzenia. Wprowadzenie porządku należy wyłącznie do przewodniczącego, który w danym wypadku powinien działać tylko w swoim zakresie, bez odwoływania się do pomocy władzy. O ile zaś porządek nie zostaje przywróconym, przedstawiciel władzy po trzykrotnem uprzedzeniu przewodniczącego powinien zgromadzenie rozwiązać. W żadnym wypadku przedstawiciel władzy nie może mieszać się do toku obrad, usuwać opozycję, domagać się od publiczności spokoju i t. p.

Ad. 2. Względem zgromedzeń pod gołem niebem należy zachować te wszystkie zasady, co i dla zgromadzeń publicznych w lokach zamkniętych z tą jednak różnicą, że dla odbycia się ich potrzebne jest uprzednie zezwolenie władzy administracyjnej, przyczem czujność władz przy zezwalaniu, oraz w czasie samego zgromadzenia, winna być oczywiście, wzmożoną.

Pamiętać należy, że przepisy niniejsze, ograniczające w ramach konieczności niezbędnej, wolność zebrań i gromadzeń, zmierzają ku ustaleniu i utrzymaniu w kraju naszym zupełnej wolności słowa i zgromadzeń. Całe zachowanie się władz przy stosowaniu niniejszych przepisów powinno być nacechowane zrozumieniem tej ogólnej zasady, która tworzy jedną z podwalin naszej państwowości.

Ad. 3. Zgromadzenia sprawozdawcze posłów posłów (sejmiki relacyjne) korzystają z absolutnej wolności, t. zn., że poseł na Sejm ma prawo zwoływać wszędzie, a nietylko w swoim okręgu wyborczym, zgromadzenia publiczne w celu złożenia sprawozdania z działalności. Tego rodzaju zgromadzenia mogą być zwoływane bez uprzednich powiadomień władzy i zabronionemi przez władzą mogą być tylko w tym jedynie wyjątkowym wypadku, kiedy miejsce odbywania takiego zgromadzenia nieodpowiedniem jest do takiego celu ze względu na arterje komunikacyjne. Jednakże i w tym wypadku nie należy stawiać przeszkód dla przeniesienia takiego zgromadzenia w możliwie najbliższe miejsce, odpowiednie dla odbycia zgromadzenia. Rozwiązywanie lub niedopuszczanie zgromadzeń poselskich z przytoczonego tu powodu, jest bardzo niepożądanem i dopuszczalnem jest tylko, jako ostateczność. Na zgromadzenia tego rodzaju władza deleguje swego przedstawiciela, zgodnie z powyżej podanemi wskazówkami. Jednakże funkcje jego są inne niż na zgromadzeniach zwykłych. Porządek obrad, treść przemówień posła lub posłów, jest zupełnie nietykalną dla przedstawiciela władzy. Kierować się tutaj należy całkowice art. 6 ustawy z dnia 8 kwietnia 1919 r. Nr 31 poz. 263. wszakże przemawiać na takim wiecu mogą jedynie posłowie. Inne osoby mogą tylko zwracać się do posłów z zapytaniami i interpelacjami. O ile zaś zachodzą wypadki przemówień nie posłów, zgromadzenie musi być rozwiązane. Pozatem przedstawiciele nie mogą wtrącać sie ani do przebiegu obrad, ani zajść na sali z wyjątkiem usuwania z sali obrad albo zgromadzenia na żądanie przewodniczącego osób, będących w stanie nietrzeźwym.

Również o ile poseł przemawia na zgromadzeniu zwykłym, przedstawiciel władzy nie może podczas trwania przemówienia wtrącać się ani do przebiegu obrad, ani do samego przemówienia poselskiego.

Noszenie i czyszczenie broni.

*** Daje się zauważyć, że nie wszyscy funkcjonarjusze policji uzbrojeni w karabiny stosują się do przepisów o noszeniu broni. Nietylko poza lecz podczas służby noszą karabiny w miejscach publicznych według własnego upodobania na lewem ramieniu, inni znów na prawem ramieniu, lub lufą ku dołowi lub w pozycji poziomej. Poleca się wszystkim komendantom zwracać baczną uwagę aby karabiny noszone były na pasku na prawem ramieniu, lufą do góry; po powrocie ze służby każdy funkcjonarjusz obowiązany jest oczyścić swój karabin, postawić do stojaka z otwartym zamkiem. naboje zaś winne być przechowywane w jednym miejscu, pod opieką wyznaczonego do tego funkcjonarjusza:

Noszenie karabinu i naboi poza służbą jest wzbronione. Winnych niezastosowania się do powyższego należy pociągać do surowej odpowiedzialności dyscyplinarnej.

Zapomogi pozgonne.

*** Niniejszem prostuje się p. VII Rozkazu Nr 101 Kmdy Gł. Pol. Państw., który winien brzmieć „Powyżej podany ustęp co do wypłaty trzymiesięcznych poborów tytułem pozgonnego kasuje niniejszym p. 6 „Tymczasowych przepisów o pośmiertnym i formowaniu wniosków co do jednorazowych zapomóg z tytułu śmierci lub nieudolności do pracy funkcjonarjuszów policji, zatwierdzonych przez pana ministra spraw wewnętrznych w dniu 30-X-1919 r. Nr 128433 (rozkaz komendy głównej PP. Nr 19 z dnia 14-XI-1919 r.)

Jednocześnie podaję do wiadomości i użytku służbowego okólnik ministerstwa skarbu Nr Em. 440 z dnia 21-II-1921 r.

„Uzupełniając okólnik z dnia 15 grudnia 1920 r. L. 66355 w sprawie pozgonnego oznajmia ministerstwo skarbu, że podany tam wymiar pozgonnego, t. zn. branie za podstawę uposażenia, przyznanego ustawami z dnia 13 lipca 1920 r. Dz. U. № 65, należy stosować w wypadkach śmierci tych funkcjonarjuszów, którzy

otrzymali już pobory na mocy tych ustaw, względnie do takich poborów nabyli prawa, a więc do wszystkich tych funkcjonarjuszów, którzy zmarli w służbie czynnej po dniu 1 lipca 1920 r.".

Przytem zaznacza się, że wobec postanowień art. 10, 32 i 46 tymczasowych przepisów służbowych „pozgonne" nie należy się rodzinom po urzędnikach i funkcjonarjuszach pozaetatowych (a tembardziej pracownikach kontraktowych).

Wywóz zagranicę dewiz i sum w walutach zagranicznych.

Podaję do wiadomości okólnik Min. Skarbu z dn. 13.I-1921 r. № 16655-Dc-II-20.

„Według Art. 15 rozporządzenia Minist. Skarbu z dnia 7 sierpnia 1920 r. (Dz. Ust. № 73, poz. 505-1920) o ograniczeniu obrotów dewizami i walutami zagranicznemi, tudzież na mocy art. 3 ustawy z dnia 9 lipca 1920 r. (Dz. Ust. № 56 poz. 347-1920 r.) osoby winne wykroczenia przeciwko postanowieniom i zakazom do wywozu za granicę dewiz i sum w walutach zagranicznych, marek polskich, papierów procentowych i dywidendowych bez właściwego pozwolenia na wywóz, oprócz konfiskaty sum pieniężnych, ulegaja karze więzienia, względnie aresztu i grzywny do 100,000 marek lub jednej z tych kar.

Ze względu na te ostanie wymienione postanowienie karne, należy osoby winne wykroczenia, o ile są poddani Państwa Polskiego, oddawać miejscowej władzy bezpieczeństwa, celem odstawienia do sądu pokoju, względnie sądu powiatowego, który jest jedynie uprawniony do zaopinjowania czy oskarżonego można pozostawić na wolnej stopie. Sądowi ma urząd bezzwłocznie dostarczyć opis czynu, dotyczącej sprawy.

Zastosować się do przepisów o zakazie wywozu muszą wszyscy a zatem zarówno urzędnicy państwowi jak i osoby wojskowe, bez zwględu na rangę. W razie ujawnienia jakiegokolwiek nadużycia lub choćby niezastosowania się do ustaw i rozporządzeń, należy z nim postąpić tak, jak z każdą inną prywatną osobą.

Na wypadek, gdyby osoby wojskowe wzbraniały poddać się rewizji osobistej, a w pobliżu urzędu znajdowało się dowództwo wojskowe należy, w myśl art. 3 Uchwały Rady Ministrów z dnia 4.X-1920 r. o ustaleniu porządku kontroli ruchu granicznego. Dz. Urzęd. Min. Skarbu № 40, poz. 579-1920 r. zażądać asystencji tegoż i przeprowadzić rewizję w jego obecności.

Osobe wojskową winna przekroczenia, należy oddać najbliższemu dowództwu wojskowemu z przedstawieniem przyczyny oostawienia go.

O tem należy zawiadomić bezzwłocznie podwładne urzędy celne".

Powyższy okólnik pp. komendanci podadzą do wiadomości i zastosowania podwładnym organom policyjnym, przyczem nadmieniam zgodnie z okólnikiem Pana Ministra Spraw Wewn. № 476 z dn. 15-III-1921 r., że w razie potrzeby wywozu pieniędzy zagranicę musi tak urzędnik cywilny, jak funkcjonarjusz wojskowy uzyskać formalne zezwolenie, w myśl rozporządzenia z dnia 7 sierpnia 1920 r. (D. U. № 73 1920 r. poz. 505) i przedstawić go granicznemu urzędowi celnemu. Bez takiego pozwolenia narażony będzie na skutki przewidziane rozporządzeniem. Zwykłych poleceń i legitymacji służbowych nie będą urzędy celne uznawały.

„Kosów Poleski".

Zgodnie z okólnikiem Pana Min. Spraw Wewn. № 480 z dnia 23-III-1921 r. polecam pp. komendantom okręgowym podać do wiadomości podległym jednostkom policyjnym aby pisma urzedowe, przeznaczone do Kosowa na Polesie były oznaczone adresem „Kosów Poleski", celem odróżnienia od tej samej nazwy miasta na Pokuciu w Małopolsce.

Komendant Główny Policji

Wł. Henszel w. r.

KRONIKA URZĘDOWA.

POŻYCZKA DOLAROWA.

Biuro prasowe Ministerstwa Skarbu komunikuje: Wobec nieotrzymania dotychczas z Ameryki obligacji ostatecznych Polskiej Pożyczki Dolarowej, których nadejscie oczekiwane jest jednakowoż w czasie najbliższym, Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa jest upoważniona do wypłacania we wszystkich jej oddziałach procentów kwietniowych znajdującym się w kraju posiadaczom świadectw tymczasowych tej pożyczki. Procenty wypłacone będą w markach polskich według kursu dnia ich wypłaty. *(„Monitor polski" № 83, z dnia 13-IV-921 r.).*

NOWA EMISJA ZNACZKÓW POCZTOWYCH.

W najbliższych dniach będą wypuszczone nowe znaczki opłaty wartości 10 mk. i 15 mk.

Rozmiar obu znaczków 22 × 28 m/m. Rysunek na obu znaczkach przedstawia siewcę, na horyzoncie tęcza, z lewej strony zatknięta w ziemię szablą, z prawej, cokolwiek niżej, godło państwowe.

Znaczki wartości 10 mk. będą barwy stalowoniebieskiej; znaczki wartości 15 mk. — czekoladowobrunatnej. *(Dz. Urz. Min. Poczt i Telegr. № 16 z dn. 2-IV-921 r.)*

EMIGRACJA.

Urząd emigracyjny ponownie uprzedza emigrantów, udających się do Kanady, że przy lądowaniu musza posiadać następujące sumy:

mężczyźni — 250 dolarów,
kobiety — 150 dolarów,
dzieci od lat 5 do 18 — 50 dolarów.

Zarządzenia te władz kanadyjskich zostały utrzymane na stałe; inne obowiązują jedynie robotników rolnych i służbę domową. *(„Monitor Polski" Nr 86 z dn. 16-IV-921 r.)*

KUPNO ZŁOTA I SREBRA.

Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa nabywa złoto i srebro na rachunek ministerstwa skarbu po cenach poniżej podanych, które obowiązują, aż do odwołania:

		za złoto:	za srebro:
za 1 rubla	mk.	310.—	160.—
„ 1 markę niemiecką	„	143.50	45.—
„ 1 koronę w. a.	„	122.—	37.—
„ jednostkę monety państw. należących do Unji Łacińskiej	„	116.—	37.—
za 1 koronę skandyn.	„	161.—	53.—
„ 1 florena holenderskiego	„	242.—	83.50
„ 1 florena austr.	„	—.—	98.50
„ 1 szylinga	„	—.—	56.—
„ 1 dolara	„	602.—	213.—
„ 1 funta sterlinga	„	2931.50	—.—
„ 1 rubla bilonem	„	—.—	45.—
„ 1 dukata austr.	„	1378.50	—.—
„ 1 gram czystego kruszczu	„	400.—	8.85

(„Monitor Polski" Nr 86 z dn. 16-IV-921 r.)

PRZEWÓZ PRZEDMIOTÓW CENNYCH Z ZAGRANICY ŁOTEWSKIEJ.

Stosownie do postanowienia władz łotewskich na zasadzie paszportu zagranicznego jedna osoba może przewieźć przez granicę łotewską bez opłaty cła przedmiotów cennych: 1 papierośnicę, 1 zegarek z łańcuszkiem, 2 pierścionki z brylantami, wagi ogólnej 14 karatów, 1 parę kolczyków, 1 bransoletkę (kobiety). Ubrania: 2 płaszcze, 4 ubrań, 12 koszul dziennych, 6 kompletów bielizny, 3 komplety bielizny cieplej, 12 par pończoch, 3 pary obuwia, 1 parę kaloszy, 2 kołdry (1 zimową i letnią kołdr.) 4 prześcieradła, 2 poduszki (1 dużą i 1 małą), 6 ręczników, 24 chustki do nosa, 24 kołnierzyki, 5 par mankietów, 6 krawatów, 3 kapelusze, 2 obrusy, 6 serwet, 2 pary rękawiczek, 1 parasol. Kobiety mogą ponadto przywieźć z sobą: 2 kostjumy, 4 suknie, 3 halki, 6 bluzek, 6 staników, 2 gorsety, 1 szal duży, 3 chustki na głowę, 2 szale, 1 mufkę, 1 kołnierz futrzany, 1 boa z piór, 3 fartuchy, 1 żakiet trykotowy i matynki. Naczynie: 2 noże, 2 łyżki, 2 filiżanki, 1 imbryk, 1 imbryk do kawy, 2 widelce, 2 talerze. Produkta: 5 funt. 1 funt masła lub tłuszczu, 5 funtów mięsa lub kiełbasy, 1 funt cukru, $^1/_4$ funta herbaty $^1/_4$ funta kakao, 100 sztuk papierosów. *(„Monitor Polski" № 86 z dn. 16-IV-921 r.)*

PASZPORTY ZAGRANICZNE.

Składanie podań o paszporty zagraniczne w biurze paszportowem b. Zarządu Terenów Przyfrontowych i Etapowych z dniem 1 maja r. b. zostaje zawieszone.

Od dnia 1 maja r. b. paszporty zagraniczne dla osób, pochodzących z województw Wołyńskiego, Nowogródzkiego i Poleskiego, będą wydawały władze administracyjne I instancji na całem terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej odnośnie do miejsca zamieszkania osoby wyjeżdżającej.

Za miejsce zamieszkania uważane jest miejsce ostatniego sześciomiesięcznego pobytu w danej miejscowości. *(„Monitor polski" № 84, z dn. 14-IV-921 r.).*

KOMUNIKAT MIN. APROWIZACJI.

Długotrwała wojna, gospodarka okupantów wreszcie zeszłoroczna inwazja bolszewicka spowodowały, że Polska — kraj, który przed wojną produkował znaczne ilości wytworów rolniczych na eksport, obecnie nie jest w stanie zaspokoić własnych potrzeb żywnościowych produkcją krajową. Zmuszeni jesteśmy sprowadzać z zagranicy artykuły żywności — w pierwszej mierze — zboże i tłuszcze.

Skarb państwa nie posiada dostatecznych zasobów i musi posiłkować się kredytem. Przy pertraktacjach o kredyty aprowizacyjne nasze czynniki miarodajne spotykały się ze strony przedstawicieli państw obcych z zarzutami, iż nadmierna i luksusowa konsumacja, która daje sie zaobserwować w restauracjach, kawiarniach i t. p. zakładach w miastach polskich nie zdaje się świadczyć o złym stanie aprowizacyjnym kraju.

I w rzeczy samej, podczas, gdy sprowadzać musimy najniezbędniejsze artykuły z zagranicy, gdy skarb nasz walczy z trudnościami finansowemi, gdy ogół ludności odczuwa dotkliwie braki aprowizacyjne — dotychczasowa konsumacja w publicznych zakładach gastronomicznych była rażąco nadmierna.

Rozporządzenie ministerstwa aprowizacji z dnia 22 lutego r. b. dąży do usunięcia tej anomalji przez wprowadzenie całego szeregu ograniczeń w kierunku unormowania konsumacji i okiełznania lub całkowitego usunięcia zbytku.

Wszystkie większe miasta nasze odczuwają dotkliwy brak mleka. Zainteresowane instytucje gospodarcze i przemysłowe stwierdzają, że jednym z głównych odbiorców tego artykułu są cukiernie, kawiarnie i mleczarnie. Stwierdzone jest również, że zakłady te cieszą się największą frekwencją w godzinach popołudniowych. Publiczność schodzi się tam prawie wyłącznie nie w celu otrzymania posiłku, lecz w celu przyjemnego spędzenia czasu lub załatwienia rozmaitych interesów. Dla tej publiczności jest rzeczą obojętną spożywanie produktów mniej odżywczych. Dlatego właśnie wprodzone zostały ograniczenia zezwalające na podawanie mleka tylko w godzinach rannych (śniadania) i wieczornych (kolacje).

Wzmożona znacznie w porównaniu z rokiem ubiegłym produkcja cukru jest jeszcze nie dość wielka i cukier w dalszym ciągu podlega ścisłemu racjonowaniu. Skoro go brak na normalne potrzeby, nie można zezwalać na zbytkowne zużycie, jak wyrób ciast, lodów i t. p. Osoby zaś, stołujące się poza domem mogą słodzić sobie spożywane w zakładach publicznych kawę, herbatę i t. p. cukrem, otrzymywanym na kartki.

Spustoszenie przez wojnę olbrzymich połaci kraju, i gospodarka okupantów odbiły się bardzo ujemnie na naszym bydłostanie. Stan ten doprowadzony został niemal do katastrofy przez inwazję bolszewicką, która przyniosła nam księgosusz i zniszczyła niemal wszystkie obory w połaci kraju, leżącej po prawym brzegu Wisły. Tu znowu statystycznie stwierdzić można, że najpoważniejszymi odbiorcami mięsa są restauracje, w których publiczność konsumuje na jednem posiedzeniu po dwa, trzy a nieraz i więcej dań mięsnych. Dalsze zmniejszanie bydłostaniu przez nadmierny ubój wywołać może nieobliczalną w skutkach katastrofę. Wprowadzone zostały wtedy dwa w tygodniu dni bezmięsne (środy i piątki) oraz przepis, na mocy którego każdemu konsumentowi wolno podać tylko jedno danie mięsne.

Rozporządzenie zabrania wreszcie spożywania w zakładach publicznych wszelkiego rodzaju delikatesów zagranicznych oraz likierów i win szampańskich. Celem rozporządzenia jest ograniczyć nadmierne spożycie i usunąć zbytek, na który nas nie stać, a nieprzeciwdziałanie któremu jest korygodne.

Jeżeli opinja publiczna zaraz po wydaniu tego rozporządzenia zwróciła się przeciwko niemu, wynika to jedynie i tylko zarówno z nieuświadomienia sobie ogólnej sytucji kraju, jak i niewyrobienia społeczeństwa.

W wielu wypadkach rozporządzenie zawiera przepisy krępujące i niedogodne, są one jednak niezbędne, gdyż tylko drogą czasowego ograniczenia się będziemy w możności doprowadzić gospodarkę krajową do takiego stanu, kiedy już wszelkie ograniczenia będą niepotrzebne.

Osoby czerpiące z przemysłu gastronomicznego przy dotychczasowym stanie rzeczy nadmierne dochody używają wszelkich środków, by w błąd wprowadzać opinję publiczną, gdyż rozporządzenie o ograniczeniu spożycia przy ścisłem przestrzeganiu wpłynie na zmniejszenie ich lichwiarskich zysków.

Ministerstwo aprowizacji zwraca na to uwagę i odwołuje się do ogółu, by, ze względu na zrozumienie swoich własnych interesów, ze względu na dobro kraju, sam przestrzegał przepisy ograniczające spożycie, nie utrudniał ich wykonywania i przeciwdziałał nadużyciom ze strony przedsiębiorców, oddając winnych w ręce sprawiedliwości, gdyż tylko przy ścisłem przestrzeganiu rozporządzenia dadzą pożądane wyniki.

Jednocześnie ministerstwo aprowizacji podaje do wiadomości iż ogłoszone zostało rozporządzenie, wprowadzające do rozporządzenia z dnia 22 lutego między innemi następujące zmiany:

1) Podawanie mleka dozwolone jest od godz. 8 rano do 11 rano i od godz. 7 do 10 wiecz. (obecnie od g. 8 do 10 i og g. 7—9).

2) Mleko zsiadłe i jaja podawać wolno bez ograniczenia godzin.

3) Dozwolony jest obecnie wzbroniony wyrób i sprzedaż wszelkiego rodzaju wędlin. Utrzymuje się tylko zakaz sprzedaży wędlin w dni bezmięsne (środy i piątki).

4) Uchylony został zakaz sporządzania i podawania potraw z cielęciny.

GODZINY PRZYJĘĆ.

P. minister spraw wewnętrznych wydał do podległych urzędów okólnik, w którym poleca, aby były wyznaczone i podane do publicznej wiadomości godziny przyjęć interesantów. W okólniku zaznaczono, że godziny przyjęć winny być tak wybrane, aby przyjmowanie odbywało się codziennie każdego dnia powszedniego i conajmniej w przeciągu 3 godzin, a przez kierowników urzędów przez 2 godziny.

Posłowie do sejmu i urzędnicy państwowi, zgłaszający się w sprawach służbowych, muszą być przyjmowani i poza godzinami przyjęć, oraz przed innymi interesantami. Tak samo poza godzinami przyjęć winny być przyjmowani interesanci w wypadkach niecierpiących zwłoki.

Konferencje i referaty nie mogą odbywać się w godzinach przyjęć, z wyjątkiem wypadków nagłej konieczności. *(„Monitor Polski" № 82 z dn. 12-IV-921 r.)*

UNIEWAŻNIENIE DOKUMENTÓW.

Janowi Styśle woźnemu pocztowemu z Krakowa skradziono legitymację kolejową Nr. 463 wystawioną przez okr. Dyrekcję Poczt i Telegrafów w Krakowie w dniu 25-X 1920 r. Legitymującego się powyższą legitymacją należy oddać władzom bezpieczeństwa i donieść bezzwłocznie Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Krakowie. *(Dz. Urz. Min. Poczt i Telegrafów № 16, z dn. 2-IV-921 r.).*

Asystentowi pocztowemu w służbie technicznej Juljanowi Breginowi z Bielska skradziono legitymację urzędniczą № 560, wystawioną przez okręgową Dyrekcję Poczt i Telegrafów w Krakowie w dniu 9-II 1920, oraz kartę wolnej jazdy kolejami państwowymi na rok 1921 № 326. Legitymującego się powyższymi dokumentami należy oddać władzy bezpieczeństwa i bezzwłocznie donieść okręgowej Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Krakowie. *(Dz. Urz. Min. Poczt i Telegrafów № 17, z dn. 9-IV-921 r.).*

Przodownik Karol Dudzik z PKPP. w Tarnowie zgubił kartę urlopową wystawioną przez kmdę szkoły OKPP. w Krakowie, z ważnością do 29-III-921 r. *(Rozkaz okr. kmdy P. P. w Krakowie № 41, z dn. 9-IV-921 r.).*

Aspirant P.P. Jan Krajewski zgubił w dn. 29-VII 1920 r. nominację gł. kmdy P. P. na aspiranta policji powiatu łomżyńskiego, № 1 p, 1806 z dn. 1-III-1920 r

SKLEPY FARBIARSKIE.

Zgodnie z obowiązującą obecnie ustawą dla kupców wykwalifikowanych w sprzedaży wszelkiego rodzaju towarów farbiarskich, wyd. 21-X-1844 r., osoby handlujące tą kategorją towarów (farby suche metaliczne, szkodliwe dla zdrowia, środki techniczne dla rzemieślników, jako to: Kronkali, ług i kwasy mineralne), winny posiadać pozwolenia okręgowego urzędu zdrowia m. st. Warszawy na handel powyższemi artykułami. Wobec tego polecono pp. komisarzom P. P. sporządzić listy sklepów, które handlują powyższemi towarami i takowe przesłać w terminie 14 dniowym bezpośrednio do okręgowego urzędu zdrowia m. st. Warszawy, zawiadamiając o tem komendę policji (Dział I—AP.) Na liście powinno być wymienione: nazwa firmy, adres dokładny i zaznaczone, czy dany sklep ma specjalne pozwolenie. *(Rozkaz okr. kmdy P.P. st. m. Warszawy, № 1536 z dn. 16-IV-921 r.).*

UNIEWAŻNIENIE LEGITYMACJI.

Unieważniono następujące legitymacje:

Przod. Józefa Pawełczyka, z PKPP. w Turku, № 4819.

Post. Stanisława Marszałka, z PPP. w Przemyślanach, № 2166.

Post. Bronisława Krzemieńskiego, z OKPP. we Lwowie, № 387.

Pom. sekr. M. Horbajczuka, z PKPP. w Samborze, № 48.

Wyw. Maksymiljana Krzyży, z eksp. urz. śledcz. w Częstochowie, № 80.

Poost. Bolesława Opolińskiego z 4 komis. pol. kolej. № 3493-D.

St. przod. Stefana Maciejowskiego, z OKPP. w Kielcach, № 4637.

Post. Władysława Zarębskiego, z PKPP. w Lipnie, № 1069 i kartę odroczenia służby wojskowej wymienionego wydaną przez P.K.U. we Włocławku.

Post. Jana Stachury, z komis. kolej. P.P. w Kielcach, № 9161.

Post. Piotra Makodańskiego, z PKPP. w Żółkwi, № 3663.

POLITYKA

Europa w przededniu daty 1-go maja.

Już dawno sytuacja ogólno-europejska nie ogniskowała się wokół jednego zagadnienia tak spontanicznie, jak się to dzieje z kwestją niemieckich odszkodowań.

Mszczą się tu długie, przewlekłe rokowania wersalskie, mszczą się rozbieżne decyzje augurów pięciu mocarstw, którzy, układając klauzule traktatu pokojowego, nie liczyli się z psychologją niemiecką, zaś ważniejsze, bo finansowe decyzje odkładali na późniejsze chwile, do „lepszych czasów".

A dziś Niemcy, mówiąc krótko, nie chcą płacić swych zobowiązań, nie chcą złożyć tych miljardów w złocie, które im wypłacićby wypadło wedle klauzul traktatowych.

Gdy po zwycięskiej wojnie prusko-francuskiej, po kapitulacji Metzu i klęsce Sedańskiej, naznaczono Francji warunki pokoju, odrębujące z organizmu państwowego Alzację i Lotaryngię, oraz zmuszające Francję do wypłaty 5 miljardów kontrybucji, wyegzekwowanie tej sumy było tak srogiemi obłożone warunkami, że Francja musiała złożyć bez szemrania haracz zwycięscom.

Dziś skutkiem rozbieżnych poglądów pośród samych koaliantów, skutkiem intryg niemieckich i celowego sabotowania traktatu wersalskiego, sprawa odszkodowań stanęła na martwym punkcie.

Konferencja paryska ustaliła ostatecznie cyfrę 226 miljardów, które Niemcy mieliby spłacić koaliantom, konferencja londyńska doprowadziła do zerwania rokowań z Niemcami, aż oto zbliża się termin 1-szego maja, w którym Niemcy mieli złożyć pierwszą 20-miljardową, ratę w złocie a na wypadek niewywiązania się ze swych zobowiązań, jako ich dalszy postęp „sankcji", czyli militarno-gospodarczych represji, mających na celu wyciśnięcie z organizmu Germanji w formie ceł i węgla tych miljardów, które byłyby przynajmniej częściowym ekwiwalentem sum odszkodowania.

I oto zaczyna się ta niesłychana, w swoim rodzaju wyrafinowana gra dyplomatyczna. Niemcy wszystkimi środkami propagandy, poruszając piekło i ziemie, apelując do wszystkich oddanych sobie czynników, wyzyskują swe daleko sięgające wpływy wśród finansiery międzynarodowej dążąc do zniżenia kwoty odszkodowania, do złączenia jej ze złotem jabłkiem Górnego Śląska, za którego cenę gotowiby byli złożyć ustaloną sumę odszkodowania w złocie.

Równocześnie zaś Francja świadoma tajnych planów niemieckich, przekonana o nieszczerości i zamysłach odwetu rządu niemieckiego, zdecydowana jest na politykę siły, na argument „schwycenia silną ręką nieprzyjaciela za kołnierz"—jak to wyraził z trybuny premjer Francji—Briand.

I tu rozgrywa się przełomowy, charakterystyczny w swych przejawach pojedynek o przewagę sił, o poparcie całej Europy.

Niemcy usiłowali apelować do Ameryki, chcieli skorzystać z nastroju nowego prezydenta Hardinga przeciwnego Lidze Narodów, by wygrać politykę amerykańską przeciw „uroszczeniom imperjalistycznym" Francji.

Szczęśliwe jednak wysłanie do Waszyngtonu jednego z najwybitniejszych dyplomatów Francji, Vivianiego, przekreśliło kalkulacje niemieckie. Rząd amerykański stanął na stanowisku iż Niemcy muszą uznać swe zobowiązania finansowe, zaś reprezentant Stanów Zjednoczonych ma nawet powrócić do grona Rady Najwyższej, a więc mieć udział w decyzjach polityki europejskiej.

Francja spodziewa się na najbliższej konferencji w Lympne dojść do porozumienia z sojusznikami co do wspólnej wytycznej działania, na każdy zaś wypadek skłonna jest militarne „sankcje" przeprowadzić na własną rękę, więc przy pomocy specjalnie w tym celu zaaranżowanej polityki okrążenia Niemiec, przez łańcuch państw sojuszniczych Belgji, Polski, Czecho-Słowacji, Rumunji i Jugosławji, skłonić Niemcy zbrojnie do uległości i wypełnienia swych zobowiązań.

Dzień 1-go maja staje się teraz słupem granicznym ostatecznych decyzji. Przed tym terminem Niemcy albo nagną się i przez nowe propozycje stworzą podstawy pod politykę porozumienia w sprawie odszkodowań, bądź też Europa będzie świadkiem wojennego epilogu—pięcioletnich zapasów z Niemcami.

Sankcje wykonane przez wojska sprzymierzone obejmą dalszą okupację Niemiec, będą żywem przypomnieniem Germanji, że traktat wersalski nie jest świstkiem papieru, który można bezkarnie przedrzeć, lecz jest wekslem płatniczym, który dłużnik będzie musiał spłacić pod rygorem surowej egzekucji.

Dr. Adam Brzeg.

SEJM

Ratyfikacja traktatu pokojowego w Rydze jest faktem dokonanym. Zawiadomiono już o tem rząd Sowietów.

Posiedzenie z dnia 15 kwietnia.

Było to długie posiedzenie. Zaczęło się o godzinie 12 w południe i z przerwą półtorej godziny ciągnęło się niemal do godziny 10-ej wieczorem. Prócz uchwalenia ratyfikacji traktatu pokojowego w Rydze w drugiem i trzeciem czytaniu uchwalono także wnioski komisji spraw zagranicznych w sprawie Wileńszczyzny, domagające się po zasięgnięciu woli ludności pozostawienia Wileńszczyzny przy Polsce. Natomiast przerwano obrady nad wnioskiem rządowym, który wprowadzał zmiany w ustawie z lipca 1919 roku o zabezpieczeniu bezpieczeństwa w państwie.

Ustawa pop. dnia przewidywała możność zaprowadzenia pewnych ograniczeń pewnych swobód osobistych na mocy uchwały Rady Ministrów na przeciąg trzech miesięcy, poczem znowu na trzy miesiące mogły te ograniczenia być przedłużone. Zmiana miała polegać na umożliwieniu takiego ograniczenia praw obywatelskich na wypadek, gdyby Polsce groziły zaburzenia wewnętrzne lub przygotowywał się spisek przeciwko państwu.

Po przemówieniu posła socjalistycznego Daszyńskiego, obrady nad zmianą tej ustawy przerwano.

Następne posiedzenie Sejmu odbędzie się dopiero dnia 10 maja.

Adam Nowicki.

SPRAWY GOSPODARCZE

Przyczyna drożyzny.

Z dwóch krańców przeciwległych obozów—wielkiego przemysłu i radykalizmu politycznego, opartego o warstwy robotnicze, — dały się słyszeć dwa głosy, zmierzające w jednym kierunku i z jednego wypływające źródła. Wspólnym motywem jest sprawa drożyzny. Zarówno „Robotnik", organ PPS., jak „Przegląd Gospodarczy", organ centralnego Związku polskiego przemysłu, górnictwa, handlu i finansów—przyznają zgodnie, że główną przyczyną drożyzny są niepomiernie wysokie ceny ziemiopłodów, wyśrubowane z całą bezwzględnością przez rolników, zwłaszcza drobnych. Obydwa wyżej przytoczone pisma utrzymują, że coraz wyższe ceny ziemiopłodów wywołują również coraz większe wymagania ze strony pracowników fabrycznych, co znów, z kolei, wpływa na drożenie fabrykatów. Drożenie to jest tak znaczne, że niektóre fabrykaty zagraniczne, pomimo różnicy kursów walut, są już na naszym rynku wewnętrznym tańsze, od takich samych wytworów pochodzenia krajowego. A zatem nadmiernie wysokie ceny ziemiopłodów nietylko wywołują drożyznę wewnątrz kraju, lecz coraz więcej utrudniają, niekiedy zaś zgoła uniemożliwiają nasz eksport.

Pozostawiając, na razie, na uboczu ocenę słuszności powyższych poglądów, chcielibyśmy tu zwrócić uwagę nietylko na ekonomiczne, lecz i na społeczne tło tej sprawy. Jestto nowy głos w coraz silniejszym rozdźwięku między wsią a miastem; wskazywaliśmy już oddawna na tę dysharmonję, podając jej przyczyny. Wieś utyskuje na drożyznę, lub brak wytworów przemysłu, mającego swoje siedlisko w miastach, te zaś utrzymują, że główną winowajczynią drożyzny jest wieś. Robotnik wielkomiejski słusznie utrzymuje, że najpierw musi nasycić głód, aby módz później pracować; zaspokoić ten głód może tylko wieś. Ale wieśniak odpiera ten zarzut, twierdząc, że, aby wyprodukować ziemiopłody, musi być najpierw należycie zaopatrzony w maszyny i narzędzia rolnicze, których może i powinno mu dostarczyć miasto. Jednem słowem — błędne koło, z którego wyjście znaleźć może jedynie najwyższa władza prawodawcza, jej bowiem zadaniem jest rozłożyć ciężary podatkowe sprawiedliwie na wszystkich obywateli, w zależności od ich uzdolnienia do świadczeń na rzecz państwa.

Istotnie, umiejętne rozłożenie ciężarów państwowych mogłoby nieco ulżyć zbiedzonym miastom. Takiej właśnie reformy skarbowej domagają się rzecznicy kół przemysłowych i robotniczych.

Z giełdy.

Już przed dwoma tygodniami wyraziliśmy na tem miejscu przypuszczenie, iż tendencja zwyżkowa na naszych giełdach ulegnie osłabieniu, wskutek różnych przyczyn, również wtedy podanych.

Przewidywania nasze sprawdziły się w zupełności. Po przejściowem podwyższeniu się kursów z początku bieżącego tygodnia, znów powróciła zniżka, która dotknęła niemal wszystkie papiery dywidendowe. Znamienne jest przytem, że kursy walut zagranicznych ponownie idą w górę. Możnaby to uważać za dowód, że zniżkę dla akcji wywołują nie tyle pomyślniejsze horoskopy dla marki polskiej, ile brak kapitału lokacyjnego. Brak ten, podług zgodnej opinji kół finansowych, wywołany jest przez nieprodukcyjne nagromadzenie ogromnych ilości gotowizny w chatach włościańskich. I dlatego właśnie twierdzimy, że głównem, najważniejszem bodaj naszem zagadnieniem finansowem chwili bieżącej jest pytanie, jak tę gotowiznę chłopską powrócić obrotowi pieniężnemu, jak przekonać chłopa polskiego, że pieniądz tylko wtedy spełnia należycie swoje zadanie środka obiegowego, gdy jest w ciągłym, bezustannym ruchu i obrocie. Propaganda w tym kierunku jest obowiązkiem społeczeństwa, a zwłaszcza tych jego kół, które są w roli pieniądza uświadomione i mają bezpośrednią styczność z włościaninem polskim.

Niezależnie jednak od akcji społecznej, również policja państwowa miałaby tu wdzięczne pole do pracy przy uświadamianiu włościaństwa w zakresie obrotu pieniężnego.

Z TEKI KRYMINALISTY

Pogrzeby bez nieboszczyków.

Praktyka policyjna nieraz już dowiodła, iż dany rodzaj przestępstwa, sensacyjny i efektowny, natychmiast pobudza do naśladownictwa.

— Jeżeli się to udało Iksowi—myśli osobnik, dotknięty efektem zbrodniczym—czemużby mnie się to samo udać nie miało?

Tak więc—jak poświadcza statystyka szczegółowa zbrodniczości, prowadzona przez wydziały kryminalne miast stołecznych—głośne zabójstwo, oszustwo, podpalenie, nawet bankructwo, rodzi naśladownictwa w tej dziedzinie. Zbrodnia, powtórzona w kilku rozmaitych miejscowościach, ustąpiła miejsca innemu „modnemu" przestępstwu i znowu przechodzi w zapomnienie. Tak było i jest w świecie kryminalistycznym.

W czasach obecnych, największem powodzeniem cieszą się wymyślone we Francji... pogrzeby urządzane bez udziału nieboszczyków. Powyższy rodzaj przestępstwa w krótkim czasie obiegł Hiszpanję, Amerykę, niektóre państwa południowo-amerykańskie, Francję i zawitał do Brazylji.

Dla zaznajomienia czytelnika z treścią najpopularniejszego przestępstwa, wystarczy podać wiadomość, opublikowaną w prasie brazylijskiej.

W Bahii był kupiec Joaõ Gualberto Duarte, tem się odznaczający, że kilkakrotnie bankrutował. Sądy handlowe i karne miały z nim dość często kłopoty.

Naraz w prasie codziennej ukazują się zawiadomienia o śmierci Duarte. Ktoś z krewnych odwiedził lekarza urzędującego i na mocy przedstawionych recept uzyskał legalne poświadczenie zejścia.

Wdowa nie szczędziła trudów i milrejsów na pogrzeb, który urządzono z należytą wystawnością. W dniu pogrzebu, dokoła katafalku zebrał się znaczny poczet krewnych, przyjaciół i znajomych nieboszczyka. Były śpiewy i mowy nad mogiłą.

W terminie ustanowionym, wdowa przybrana w szaty żałobne, udała się do biura asekuracji i za polisą rzetelnie odnawianą do końca życia Duarte, podniosła znaczną sumę premjową.

Naraz, policja m. Bachja otrzymuje zawiadomienie anonimowe iż D. został otruty.

Zarządzono tedy ekshumację, odkopano grób, otwarto trumnę i zamiast trupa, w trumnie znaleziono wąski a długi worek napełniony piaskiem.

Teraz władze śledcze puściły się na tropy sprytnego oszustwa. Sprawdzono iż Duarte cieszył się wyśmienitem zdrowiem. Na pewien czas przed komendą pogrzebową ukrył się w okolicy lesistej, po uprzedniem porozumieniu się z żoną co do planów sposobu zaopatrzenia się w większą sumę, z którą zamierzał wywędrować do Urugwaju.

Pani Duarte i jej pomocnicy znaleźli się za kratkami więziennemi, sprytny zaś nieboszczyk zarówno przez policję jak i poszkodowane Towarzystwo asekuracyjne jest gorliwie poszukiwany.

Dookoła Spraw Policyjnych

Jasnowidzenie a kryminalistyka.

W poniedziałek dnia 18 b. m. w ministerstwie spraw wewnętrznych w obecności p. ministra Skulskiego, wiceministrów Dunikowskiego i Kuczyńskiego, wojewody Sołtana, szefa sekcji bezpieczeństwa Urbanowicza, zastępcy komendanta głównego Borzęckiego, kom. okr. warszawskiego Wardęskiego i kilku przedstawicieli M. S. W. i Głównej Kom. P. P. odbył się seans d-ra Radwana z jasnowidzącem medjum.

Dr. Radwan od szeregu lat zajmuje się teoretycznie i praktycznie zagadnieniami sugestji, hypnotyzmu i telepatji — i jest sam wybitnym hypnotyzerem i medjum.

Będąc w Konstantynopolu przypadkowo dowiedział się dr. Radwan, że w Polsce znajduje się wyjątkowe medjum w kierunku jasnowidzenia.

Po powrocie do kraju odnalazł dr. Radwan p. Sabinę która jest córką wyższego urzędnika wojskowego i po parotygodniowem „zestrojeniu" się z nią, rozpoczął pokazy publiczne z zakresu jasnowidzenia. Typowe doświadczenie polega na tem, że medjum mając zawiązane oczy i wezwane do „skupienia" przez p. Radwana, bierze list, fotografję (nawet w kopercie) osoby o którą chodzi, czy jakiś przedmiot, którego osoba ta dotykała i opisuje jej wygląd, ubranie, cechy charakterystyczne, a nawet w przybliżeniu określa miejsce pobytu i różne okoliczności poboczne.

P. Sabina objaśnia, że przed oczyma jej ukazuje się jak ekranie kinematograficznym wyraźny obraz danej osoby z całą plastyką i ze wszystkiemi szczegółami.

Doświadczenia przeprowadzone z określanie rysopisu wypadły naogół dodatnio. Ponieważ miały one na celu stwierdzenie, czy szczególne własności medjum nie dałyby się wyzyskać do wykrywania przestępstw, obecny na seansie naczelnik wydziału śledczego, p. Kurnatowski, dał medjum kilka przedmiotów, pozostawionych przez złoczyńców na miejscu przestępstwa. Doświadczenia te wypadły mniej pomyślnie, co dr. Radwan tłumaczy tym, że przedmioty owe przez dłuższy przeciąg czasu, dzielący od chwili przestępstwa i przechodzenie z rąk do rąk, zatracić mogły pozostałe na nich emanacje sprawców przestępstwa.

Zapytywany po seansie dr. Radwan oświadczył, iż zdaniem jego, zdolność jasnowidzenia dałaby się w znakomity sposób wyzyskać dla kryminalistyki, trzeba tylko sprzyjających okoliczności, a więc nie publicznego seansu, lecz spokojnej pracy na miejscu przestępstwa przy współudziale detektywów. Wtedy medjum mogłoby nakreślić najdokładniejszy rysopis zbrodniarzy, opisać przebieg przestępstwa, a przy pewnym ćwiczeniu podać nawet miejsce ich pobytu.

Dr. Radwan pragnie stworzyć w Warszawie pracownię do badania tych zjawisk i gotów jest współpracować z organami bezpieczeństwa, owocność jednak współpracy uzależnia dr. Radwan i od pewnego wyszkolenia medjum w kierunku potrzeb kryminalistyki.

Władze policyjne zainteresowały się tą sprawą obszerniej.

Nie dotykając narazie naukowej strony tych zjawisk, stwierdzić należy, iż nie jest wykluczone, aby ta nowa metoda nie okazała się w pewnych wypadkach cennym środkiem pomocniczym w walce z przestępstwem. *R.*

Działalność policji.

Bielsko. Organa policji państwowej w Bielsku aresztowały Józefa i Ludwika Brudków z Bielska, gdzie prowadzili restaurację i kawiarnię niemiecką. Brudkowie prowadzili agitację wrogą Polsce, równocześnie dopuścili się oszustwa oraz przekroczenia sprzedaży trunków poza godzinami policyjnemi.

Krasnystaw. Tutejsza policja powiatowa ujęła osławionego bandytę Mikołaja Kozła, szerzącego postrach w całej okolicy. Kozioł, ciężko ranny przy aresztowaniu, leży w szpitalu św. Franciszka w Krakowie. Przy schwytaniu odznaczyli się posterunkowi Turnicki, Żabniak, Wrona i Surma pod kierunkiem komendanta K. Wilczyńskiego.

Lwów. Przy ul. Akademickiej Nr. 3, została spełniona kradzież z włamaniem. Energiczne zarządzenia policji doprowadziły w ciągu 12 godzin do wykrycia i aresztowania sprawców.

* * *

Przy legitymowaniu podróżnych zamieszkałych w hotelu Wiedeńskim, przy ul. Błonie 2, aresztowano szajkę włamywaczy złożoną z 4 osób, zaopatrzoną we wszystkie narzędzia złodziejskie.

Częstochowa. W Strzałkowie policja częstochowska aresztowała trzech niebezpiecznych bandytów, którzy dokonali szeregu napadów i morderstw, byli już aresztowani i zbiegli z więzienia.

Lwów. Dzięki energji wywiadowcy policji Mieczysława Gregoryka, wykryto że wójtowie z gmin Rojanice, Turyszka, Lubela i Trzyskoń dopuszczali się nadużyć wystawiając nielegalne świadectwa na prawo zakupu nierogacizny. Nabywana w ten sposób nierogacizna była przywożona do Lwowa tu bita i sprzedawana bez kontroli sanitarnej.

Winnych oddano w ręce sprawiedliwości.

* * *

Podczas pościgu koniokradów w okolicy Lwowa, złodzieje bronili się tak zaciekle, że przyszło do wymiany strzałów z policją. Sprawcy porzucili konie i zbiegli unosząc z sobą rannego towarzysza.

* * *

W Podwołoczyskach została spełniona miljonowa kradzież na szkodę agentury handlowej komisji zakupów szóstej armji.

Sprawcę kradzieży, buchaltera agentury, Stanisława Zamłyńskiego, wykrył i aresztował komisarz oddziału śledczego we Lwowie, Rychter. Łup odebrano.

Łódź. Ustawiczna czujność policji miejscowej wykryła zorganizowany handel walutą zagraniczną prowadzony przez całą gromadę czarnogiełdziarzy z niejakim A. Filipkowskim, właścicielem kantoru wymiany. Aresztowano dwadzieścia kilka podejrzanych osób.

Poznań. W czasie od 30 marca do 7 kwietnia r. b. policja w Poznaniu ujęła za złodziejstwo 69 osób, za oszustwo 6 osób, za zakłócanie spokoju publicznego 10 osób, za pasterstwo 3 osoby, za sprzeniewierzenie 1 osobę, za przekupstwo 1 osobę, za żebractwo 2 osoby, za morderstwo 1 osobę, za nielegalne przekroczenie granicy 8 osób, za wrogie wystąpienie przeciwko Polsce 1 osobę, za dezercję 1 osobę, za przemytnictwo 4 osoby.

Warszawa. Dobre zrozumienie obowiązków przez przodownika VI komisarjatu Henryka Prezesa doprowadziło do odebrania złodziejowi koni i platformy naładowanej mąką, wartości ogólnej około 1.000.000 mk., skradzionej woźnicy młyna parowego w Słodowcu, Józefowi Balcerzewskiemu.

W czasie od 13 do 18 kwietnia r. b., policja w Warszawie aresztowała podczas obław 47 osób poszukiwanych przez władze; wykryła 35 kradzieży; udaremniła 8 kradzieży.

Wilno. Dzięki energicznej działalności policji, znaczna część zawodowych rzezimieszków znalazła się w więzieniach. Liczba przestępstw w mieście i okolicy zmniejszyła się kilkakrotnie.

Wybrzeżno. Policja wykryła duże zapasy mąki pszennej, przechowywane przez niejakiego p. Gwiazdowskiego, podczas gdy w mieście daje się odczuwać brak mąki na chleb.

NA PLACÓWCE.

„Policja—bankierom".

W. № 15 „Wyzwolenia" znajdujemy pod tym tytułem zdumiewający artykulik, który krytykuje „Gazetę Policji Państwowej", że jest za dobra „z wyglądu, treści i z liczby stronic", że ma „nawet ozdoby drukarskie w sty'u czasów rozbiorów Polski"— i pisze dalej „Wyzwolenie": — „dla przyglądającego się z boku tak to wygląda, że policja jest dziś największą troską państwa polskiego — policja, nie obywatel. Wygląda to tak, jakby państwu polskiemu potrzebny był przedewszystkiem uświadomiony w swym zawodzie nie obywatel wytwórca, działacz i twórca bogactw narodowych, ale policjant"

O co więc autorowi chodzi?! Czytając pilnie „Gazetę Policji Państwowej" wie napewno, że pismo to nie jest rozsyłane darmo, że cenę prenumeracyjną Gazety obliczono ściśle według realnego kosztu, pokrywają tysiące prenumeratorów z pośród policji i z poza policji z własnych funduszów. Autorowi chodzi zatem o samo wydawnictwo — jest ono dla niego za dobre — co zresztą uzasadnia w następnym zdaniu. Dla niego wogóle policja jest za dobra, gniewa się, że państwo troszczy się o policję jakoby, a nie o obywatela, udając chyba iż nie rozumie, że państwo troszcząc się o to aby miało dobrą, należycie wyszkoloną, sprawną i skutecznie działającą straż bezpieczeństwa troszczy się właśnie przez to o swych obywateli, bo wszak tabakiera dla nosa, a nie odwrotnie ... chociaż ... jest też część „obywateli", którym sprawnie działająca policja zalewa mocno sadła za skórę. Nie przypuszczamy aby w ich imieniu autor przemawiał.

Czy wreszcie przypuszcza, że całkowity wysiłek rządu ogranicza się do organizowania dobrej policji, i że rząd ten jest tak mało sprawny, że zajęcie się poważne jedną sprawą wyklucza równie poważną pracę w innych dziedzinach?

Jeszcze jeden dodatkowy zarzut czyni „Wyzwolenie" Gazecie Policji Państwowej, że „zapędza ludzi naiwnych i nieświadomych, aby składali swe oszczędności do kieszeni bankierów", — a „wszak i władze policyjne i pan minister spraw wewnętrznych powinien wiedzieć, że w interesie społecznym jest gromadzić pieniądze ogółu w kasach społecznych i kasach państwowych".

Jest to zarzut wyssany z palca, co nie jest pochlebne dla autora.

Nigdzie ani słowem w Gazecie P. P. nie było—„aby ludność składała swe oszczędności do kieszeni bankierów, a nie do kas państwowych", w artykuliku zaś, o którym wspomina autor było jedynie, że akcje bankowe są równie korzystną lokatą kapitału, jak akcje przemysłowe, gdyż wielkie banki akcyjne finansują przeważnie nowopowstające przedsiębiorstwa przemysłowe.

I zdanie to jest niewątpliwie słuszne, gdyż korzystne dla państwa jest gdy ludność lokuje część swych oszczędności w kasach państwowych, bo państwo uzyskuje tanio wypożyczony sobie kapitał, lecz byłoby niekorzystne gdyby cała ludność oddawała całkowicie swe kapitały i oszczędności wyłącznie do dyspozycji państwa — doprowadziłoby to zamiast do tak koniecznego u nas rozwinięcia przemysłu, do zupełnego zamarcia życia gospodarczego.

Przez ulokowanie oszczędności w dobrej akcji nie nabija się cudzej kieszeni, lecz zostaje się współwłaścicielem przedsiębiorstwa, które gdy opiera się na zdrowych zasadach, buduje naszą samodzielność gospodarczą i uwalnia z zależności od kapitałów i wpływów obcych. Akcja dobrego przedsiębiorstwa z reguły powinna więcej się procentować niż kapitał w państwowej kasie oszczędności i nie można bynajmniej uważać za rzecz społecznie niekorzystną, gdy obywatel wychodząc z indywidualnego interesu lokuje swe oszczędności w przedsiębiorstwie.

KRONIKA

Odezwa prezydenta ministrów Witosa do żołnierzy.

Prezydent ministrów Witos przesłał na ręce p. ministra spraw wojskowych następującą odezwę:

ŻOŁNIERZE!

W dniu dzisiejszym Sejm Ustawodawczy zatwierdził traktat pokojowy, podpisany dn. 18 marca w Rydze pomiędzy Polską a Rosją, Ukrainą i Białorusią. Przez ten wielki akt, położony został kres dwuletniej ciężkiej wojnie, którą Polska od dnia swego odrodzenia musiała w obronie własnej prowadzić.

Wojna się skończyła. Nastał pokój. Ten pokój, tak gorąco pożądany przez wszystkich, jest w wielkiej mierze Waszym dziełem, Żołnierze!

Wyście, posłuszni wezwaniu rządu, pod genjalnem dowództwem Naczelnego Wodza, prowadzeni przez pełnych bohaterskiej ofiarności dowódców, poszli w najtrudniejszych warunkach na bój krwawy, zacięty, bój z przeważającemi zawsze siłami wroga, który w lipcu zdołał się wedrzeć w samo serce państwa, pod Lwów i pod Toruń. I gdy świat już o Polsce wątpił, Wy, najwierniejsi synowie Ojczyzny, staliście się nieprzepartym murem, o który rozbiły się wszystkie ataki przeciwnika. Ostrzami bagnetów krwią i znojem, Wy, Żołnierze polscy, wypisaliście niestartemi znaki granice Rzeczypospolitej i wywalczyliście jej miejsce należne w rzędzie państw europejskich.

Przyszłe pokolenia z głęboką czcią wspominać będą Wasz bohaterski trud. Czyny Wasze opiewać będą w pieśniach dzieci i wnuki Wasze, bo dzieło, jakiegoście dokonali, jest wielkie. Wy uratowaliście wolność narodu, niepodległość i byt państwa, honor żołnierza polskiego, a do dziejów Ojczyzny krwią swoją i trudem wpletliście nową kartę chwały.

Za to w dniu dzisiejszym, kiedy pokój stał się już faktem, składa Wam, Żołnierze Rzeczypospolitej, zasłużoną podziękę Rząd i naród cały.

Cześć Wam!

Państwo Polskie dzięki Wam może teraz rozpocząć okres pokojowej pracy. W tej pracy, olbrzymiej, bo olbrzymich sił i zapałów wymaga budowa Państwa, Wy, Żołnierze, weźmiecie teraz udział. Wrócicie do swoich rodzin, wrócicie do roli i innych warsztatów pracy, któreście na wołanie Ojczyzny porzucili, a którym znów musicie oddać swe siły, niezdolnymi do pracy zaopiekuje się wdzięczna Ojczyzna.

W wielkiem dziele budowy państwa — Polska liczy na Was, Żołnierze!

Przynosicie z sobą hart i energję, dzięki którym dokazywaliście cudów waleczności, przynosicie zapał, bez którego nie można tworzyć wielkich dzieł, przynosicie karność wojskową poczucie obowiązku słuch prawu i cześć dla służby Ojczyzny. Przynosicie z sobą cnoty żołnierskie, które w Was wszczepił Naczelny Wódz, a zakorzeniła służba twarda, znojna, wymagająca krwi, a często i ofiar życia.

Żołnierze!

Wracając do domów, pełni szlachetnej dumy i radości zwycięstwa, wnieście do życia społecznego te cnoty żołnierskie które Wam umożliwiły uratowanienie podległości, a staniecie się prawdziwymi budowniczymi Państwa, twórcami jego potęgi i szczęścia.

Prezydent ministrów:

(—) *Witos.*

WITAJCIE, ORLĘTA WARSZAWY!

Czyjeż serce nie zadrgało radością na wieść, iż syte chwały i zasługi wojennej na polach bitewnych orlęta nasze warszawskie wracają już do stolicy, by odtąd w gniazdach swoich stałych ostrzyć w pracy pokojowej s[illegible]ny i dzioby stalowe na każdego, kto śmiałby targnąć się na odzyskane szczęście i wolność Rzeczypospolitej? Kto nie czuł głębokiej miłości i wdzięczności dla tych, co krwią i życiem młodem pieczętowali swą wierność i poświęcenie dla narodu i ojczyzny?

Oto w d. 8 maja przejść mają, bohaterscy i niezwyciężeni, z dumą rycerską i ambicją żołnierze przez ulice Warszawy, by wespół z ludnością stolicy święcić święto nie tylko swoje, lecz i całej ziemi polskiej, wydartej zaborcom i uratowanej od najazdu dzikich hord azjatyckich.

Wracające wojska witano zawsze i wszędzie. Prastary to obyczaj, zapisany w najstarszych rocznikach i kronikach, upamiętniony w pieśniach i podaniach ludowych, idący z pokolenia w pokolenie, jako wyraz hołdu i zachwytu nad żywą siłą narodu, jego mocą i męstwem.

I u nas nie będzie inaczej. Wiemy z góry, iż dzień ten zapisze się w dziejach naszej stolicy, jako dzień wesela i święta, jako pamiętny obchód, o którym mówić będą synowie i wnukowie nasi. To też szlachetni ojcowie naszego grodu nie poskąpili zabiegów i zachodu, aby wypadł jaknajokazalej i jaknajuroczyściej, pewni, iż cała ludność stolicy, jak jeden mąż, wylegnie na ulice, by grzmieć wiwatami i maić zielenią czoła naszych zuchów.

Polska kocha swoje wojsko, kocha tem więcej, iż tak długo i ponuro czekała na nie, kocha, bo wie, iż wrogowie czynić będą wszystko, by je rozluźnić i nadwątlić, by zasiać nienawiść i uprzedzenie pomiędzy nim a resztą ludności, by osłabić to żelazne ramię narodu i państwa, jakiem jest armja. Lecz daremne są i będą wysiłki czyhających na naszą wolność i niepodległość wrogów naszych. Nie masz tej siły, któraby wydarła narodowi jego miłość i cześć dla wojska, a wojsku jego przywiązanie i poświęcenie dla narodu i ojczyzny. Na tych zrębach wybudowany gmach wzajemności między wojskiem a narodem przetrwa wszelkie zakusy i knowania wrogów, na ostrzach bagnetów niosąc odprawę każdemu, kto się ośmieli targnąć na jego piękno i granitową moc.

Witajcie zatem, orlęta drogie, chlubo i dumo naszej stolicy! Raduje się wam Warszawa i serce swoje otwiera przestronnie i naściężaj.

Remigjusz Kwiatkowski.

PODZIĘKOWANIE.

Wobec mnożących się w ostatnich czasach kradzieży pakunków i bagaży pasażerskich na kolejach, zasługuje tembardziej na uznanie sprężysta i energiczna działalność I-go komisarjatu kolejowego policji państwowej na stacji Warszawa-Główna, który niezmordowanie tępi złoczyńców kolejowych, dających się tak silnie we znaki podróżującym.

Niniejszym składamy publiczne podziękowanie powyższemu komisarjatowi, a w szczególności, komisarzowi p. Józefowi Żukowskiemu za energicznie przeprowadzoną akcję w sprawie odnalezienia skradzionej naszemu dyrektorowi walizki podróżnej, zawierającej garderobę i ważne dokumenta którą w stanie nienaruszonym otrzymaliśmy z powrotem, dzięki usiłowaniom i gorliwości służbowej p. komisarza Żukowskiego, za co poczuwamy się do obowiązku złożyć mu tą drogą nasze uznanie i podziękowanie. Rafinerja nafty, Adama hr. Skrzyńskiego w Libuszy.

DZIELNY POLICJANT.

Na dworcu głównym w czasie podstawiania na peron pociągu nr. 7, odchodzącego do Lwowa, do wagonu przeznaczonego dla wojskowych usiłowała wskoczyć 37-letnia Chana Majtlisowa (Pawia nr. 32), lecz potknęła się i wpadła pod koła wagonu. Dzięki przytomności umysłu dyżurnego przodownika I-go kom. kolejowego, Feliksa Berskiego, który momentalnie Majtlisowa wyciągnął z pod kół, uniknęła ona niechybnej śmierci i tylko koło wagonu zmiażdżyło jej prawą stopę. Pogotowie, po opatrunku, przewiozło ofiarę wypadku do szpitala Dz. Jezus.

DODATEK WYRÓWNAWCZY DLA URZĘDNIKÓW.

Rada ministrów na posiedzeniu z dnia 13 kwietnia 1921 r. uchwaliła przyznać od dnia 1 kwietnia r. b. urzędnikom i funkcjonarjuszom niższym, zatrudnionym stale w Warszawie i Łodzi dodatek wyrównawczy w wysokości $1/5$ części dotychczasowego dodatku drożyźnianego.

ODROCZENIE SPŁATY ZALICZEK.

Rada ministrów uchwałą z dnia 28 lutego 1921 r., przesunęła termin spłaty zasiłku zwrotnego, przyznanego funkcjonarjuszom państwowym rozporządzeniem ministerstwa skarbu z dnia 20 października 1920 roku, oraz z dnia 9 grudnia 1920 r., do dnia 1 sierpnia 1921 r.

ZMIANY NAZW ULIC W WARSZAWIE.

Dla uczczenia setnej rocznicy śmierci Napoleona I-go, zgodnie z uchwałą komisji nazw ulicznych z d. 19 marca 1921 r., magistrat m. st. Warszawy postanowił przemianować plac Warecki na plac Napoleona I-go i umieścić na skwerze blok kamienny z tablicą pamiątkową.

Dla upamiętnienia dnia, w którym konstytucja dla Rzeczypospolitej polskiej została uchwalona, magistrat postanowił przemianować plac Teatralny na plac Konstytucji 17 marca.

PRZEMYCANIE ZŁOTA, SREBRA I BRYLANTÓW ZAGRANICĘ.

Kierownik ekspozytury policyjno-śledczej I-go komisarjatu kolejowego na dworcu głównym w Warszawie starszy przodownik Łuczyński wraz z wywiadowcą Kamińskim zatrzymał na wspomnianym dworcu, w pociągu odchodzącym do Wiednia Józefa Szpiro, jako podejrzanego o szmugiel złota, srebra i drogich kamieni zagranicę. Podczas rewizji znaleziono przy zatrzymanym następujące wyroby złote: 20 kubeczków, 38 obrączek, 4 pierścionki z brylantami, 5 zegarków, 6 bransoletek i różne wyroby srebrne. Niezależnie od powyższego Szpiro posiadał przyrząd do sprawdzania drogich kamieni, t. j. miarkę karatową i lupę. Sprawę skierowano do sędziego śledczego 11-go okręgu.

OFIARY.

Składki na Skarb Narodowy.

Wskutek zarządzenia okr. kmdy P. P. we Lwowie złożyły następujące powiatowe kmdy monety srebrne oraz przedmioty srebrne i złote na rzecz „Skarbu Narodowego", które oddano do „Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej" we Lwowie:

P.K.P.P. w Bohorodczanach: 26 monet srebrnych, 19 przedmiotów srebrnych i 1 złoty.

P.K.P.P. w Bóbrce: 302 sztuk w monecie i przedmiotach srebrnych, 2 przedmioty złote.

P.K.P.P. w Gródku Jagiellońskim: 17 koron w srebrze.

P.K.P.P. we Lwowie: 50 monet srebrnych i 7 przedmiotów srebrnych.

P.K.P.P. w Nadwórnie: 3 monety, 2 złote obrączki, 2 noże srebrne.

P.K.P.P. w Przemyślanach: 33 monet srebrnych, 13 przedmiotów srebrnych.

P.K.P.P. w Rawie ruskiej: 44 monet srebrnych, 288 niklowych, 352 miedzianych, 1 przedmiot złoty i 5 srebrnych.

P.K.P.P. w Rohatynie: 21 monet srebrnych, 2 niklowe, 2 przedmioty srebrne.

P.K.P.P. w Rudkach: 30.46 koron w srebrze, 4,40 rubli, 1,50 marek pruskich, 2 przedmioty srebrne, 1 złoty.

P.K.P.P. w Sokalu: 17 monet srebrnych, 1 niklowe, 2 przedmioty srabrne.

P.K.P.P. w Stanisławowie: 161 monet srebrnych, 190 monet i niklowych, 4 przedmioty srebrne, 15 pociętych koron austryjackich.

P.K.P.P. w Stryju: 28 koron, pół rubla, 115 kopiejek, pół mk. 1 lej. 50 boni, 1 lir, 1 moneta w srebrze i 2 medale.

P.K.P.P. w Żydaczowie: 166 sztuk monet srebrnych 16 sztuk przedmiotów srebrnych, 2 przedmioty złote.

Okr. szkoła policyjna we Lwowie: 38 monet srebrnych, 1 pierścionek złoty, 5 przedmiotów srebrnych i 30 sztuk monet miedzianych i niklowych.

Biuro okr. kmdy P.P. we Lwowie: 11 koron drebrnych. 1,35 rubla, 7 przedmiotów srebrnych, 3 przesmioty złote.

Ofiary na plebiscyt na Górnym Śląsku.

Funkcjonar. P. P. pow. baranowickiego 13.372.—
" " słonimskiego 11.641.—
Funkcjon. karn. pol. w Białej mk. 560.—
Funkc. III kom. kolej. P. P. ow. lubelsk. 4350.
" post. P. P. Ożomla mk. 780.
" kom. P. P. pow. bialskiego mk. 98.

LITERATURA I SZTUKA

CATULLE MENDES.

Narzeczona, która zginęła.

Było to wiosną, podczas jednego z moich poprzednich bytowań. Kroczyłem środkiem łąki kwiecistej, ścieżką wydeptaną w trawie.

Naraz ujrzałem zbliżające się ku mnie cudne różowe dziewczę jasnowłose. W tej samej chwili zrozumiałem, że póki żyć będę obecnem życiem, nie zdołam już pokochać innej. Dziwnego, ale ciekawego doznawałem wrażenia. Ujrzane dziewczę nie było podobne do żadnej z dotychczas spotykanych dziewcząt, lecz przypominała mi widywane w dawnych snach moich młodzieńczych.

Szła, zbaczała, zatrzymywała się, płynęła jak powiew po kwiecistej łące, jak zygzakowaty lot pszczółki. Od czasu do czasu pochylała smukłą kibić i zanurzała ręce w bujnej trawie: zrywa fijołki i margerytki.

Lecz ja patrzyłem i nierozumiałem.

— Młoda panienko, idąca łąką — zapytałem, czy rzecz, którą zgubiłaś i której szukasz nie jest to przypadkiem?

I z temi słowy podałem jej zdjęty z palca pierścień z czystego srebra. Kazałem go ukuć przed miesiącem nadwornemu jubilerowi, dla przeczuwanej narzeczonej.

Wyobraźcie sobie moje zdumienie.

— Istotnie, panie! — odrzekła — szukałam tego pierścienia.

I ująwszy go ruchem szybszym niż lot jaskółki, włożyła na palec serdeczny lewej ręki, poczem odbiegła w podskokach a w chwilę potem zniknęła za pobliskimi pniami wierzbiny. Zostałem samotny na łące. Mogłem przypuszczać, że to był sen tylko, gdyby nie zapach jej bujnych włosów, który pozostał w powietrzu i gdyby wokół mnie dotknięte jej stopami kwiaty nie pachniały rozkoszniej niż naro, ambra lub kosaciec.

* * *

Ponieważ w owym czasie byłem młodym władcą wspaniałego królestwa, rozkazałem przy dźwięku trąb ogłosić heroldom, odzianym jak papugi brazylijskie w zieloność i czerwień, że moje serce i mój tron będą należały do tej, która odniesie mi mój srebrny pierścień. Możecie sobie wyobrazić zamieszanie, jakie powstało w kraju. Zabrakło miejsc w hotelach dla młodych kobiet, przybyłych z miast, miasteczek, wsi, dolin, gór i lasów, zwabionych nadzieją zostania królową. Jedne pochodziły z domów szlachetnych, ale były strojne w szaty z żółtej brokateli lub pomarańczowego aksamitu, przybyły w lektykach dźwiganych przez murzynów afrykańskich. Inne były córkami mieszczan. Odziane skromnie, przyjechały w powozach, lecz za to przywiozły wozy wyładowane dukatami. Te żywiły nadzieję przypodobania mi się bogactwami, ponieważ dla nikogo nie było tajemnicą, żem nadszarpnął finanse państwa, przez nabycie złotych ostróg dla moich kogutów, których posyłałem na boje z nieprzyjaciółmi i przez kupno naszyjników z pereł dla turkawek gnieżdżących się w moim ogrodzie. Przybyły też i bose żebraczki. Te nosiły własne nogi.

Minister, któremu powierzyłem misję wykrywania oszustw i ścigania złodziei (na to stanowisko mianowałem staruszka ślepego, głuchoniemego od urodzenia i sparaliżowanego zupełnie, ponieważ i upośledzeni od natury muszą mieć z czego żyć i kupować szarfy jedwabne dla tych, które kochają). Owóż minister ten, aby zapobiedz możliwemu nadużyciu, zarzyzykował niesłychane łupiestwo i skonfiskował na rzecz skarbu i swoją, wszystkie pierścienie, jakie znajdowały się u jubilerów. Mimo to, wszystkie moje poddanki, nawet te, które miały palce ogołocone z pierścieni, płonęły żądzą podobania mi się. Niestety, pomiędzy całą masą pierścieni nie znalazłem mojego pierścienia srebrnego podarowanego dziewczynie która przepadła, a pomiędzy pięknemi kobietkami, czy to córkami margrabiów czy też kupców, obutemi w trzewiczki z złotej lamy, czy też z nóżkami opylonymi kurzem przebytej drogi, nie rozeznałem jasnowłosego, różanego dziewczęcia, które spotkałem kwietniowego ranka wśród kwitnącej łąki.

Znękany bólem, oddałem koronę jednemu z moich krewnych, który jej bardzo pożądał i prawdopodobnie nie omieszkałby mnie zamordować aby zasiąść na tronie, sam zaś przebrany za włóczęgę, z kosturem w ręku, poszedłem w świat szukać narzeczonej.

Zadługo byłoby opisywać wszystkie kraje, które przewędrowałem. Widziałem morza większe i bardziej lazurowe niż firmament, pustynie piasczyste tak wyzłocone i błyszczące, że wydawały się usypane z pyłu gwiazd, lecz ani wśród bladej północy, ani w skwarne południe, ani w mieście, ani wśród oazy, gdzie młode dziewczęta dźwigające na toczonych ramionach pełne amfory, wiodły dziewicze rozhowory, nie udało mi się odnaleźć dziewczęcia z łąki kwiecistej, które nosiło na serdecznym palcu mój pierścień z czystego srebra.

Aż po wielu dniach i nocach, po wielu latach, już stary, z rozpaczą w sercu, z opuszczoną głową, pokrytą oszroniałymi włosami pod żebraczym kapeluszem, padłem na kamień przy zakręcie drogi i jąłem zawodzić:

— Ach! teraz jestem pewny, że nie odnajdę więcej twych śladów, nie ujrzę cię już więcej, ciebie, którą jedną kochałem tylko, która byłaś mi moją jedyną miłością. Ach! ileż pięknych z słodkimi oczyma, uśmiechało się delikatnie wykrojonemi usty do mojego pocałunku i nie byłyby go odepchnęły! a ja tu więdnę i usycham z pożądliwości za twoimi jedynie usty. Ach, czyż nie jestem jak pszczoła, pragnąca jednej tylko róży, jak motyl tęskniący do jednej tylko lilji. Ach! nie dano mi tej róży i tej lilji i otom jest jak wśród ogrodu bogatego w kwiaty a jednak pozornie bezkwietnego.

I tak wieczór cały zawodziłem na zakręcie ścieżki.

Z kępy traw wyszła mała wróżka i rzekła:

— Ach! biedny człowieku! Nie z tej ziemi jest ta, podobna do chimery, którą spotkałeś w młodzieńczej wiośnie życia. Lecz pocieszę cię. Zobaczysz ją pewnego dnia, cudniejszą jeszcze niż wówczas, gdy ci się ukazała po raz pierwszy. Podąży ku tobie z słodyczą ogarniającego snu. Pocałujesz na jej palcu cenny pierścień narzeczonej.

— Gdzież znajdę to szczęście?

— W raju.

— A kiedy wejdę do raju?

— Gdy umrzesz.

Och! nie pożądałem niczego tak jak śmierci. Im prędzej tem lepiej.

Wróżka podeszła do rosnącego obok krzewu i zerwała zeń blady kielich kwiatu, w którym widniała łza rosy.

— Wypij tę perłę — rzekła — jestto potężna trucizna, umrzesz w jednej chwili.

Wypiłem perłę, umarłem i zbudziłem się, (jakże krótką jest śmierć) w okolicy tak cudnej, że nawet w snach nie miałem pojęcia o podobnem pięknie.

* * *

W chmurach złotego fluidu i płomienia, wśród mgieł lazurowych i powiewnych jak pieszczota westchnienia, amorkowie-małżonkowie krążyli parami przedemną, a mieli wygląd tak szczęśliwy, iż zadrżałem z rozkoszy na myśl, że wkrótce ich szczęście będzie i mojem. Nie wątpiłem, że różowa i jasnowłosa przyjdzie do mnie dziewczyna moja z łąki kwiecistej, a pierścieniem z czystego srebra na palcu i złączą się nasze serca i skrzydła w nieskończonych upojeniach wieczności.

Czekałem, lecz nie zjawiała się narzeczona moja.

Nie niepokoiłem się jednakże. Wróżka wszak nie kłamią. Zapewne tylko opóźnia się. Być może, że narzeczona moja jest zalotną i stroi się w gazę jutrzenki lub przymierza koronę z gwiazd? Niepodobna przecież, żebym tylko ja jeden został bez żony w rozkosznym ogrodzie Raju?

Zoczyłem wreszcie wspaniały jakiś pochód, rozwijający się w oddali w szatach hijacyntu i purpury i podążający w chmurach blasków ku gmachowi, który wydawał mi się świątynią z djamentów. Zrozumiałem, że to orszak ślubny, że odbędą się czyjeś zaślubiny i oddychałem niecierpliwością w oczekiwaniu moich rajskich zaślubin.

Lecz moja narzeczona nie przybywała.

Zapytałem wreszcie przechodzącej pary amorków:

— Czy to możliwe, proszę was? Czyżby moja narzeczona, której dałem pierścień z czystego srebra, jeszcze nie przybyła do Raju?

Amorkowie popatrzyli na mnie z głębokiem współczuciem.

— Ach!... tak... biedny człowieku... Ona tu już przybyła... lecz ty nie ujrzysz podchodzącej ku tobie różowej i jasnowłosej. ...ponieważ Władca Raju, znalazł ją tak piękną, że zabrał ją dla... siebie... i oto ona teraz zaślubia go w świątyni z djamentów.

MIESIĄC TEATRALNY.

—:—

Teatr Rozmaitości: „Cezar i Kleopatra“, komedja w 5 aktach Bernarda Shaw.— „Carewicz Aleksy“, tragedja w 8 obrazach Dymitra Mereżkowskiego.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że świetny niegdyś teatr Rozmaitości podupadł. Nie będę szukał przyczyny tego nad wyraz smutnego faktu, każda jednak premjera stwierdza ten fakt w sposób definitywny i naprożno usiłowalibyśmy w obronie przytaczać szczęśliwsze chwile polepszenia w śmiertelnej chorobie, która toczy ten pełen życia i mocy niegdyś organizm naszej pierwszej sceny. Dzisiaj teatr Rozmaitości, ulokowany w drewnianej budzie teatru Letniego, nie jest już pierwszą sceną polską. Nie jest nawet „drugą“—powiedzmy otwarcie—„pierwszorzędności“ trudno byłoby się dopatrzeć w jakimkolwiek okresie powojennym, sądząc zaś z wystawienia i grania „Cezara i Kleopatry“—jest to teatr trzeciorzędny. Trzeciorzędny teatr, jako „pierwsza scena“ w stolicy Polski—to fakt, który nie tylko w świecie teatralnym powinien budzić grozę. „Narodowy dramat“—na poziomie nieźle prowadzonego teatru w Łodzi lub Lublinie—to katastrofa, to nie tylko „złe kierownictwo“, lub „nieodpowiedni budynek“, to głośny policzek, wymierzony naszej kulturze narodowej. Trudno jednak. Nie przyszedł widocznie jeszcze czas na to, aby wolni obywatele Rzeczypospolitej zrozumieli, czem jest narodowy dramat i jakim kulturalnym czynnikiem jest taki teatr, który się opuszcza po każdem przedstawieniu w zmożonym zachwycie dla sztuki i uwielbieniu dla piękna. Nam najwidoczniej wystarcza ten pełen smętku nieudolności teatrzyna, w którym artyści błąkają się po scenie bez reżysera, lub w myśl reżysera może niezbyt złego, lecz przypadkowego, tymczasowego, jakim jest p. Ordyński, który, nie znając dobrze warunków teatru i charakteru talentów personelu artystycznego, nie jest w możności wiele dobrego pokazać. Premjera „Cezara i Kleopatry“ była zresztą tego najlepszym dowodem. W jakim bowiem tonie pokazana była komedja Shaw'a? W tonie płaskiej farsy i to farsy starego typu, w której sytuacja góruje nad tekstem, a tak zwana „kwestja“ służy jako łącznik między poszczególnemi błazeństwami. Dosyć było przypatrzeć się nieco staranniej „służebnicy Kleopatry“ Tataticie, aby zrozumieć potworność tego nieporozumienia, które kazało drugorzędnej aktorce, powołanej do odegrania tej roli, jedynie dla swego wzrostu, ucharakteryzować się na czarownicę, a grać w sposób tak naiwnie prostacki, jakgdyby chodziło o rozweselenie publiczności w Promenadzie. Tymczasem komedja Shaw'a nie z racji swej komedjowej struktury należy do najlepszych dzieł irlandzkiego poety. Budowa komedji gra tu rolę drugorzędną, bo tak chciał świetny autor, wzamian za wątłe rusztowanie i niepewne fundamenty, dając cudowne bogactwo myśli. Ten mądry i głęboki dowcip, od którego dzieło poety mieni się, jak w słońcu garść drogocennych kamieni, jest jedynym i wystarczającym walorem sztuki.

I ta jedyna właśnie, olbrzymia, niepospolita wartość w komedji Shaw'a, na scenie b. teatru Rozmaitości, była jakgdyby umyślnie zbanalizowana, spospolitowana, zszarzana, wdeptana w błotko codzienności. Jakiś prostaczek poklepał wielkiego poetę po ramieniu i powiedział:

— Niech ci się nie zdaje, że jesteś „za mądry" — I Shaw istotnie nie był „za mądry".— Nie był jednak i mimo wszystko — banalny. Każdy czuł, że coś się stało — że to jest niemożliwością, aby Shaw „*chciał*", by Cezar był emerytem, a Kleopatra rozkapryszoną panną od Fruzińskiego, aby ktoś ośmielił się tak interpelować jego myśli, by publiczność miała wrażenie, że on Bernard Shaw, nie przypisuje żadnej wagi do spalenia Aleksandryjskiej bibljoteki i wraz z rymskiemi żołdakami śmieje się, gdy ginie jeden z „siedmiu cudów świata".

A jednak tak grano komedje Bernarda Shaw, w b. teatrze Rozmaitości.

Lepiej, znacznie lepiej udała się premjera Dymitra Mereżkowskiego „Carewicz Aleksy".— Lepiej pod względem wysiłków reżyserskich i gry aktorskiej, gorzej pod względem repertuarowym. Słusznie też jeden z obecnych na przedstawieniu powiedział, że jest to akt kurtuazji ze strony dyr. Lorentowicza, względem cudzoziemskiego kolegi. Istotnie, w teatrze w którym nie grywa się Fredry, Mickiewicza, Słowackiego, a jeśli się grywa („Pan Geldhab" i „Lilla Weneda"), to chyba na jubileusz, lub „dla młodzieży" — wystawienie z rękopisu ponurej tragedji rosyjskiej, może być tylko uważane za akt kurtuazji wobec nieszczęśliwego a świetnego cudzoziemskiego pisarza, który potrzebował materjalnej pomocy. Tą materjalną pomoc użyczył mu p. Lorentowicz z kieszeni warszawskiej publiczności i miejmy nadzieję, że w sumie dostatecznej na przeżycie jednego miesiąca w Paryżu. Czy jednak tragedja carewicza Aleksego i Piotra Wielkiego, mieści w sobie coś, coby można było nazwać pomocą duchową, do jakiej ma prawo i zbarbaryzowana podczas wojny warszawska publiczność? Bardzo wątpię. W sztuce Mereżkowskiego, zresztą wykrojonej z własnej powieści i noszącej cechy przeróbki powieściowej, widzimy stary dawny typ rosyjskiej „czerezwyczajki", tak świetnie zapoczątkowanej przez Iwana Groźnego, ulepszonej przez Piotra Wielkiego, a doprowadzonej do ideału przez Lenina. Ta „istinno ruska" instytucja działa w całym blasku duszy rosyjskiej — w atmosferze cerkiewnych kadzideł, wódki, rozpusty, donosów, cytat z Ewangelji i świstu spadającego knuta!

Szeroka natura rosyjska, ta „tajemnicza" i niewytłumaczona natura, przed którą mimo szczerego bólu i rozpaczy, kaja się i sam Mereżkowski, w tragedji „Carewicza" — występuje z tą z bezprzykładną nagością, która przeraża, a przeraża nie wielkością, głębią lub tajemniczością, lecz ohydą! Dla cudzoziemca, który Rosję zna z opisów, lub paryskich baletów, odsłonięcie duszy rosyjskiej w sposób tak bezprzykładnie naturalny, jako to uczynił Mereżkowski, mogłoby wywołać przypuszczenie, że istnieje w tem pewien pierwiastek renegatyzmu. Żaden *europejczyk* nie potrafiłby zrozumieć, aby patrjota, mógł własny naród, wyobrazić sobie jako zgraje szakali, wilków i baranów. — jako rasowych, naturalnych niewolników nędznych przez tego lub innego „Antychrysta" — padających plackiem przed pałką, czołgających się w prochu przed objawem jakiejkolwiek siły, jako ten ludożerczy (w przenośni) motłoch „który nie potrzebuje chleba, bo jeden drugiego zjada i tem się syci".

A jednak dla nas, którzy znamy Rosję — nie jest to rewelacją!

Taką jest właśnie Rosja, taka była zawsze i taką prawdopodobnie zostanie. Nic się nie zmieniło na „Świętej Rusi" za Iwana hulali „opycznicy" — za Piotra jego muszkieterzy, za Lenina „krasnoarmiejcy" — zmieniły się nazwy — ale ludzie zostali ci sami, bo nie zmieniła się dusza rosyjska, bo tak jak za Piotra, tak po dzień dzisiejszy, wódka i „brzydka choroba" — były tej „duszy" chrzestnemi rodzicami, tak po dziś dzień „szeroka natura" łączy się zawsze z pojęciem jakiegoś na wielką skalę zakrojonego świństwa, które ku uciesze zaprzyjaźnionego szatana, tłumaczy się podebranemi z pisma świętego i przyswojonemi do okoliczności cytatami — Tragedja Mereżkowskiego nie przeraża — budzi wstręt. Nie synobójstwo jest w niej największą ohydą, ale właśnie ta zbiorowa dusza narodu całego, narodu pozbawionego duszy, charakteru, mocy, godności zatopionego w bagnie niemocy, gnijącego jak ryba od głowy, przywiązanego do zbrodni, tortury i bata — narodu, który do dziś dnia bigoterję uważa za wiarę, a przemoc — za prawo!

A jednak i Mereżkowski, każe przed śmiercią pić Aleksemu, pierwszy kieliszek za cara-kata, drugi za przyjaciół, trzeci za „świętą Ruś", w tych trzech toastach, ostatnich trzech kieliszkach Carewicza, demaskuje się sentyment, nie tylko Aleksego ale i samego Mereżkowskiego. Za „świętą Ruś" — pije także i Mereżkowski — jakgdyby chciał wmówić w słuchaczy swoich, że mimo wszystko, mimo swych gorzkich słów, nie traci nadziei — że „ukrzyżowany naród" — będzie kiedyś wolnym — Mereżkowski jest świetnym pisarzem i pisarzem niezwykle kulturalnym, jest jednak rosjaninem i podlega tym samym właściwościom nieszczęsnej duszy rosyjskiej — jak jego cały naród. Zapomina najwidoczniej — że „święta Ruś" — to właśnie ten naród rosyjski, który tylekroć dał dowód że nie potrzebuje chleba, „bo jeden drugiego zjada i tem się syci".

Jeżeli to jest prawda, to któż zdejmie z krzyża naród, który się żywi własną krwią?... I to tylko po to, aby się najeść do syta.

St. Kiedrzyński.

O poprawność języka.

IX.

Znaczna część Polaków, pozostająca długi czas pod wpływem języka niemieckiego, używa pewnych wyrazów polskich w znaczeniu niewłaściwym, innym, aniżeli one mają oddawna w języku ogólno polskim. Do takich np. należy wyraz *zastępować* wraz z pochodnemi: *zastępowanie, zastępstwo* i *zastępca*.

W języku ogólno polskim *zastępować* znaczy, między innemi, wykonywać czasowo czynność, należącą do osoby innej, właściwej, podczas nieobecności tej osoby. Z tego też powodu samą czynność zastępczą nazywamy *zastępstwem*, osobę zaś wykonywającą, czasowo tę czynność — *zastępcą*. Mówimy np., że kasjera banku w czasie jego nieobecności musi *zastępować* inny urzędnik tejże instytucji i podczas tego *zastępstwa* jest on oczywiście *zastępcą* kasjera. Podobnie też: nauczyciela w razie jego nieprzybycia do szkoły może *zastępować* inny nauczyciel i będzie wskutek tego *zastępcą*, nieobecnego, samą, zaś czynność jego nazwiemy *zastępstwem*.

Obok powyższych znaczeń ogólnie zrozumiałych, te same wyrazy używane są w b. zaborach austrjackim i pruskim w innych jeszcze znaczeniach; mianowicie: *zastępować* znaczy tam także *przedstawiać*, albo *reprezentować* kogo lub co. Nowe to znaczenie narzucono słowu zastępować pod wpływem niemieckiego *vertreten*, które ma oba znaczenia: i zastępować i przedstawiać! Podobnie wyrazem *zastępstwo* posługują się błędnie zamiast *przedstawicielstwo* albo reprezentacja, dlatego, że w niemieckim istnieje dla obu — *Vertretung*; *zastępca* zaś najniesłuszniej, a często wprost niedorzecznie bywa używany zamiast ogólno polskiego *przedstawiciel* i znowu jedynie dlatego, że w świadomości tak mówiących utkwił niewzruszenie wyraz niemiecki *Vertreter*, oznaczający obok przedstawiciela także zastępcę.

Dla unaocznienia tej błędnej praktyki piśmienniczej przytoczymy kilka przykładów, zaczerpniętych z pism codziennych. Oto czytamy: „Dr. Drews *projektu tego* (o składzie izby panów) nie chce *zastępować* przed sejmem jako własnego". Dziwaczne zestawienie „zastępować projekt" ma oznaczać poprostu: przedstawiać projekt. Albo: „Poseł Mor. ilekroć w izbie przemawia, zawsze w imieniu własnym tylko, a co najwyżej imieniem PPS., ale nie w imieniu Polaków w Stryju, których wobec wyrażonego mu votum nieufności ani *nie zastępuje*, ani *zastępować* nie może".

Zagadkowe wprost znaczenie kryje w sobie zdanie następujące: „Wiadomo, że i dzisiaj... są jeszcze takie (uniwersytety), na których wszystkie *działy wiedzy nie są zastąpione*". Autor miał zamiar powiedzieć tutaj, iż są uniwersytety, w których nie wszystkie działy wiedzy mają swoich przedstawicieli, albo: mają katedry odpowiednio obsadzone, lub też: nie są reprezentowane. Wyraził to wszakże w formie niepolskiej i niezrozumiałej, tak, że rozwikłanie powyższego wyrażenia możliwe jest przy pomocy klucza niemieckiego; zapomocą niemczyzny dopiero wyjaśnia się, że orzeczenie barbarzyńskie: „*działy wiedzy nie są zastąpione*" (!!) — to wprost przekład mechaniczny niemieckiego: „...*sind nicht vertreten*". Piszący w ten sposób nie uświadomił sobie, że takie wyrażenie niemieckie jest w polskim przekładzie dosłownym bezwarunkowo niemożliwe. Język polski ma na oddanie tej myśli odpowiednik znaczeniowy inny, własny, w postaci rodzimej, a nie przeniesionej żywcem z niemczyzny.

Tak samo cudzoziemską postać mają zdania, do których wpleciono na sposób niemiecki wyrazy: *zastępowanie* lub *zastępstwo*, zamiast *przedstawicielstwo* lub *reprezentacja*, jak oto: „W Bydgoszczy powstał Związek niemieckich gospodarzy rolnych w Polsce. Celem Związku jest *zastępstwanie* i obrona *interesów* jego członków w Polsce i t. d.". Bez znajomości języka niemieckiego żaden Polak nie zrozumie znaczenia zestawionych ze sobą wyrazów: „Zastępowanie interesów"! Albo np. „*Zastępstwo* większych *fabryk, przedsiębierstw* handlowych... obejmie biuro handlowe, rozporządzające niezrównanemi (!) siłami ajencyjnem i prowadzone w centrum miasta Krakowa. Zgłoszenia pod „*Zastępstwo*" do biura „Ruch". I tutaj zestawienie wyrazów: „zastępstwo fabryk" lub „zastępstwo przedsiębiorstw" jest w języku polskim wyraźnym nonsensem. Nie więcej sensu dopatrzyć można w zestawieniu wyrazów „zastępstwo ludów" w takim oto wyrażeniu: „Zadaniem *zastępstwa ludów* nie może być z pewnością stawanie w sprzeczności do państwa i jego warunków istnienia": widocznie wzór niemiecki: Vertretung der Volker nie pozwolił piszącemu wyrazić się po polsku: przedstawicielstwo ludów albo reprezentacja ludów.

Przy użyciu wyrazu *zastępca* polszczyzna bywa kaleczona jeszcze niemiłosierniej, piszący bowiem i mówcy publiczni używają go w takich zestawieniach jak: *zastępca miasta, zastępca wojska, zastępca rządu, zastępca wojska, zastępca ludności*, nawet ogłasza się niejaki „*zastępca win*" *(!)* z zagadkowym a komicznym dodatkiem: „dobrze wyprowadzony (?) u klijenteli detalicznej poszukiwany" i t. d.

Oto parę przykładów tych niepolskich wyrażeń. „Konstytucja wolnego m. Gdańska, wypracowana przez prawnie wyznaczonych *zastępców wolnego miasta*, przechodzi jednocześnie pod gwarancje Ligi narodów"... Przecież ci układacze i twórcy konstytucji gdańskiej byli są *przedstawicielami* miasta; oni miasta nie zastępują, najniesłuszniej więc piszący mianują ich z niemiecka zastępcami. Inne wyrzeczenie: „W dzisiejszej historycznej chwili, gdy Francja przyjmuje gościnnie naczelnika państwa i *zastępców rządu* naszego, i jest nasz winien zaznaczyć swe stanowisko". Albo też: „Wczoraj przybyli do Berlina *zastępcy ludności* obszarów Ruhry, dalej delegacje „Reichswehru" w celu rokowań nad dalszemi zarządzeniami w obszarze Ruhry. *Zastępcy wojska* składają się wyłącznie z żołnierzy". „W Pradze odbył się zjazd *zastępców miejscowości* czeskich, rozmieszczonych w okręgach niemieckich rzeczypospolitej czesko-słowackiej". itp.

W zdaniach powyższych, jak widzimy, wyraz *zastępca* użyty został zamiast *przedstawiciel*, podług wzoru niemieckiego, ale wbrew naturze języka polskiego, w którym, jak to wyżej zaznaczono i jak każdemu władającemu poprawnie mową ojczystą wiadomo, wyraz *zastępca* ma znaczenie inne, aniżeli *przedstawiciel*.

A. A. Kryński.

KSIĄŻKI.

—o—

I. P. JACOBSEN. *Marja Grubbe. Powieść.* Przekład L. Staffa—Trzaska, Ewert i Michalski. Warszawa. 1921.

Jacobsen jest jednym z najznakomitszych powieściopisarzy duńskich okresu poromantycznego. Z zawodu przyrodnik, mianowicie botanik, miał on w sobie—jako poeta—pewien podkład romantyczny, złagodzony nawyknieniem do metody ścisłej. Tą metodą bada on najkapryśniejsze zjawisko, jakiem jest miłość, będąca głównym motywem jego twórczości literackiej. Historja Marji Grubbe — to historja miłości — i nie jednej, lecz całego szeregu uczuć, zawsze niezaspokojonych, zawsze idących w fałszywym kierunku. Rzecz dzieje się w wieku XVII—i mamy w tej powieści nadzwyczaj barwny obraz owego stulecia. Marja Grubbe mając lat 14 kocha się w starszym człowieku, marszałku armji duńskiej, który z nadużyć umiera, zanim go poznała. Później wychodzi za mąż za bastarda królewskiego Ulryka, z którym pożycie naprzod jest miłe, a poźniej pełne udręczeń. Opuszcza go, wyjeżdża do Paryża ze swoim szwagrem: przesyceni rozchodzą się w niesmaku. W Norymberdze oczarował ją pewien młodzieniec, któryginie w nieszczęśliwym przypadku. Marja wraca do kraju, wychodzi znów za mąż za sędziego i żyje z nim lat 16 w drobnych codziennych troskach, kłopotach, sporach i brudach. Mając lat 46 rozkochała się w parobku 20 paroletnim, opuszcza męża i zostaje jego żoną. Z damy, która bywała na dworze królewskim, zostaje żoną przewoźnika i oberżysty, którym został ów parobek, nieoświecony i bijący rzemieniem delikatną panią.

46)

PAMIĘTNIKI EDWARDA GORONA

b. prefekta paryskiej policji śledczej.

(Ciąg dalszy).

Był on przytem przekonany, że w jego papierach została niewątpliwie znaleziona cała jego korespondencja miłosna, obejmująca pakiet dość znacznej objętości, składający się z paczek, starannie powiązanych niebieskiemi i różowemi wstążeczkami, i stwierdzający, jakiem powodzeniem cieszył się on u swoich mnogich kochanek.

A że ich posiadał cały legjon—to fakt. Tak jest, ów osobliwy „restacouère" *), nie posiadający nawet bielizny, ów w istocie nieurodziwy, pozbawiony nawet cienia wytworności, człowiek, nie posiadający żadnych innych przymiotów, oprócz jędrnego ciała i krzepkich muskułów, stanowił przynętę dla kobiet zgoła innego koła, jak to, do którego należała Marja Regnaud!

Kiedy zaszła konieczność zbierania informacji i ściągania zeznań z kochanek Pranziniego, to, przyznaję, zostaliśmy niezmiernie zdumieni, przeczytawszy niektóre listy, dające nam szczególne pojęcie o zagadkowości kobiecego serca. Jest to, naturalnie, kwestja nader delikatna i, rzecz prosta, że nie zapomnę, iż w danym razie tajemnica zawodowa staje się obowiązkiem uczciwego człowieka. Nie zamierzam wymieniać z nazwiska żadnej z owych nieszczęsnych, uwiedzionych fizyczną krzepkością i, tchnącym lubieżną pieszczotą, wzrokiem owego poszukiwacza przygód; sądzę jeno, że obowiązek nakazuje mi rozwiać owe bezsensowne legendy, rozgłaszane o niektórych arcyszanownych i czcigodnych kobietach, otwarcie mianowanych kochankami Pranziniego, podczas kiedy w rzeczywistości nie miało to miejsca: one go nawet nie znały.

Kochanką Pranziniego była pewna młoda amerykanka, z którą poznał się w gmachu „Grand-Hotel'u" i która należała do najlepszej szanowanej rodziny. Po wyjeździe z Paryża, młode dziewczę to wypisywało doń z New-Jorku najpłomienniejsze listy. Przytaczam tu parę z owych listów, zachowując najszczegółowiej ich osobliwy styl:

„Mój drogi!"

„Wczora powróciliśmy do ojczyzny i śpieszę zawiadomić Cię, jak tęsknię do Ciebie i jak gorąco pragnę Cię widzieć. Cała nasza rodzina—brat, siostra i ojciec—strasznie są szczęśliwi, że tu powrócili; wszyscy oni lękali się, że w tym okropnym Paryżu zajdzie coś z nami; rzeczywiście, że coś zaszło, ale ja jestem temu nieskończenie rada, ponieważ tylko wciąż myślę o tem jednem, jakby się módz zobaczyć z Tobą.

„Przybyliśmy wczora wieczorem do tego portu, który jest równie piękny, jak Neapol, i wszyscy, zarówno francuzi, jak i włosi, zostali zachwyceni tem miastem. Co się mnie tyczy, to na widok tego wszystkiego, żałuję tylko jednego, że Cię nie mogę widzieć koło siebie.

„Boże mój! Kiedy jeno pomyślę, że oddałam się Tobie w ów fatalny dzień, że poddałam się Twojej władzy, drżę cała od grozy; nie uwierzysz, że stało się to tylko dla tego, że kochałam po raz pierwszy w życiu i że byłam tak oślepiona moją miłością, iż nie mogłam ci niczego odmówić. Powinnam była czekać do tego czasu, dopóki byś mi nie obiecał ożenić się ze mną *i trzymać moje ciało zdaleka od ciebie aż do naszego ślubu...* Popełniłam straszny błąd, nie do odrobienia, jeżeli tylko nie przyjedziesz do New-Yorku i nie dowiedziesz mi, że nie jest to jeszcze tak straszne, jak o tem myślę".

Swoją miłość do Pranziniego tłomaczy młoda amerykanka w następujący sposób:

„Było mi strasznie przyjemnie widzieć, że jesteś taki silny i potężny, tego wieczora, kiedy dotknęłam się do żelaznych muskułów twoich rąk i kiedy powiadałeś mi o wrogach, przez ciebie pokonanych".

Pragnąc jeszcze bardziej uwieść młode dziewczę, Pranzini skomponował całą historję o pojedynku, w którym brał udział i został ciężko raniony; następnie, w imieniu jakoby swego przyjaciela Z., sam napisał do niej list, podrobiwszy cudzy charakter pisma i zawiadamiając o pojedynku, który jakoby miał miejsce. Dziewczę odpowiedziało mu długą epistołą, pełną namiętności i tkliwych wyrzutów. Ona „na klęczkach i ze łzami w oczach" błagała go, ażeby się już oddtąd nie pojedynkował, ażeby nie ryzykował „drogocennego dla niej" życia, ze względu na szczęście ich obojga, które się niebawem winno urzeczywistnić. Pod koniec prosi go o zakomunikowanie wyrazów wdzięczności i „głębokiego szacunku" szlachetnemu jego przyjacielowi, za wyczerpujący i długi list, w którym zakomunikował jej wszystkie szczegóły pojedynku. Nie dość na tem: z listów młodej amerykanki widać, że ów obieżyświat umiał, jak się pokazuje, podobać się i jej matce, że się przedstawił jej rodzicom i został przywitany z życzliwością, którą okazuje się jedynie przyszłemu krewnemu... Jest wielce prawdopodobne, że marzenia o owem korzystnem małżeństwie i potrzeba środków, na wyjazd do Ameryki, doprowadziły Pranziniego do tego strasznego morderstwa. Musiał udać się do New-Yorku, ale nie posiadał pieniędzy i oto, ażeby je zdobyć, dokonał owego krwawego zaszlachtowania, przy ul. Montaigne.

I wszystko to jest najzupełniej prawdopodobne i o tyle pewne, że, nazajutrz po morderstwie, zamiast myśleć o zapewnieniu sobie bezpieczeństwa, on przedewszystkiem udaje się na telegraf i wysyła do swej ukochanej, z podpisem Henryka Forstera, następującą depeszę:

„Zgoła po za niebezpieczeństwem. Jadę z matką Nizza. Pisz tam poste restante".

„Henri".

Ale nie był to jedyny romans tego zdobywcy serc niewieścich. Śród jego papierów znaleźliśmy jeszcze dwa pakiety listów, z których można było zaczerpnąć nowe nader ciekawe szczegóły na temat namiętności kobiet *fin de siècle*. Powtarzam przytem, że jest tu mowa jedynie o tych, które były rzeczywiście „światowemi" kobietami.

W ich szeregu znalazła się również i angielska lady, która mogła posłużyć za żywy dowód tego, że na mglistych brzegach Tamizy trafiają się często iście podzwrotnikowe namiętności. Osoba ta pisała do Pranziniego:

„Mój drogi!"

(Wstęp, jaki widzicie, jest taki sam, jak i u amerykanki).

„Gdzie się znajdujesz teraz? Czy nie śpisz właśnie? Dziś rankiem ja wręcz zasnąć nie mogłam, dzięki myślom o tobie".

Czy nie prawda? że przemawia tu iście południowy temperament?

(D. c. n.).

*) Słowo *„rastacouère"* lub *„rastaqouère"* pochodzi od dwu słów hiszpańskich: od czasownika *„rastar"*, co w dosłownem tłomaczeniu znaczy: ciągnąć, wlec za sobą, i rzeczownika *„cuere"*, co znaczy: skóra. *„Rastacouère"*—to człowiek, który ciągnie za sobą swoją skórę: odpowiada to francuskiemu wyrażeniu *„rouler sa bosse"*. W polszczyźnie pojęcie to najbliżej oddaja słowa: *poszukiwacz przygód, rycerz przemysłu, obieżyświat*, wreszcie pospolity wyraz: *wycieruch*. Zachowaliśmy w tekście termin francuski, ponieważ polszczyzna nie posiada bezpośredniego wyrazu, odtwarzającego znaczenie oryginału.

(Przypisek tłomacza).

OGŁOSZENIA.

PASZPORTY ZAGINIONE:

I.

Prużański Józef, Chmielna 57 2875
Małolepszy Piotr, Grodska 4 76
Obidzińska Franciszka, Wolność 5 77
Rzundarska Józefa, Dworska 7 78
Wejngard Szlama, Dzika 46 79
Szutowicz Necha, Gesia 25 80
Cels Aleksander, Pl. Witkow. 6a 81
Bartold Bolesław, Piwna 39 83
Adamczyk Andrzej, Daniłow. 10 84
Licht Anna Justyna, Grzybowska 54 85
Nowotarska Wiktorja, Szopy Niemieckie 86
Kilisówna Wanda, Flory 1 87
Jaczewska Stefanja, Nowy Świat 24 88
Dyktyński Antoni, Łamana 9 89
Borowska Franciszka, Łucka 36 91
Szlank Mendel, Sapieżyńska 8 92
Lewin Abram Icek, Pańska 26 93
Tytelman Eljasz, Pawia 5 94
Goldsztein Estera, Czerniakow. 114 95
Karcz Marcin, Młynarska 4 96
Szczypior Zyndel, Sienna 84 98
Dolska Kaźmiera Barbara, Łucka 16 99
Koczorowska Jadwiga, Polna 66 2899a
Koczorowska Zofja, Polna 66 2900
Żelechowski Szyja Alter, Targowa 30 1
Cukierman Petta, Sienna 72 3
Frydman Izrael, Brzeska 17 4
Zajder Edward, Elektoralna 31 5
Chachulski Józef, Stare Miasto 25 6
Lindenbaum Lejb. Targowa 8 7
Chmura Jan, gm. Młochów 8
Dawidowska Tekla, Szpitalna 8 9
Rozenblum Chana, Miła 64 11
Landau Aron, Wołyńska 9 12
Rozenberg Josek Boruch, Pawia 52 13
Szuldman Cyrla, Szczęśliwa 7 14
Sztern Pinkus Hersz, Żabia 7 15
Fogt Józef, Ogrodowa 71 16
Poziemska Florentyna, Żytomierska 6 07
Fuks Szlama Zalwia, Wołowa 4 08
Szpajschendler Majer Kalman, Mławska 3 09
Ostaszewski Aleksander, Łomżyńska 26 10
Feigenbaum Kara, Prosta 10 11
Kiersz Fajga, Miedziana 14 12
Puczyńska Stefanja, Grzybow. 53 2913
Zielińska Helena, Wolska 205 15
Dąbek Jakób Mandel, Pańska 9 16
Pal Helena, Wilcza 61 17
Encel Ezryel, Nowolipki 19 18
Encel Rywka, Nowolipki 19 19
Engelhardt Marja, Hotel Ang. 123 20
Kołpaczewska Aniela, Tamka 42 21
Kordowski Franciszek, Grodzieńs. 41 22
Giewerc Lejzor, Bonifraterska 17 23
Manduk Emilja, Chłodna 26 24
Eisenmesser Brucha, Śliska 53 25
Zendlewicz Tauba Hendla, Środkowa 11 26
Zendlewicz Moszek Ber, Środkowa 11 27
Jankowska Marja, Wołomińska 10 28
Steczkowska Helena, Brzeska 11 29
Zimnowoda Frymeta, Polna 64 30
Haron Ludwik, Chmielna 98 31
Bogucki Bartłomiej, Międzyrzec 32
Bogucka Anna, Międzyrzec 33
Wolfowicz Majer, Hoża 23 34
Karpińska Anna, Krak.-Przedm. 63 35
Mueller Paweł, Wielka 38 36
Steinhauer Marjan, Marszałkow. 99 37
Szyper Lejbuś, Puławska 12 38
Zamland Aniela, Pańska 13 40
Lewityn Anszel, Brzeska 13 42
Kolenberg Rajzla, Środkowa 16 43
Talarek Zofja, Pańska 21 44
Wolf Stanisław, Bazyljańska 13 46
Sankowski Augustyn, Piaskowa 5 48
Siedlecka Ryszarda, Stanisł. Złota 62 49
Miler Ezra, Przechodnia 6 50
Bergman Dwojra, Żelazna 43 51
Kaplan Zelman, Toruńska 20 52
Kryczman Moszek, Radzym. 64 53
Lotersztein Józef Elja, Miła 41 54
Skrobik Franciszek, Chmielna 24 55
Babrawska Apolonja, Sienna 13 56
Szewczyk Władysław, Leszno 112 57
Nowakowska Anna, Czerniak. 112 58
Krasuski Roman, Nowo-Dobra 7 59
Wojtysiak Jan, Szwedzka 18 60
Lipchabe Pinkus, Franciszkańska 28 61
Piwko Antoni, Kielce 62
Makulski Seweryn Napoleon, Chmielna 128 63
Szczepańska Jadwiga, Królewiecka 7 64
Milencka Eugenja, Krakow. 109 65
Sztandur Marja, Górna 9 66
Krakower Szlama Dawid, Krucza 36 67
Pałys Józefa, Leszno 65 68
Napiórkowski Stanisław, Białostoc. 27 69
Szprejregen Hudes, Pawia 10 70
Burzyńska Stanisława, Nowo Brudno 71
Benda Marja, Sienna 72 72
Bursztow Ruchla Marja, Leszno 68 73
Czapnik Ruchla, Nowolipie 29 75
Hubisz Marja, Brzeska 13 76
Fedecki Stanisław, Żelazna 29 77
Herman Stanisław, Sienna 14 78
Zajdman Hersz, Dzielna 14 79
Zajdman Estera Gitla, Dzielna 14 80
Monczka Róża, Warecka 9 81
Bender Henoch, Sienna 81 83
Kuśmierska Ewa, Wspólna 62 84
Kosińska Weronika, Pawia 90 85
Bogumiłł Zofja, Nowowiejska 15 86
Jagodzki Jakub, Prosta 36 87
Jerychemsohn Szyja, Królewska 43 89
Precht Zofja, Daniłowiczowska 4 90
Oslender Chaim, Ząbkowska 17 91
Wilner Edward, Franciszkańska 14 92
Gutrajman Szyfra, Ząbkowska 7 93
Szwarcenberg Bawa, Kupiecka 6 94
Jewłaszewicz Michał, Wołyńska 22 95
Sitkowska Agnieszka, Utrata 96
Koprzywa Izabella, Blaszana 5 97

II.

Krędzielewska Bronisława, Pszyca 13 2714
Godycki-Ćwirko Rafał, Nowowiejska 14 15
Koss Wiktorja, Nowo Czysta 4 16
Kanończyk Konstancja, Em. Plater 21 18
Maj Józefa, Nowogrodzka 6 19
Dymel Walerja, Ogińska 6 20
Tracz Wojciech, Okopowa 23 21
Lipiński Jan, Złota 75 22
Kopeć Rozalja, Czerniakowska 154 23
Wysocki Władysław, Elektoralna 43 24
Benderman Izaak, Ś-to Jerska 34 25
Stolarska Wiktorja, Białostocka 33 26
Sauberman Mendel, Miła 50 27
Nusbaum Icek Lejbuś, Pańska 69 28
Wegman Nuta Mendel, Dzielna 56 29
Romanowska Marjanna, Sienna 75 30
Gołąb Brucha, Franciszkańska 29 31
Przyborowska Tekla, Browarna 26 32
Wegmeister Henryk, Wspólna 47 33
Kiełmoć Janina, Nowomiejska 9 34
Porter Moszek, Ostrowska 8 35
Hofman Rojza, Ostrowska 8 36
Wajnberg Icek Majer, Kielce 37
Żakowska Zofja, Prosta 18 39
Maliszewski Piotr, N. Dobra 9 40
Domeradzka Perla Pola, Marszałkowska 81 41
Zaurampf Dawid, Górczewska 99 42
Kamińska Leokadja, Strzelecka 29 45
Cugowski Antoni, Nowolipki 61 47
Wasilewska Rozalja, Wileńska 27 48
Stefańska Juljanna, Wielka 30 51
Cytryn Reweka, Piękna 29 52
Zielińska Marjanna, Dzielna 84 54
Mularczyk Antoni, Krzywe-Koło 12 56
Oszczykówna Kazimiera, Zjazd 99 57
Epelbojm Itta, Miła 4 58
Jejda Joanna, Chłodna 15 60
Marguleś Judka Berek, Twarda 10 61

Abramson Nachemja, Ogrodowa 8 62
Grossman Hinda, Ruda Górna 63
Gutmer Josek Lejzor, Plaskowa 5 65
Gutmer Basia, Plaskowa 5 66
Malowańczyk Rywka, Targowa 13 67
Wakler Jan, Nowiejska 24 69
Zawadzki Władysław, Potocka 34 70
Dulęba Władysław, Piotra Skargi 32 71
Wroński Piotr Celestyn, Wspólna 57 72
Szymańska Aleksandra, Miedziane 48 74
Staw Josef, Gęsia 21 75
Ziemiński Józef, Nowo-Czysta 8 77
Pręgowski Ludwik, Tamka 45a 78
Cukier Lejb, Miła 67 79
Deluga Ignacy, Obozowa 32 80
Wajsbom Tuchband Abram, Pawia 94 81
Gładowska Władysława, Krochmalna 39 82
Jednaszewska Kazimiera, Marszałkowska 113 83
Gindman Mentel, Ostrowska 7 84
Flajszer Moszek Chil, Gęsia 29 85
Leskowska Feliksa, Franciszka 3 86
Miłoszewski Fanciszek, Ząbkow. 15a 87
Król Antonina, Nowy Świat 42 88
Mitelberg Szlama, Dzielna 54 89
Sadowska Bronisława, Senatorska 7 90
Borensztejn Mordko, Szczęśliwa 13 91
Bludziusz Wacław, Nowo Wolska 5 92
Herbstman Dorota, Nowo-Senator. 4 93
Masiak Władysław, Wilanów 94
Karlsbad Maksymiljan Matjas, Żelazna 31 95
Prokop Bronisława, Lipowa 7 96
Iwaniec Władysław, Szeroka 3 98
Iwaniec Weronika, Szeroka 13 99
Żegota Apolonja, Szeroka 13 800
Bluman Hinda, Przechodnia 6 1
Skompiński Kazimierz, Służewska 5 2
Jakubowska Kazmiera, Chmielna 104 3
Launberg Wolf, Bagatela 13 4
Kleib Józef, Łucka 15 2804
Mikielberg Hersz, Kupiecka 7 5
Olkus Józef, Franciszkańska 5 7
Jeronczyk Bolesława, Dolna 7 8
Kleiner Lejb, Chmielna 55 9
Bregman Hersz, Chmielna 44 10
Dąbkowska Natalja, Okopowa 53 11
Czepanis Władysława, gm. Młociny 12
Basiak Feliksa, Śliska 41 15
Niewiadomska Doba Dwojra, Toruńska 3 16
Wojciechowski Franciszek, Litewska 7 17
Sawczuk Czesława, Pańska 98 18
Tyszman Nychle, Młocinska 9 20
Lach Karolina, Stalowa 12 21
Miłoszewski Andrzej, Padzym. 14 22
Janusz Józefa, Węgierska 14 23
Fernik Franciszka, Łucka 6 24
Hajlborn Roża, Dzielna 11 25
Rozencwajg Chil, Hotel Czeski 26
Kąkol Kazmiera, Powązkowska 2 27
Pasamonik Moszek, Czerniakow. 114 29
Wolsztein Fajga, Brudnowska 6 30
Chodowski Piotr, Wołowa 19 31
Grabowski Jan, Sienna 33 32
Biernat Aleksandra, Górczewska 55 34
Izdebska Władysława, Nowokawen. 22 35
Rochman Sura, Nowolipki 36 36
Węcławek Stanisława, Wąska 16 37
Uchmański Stanisław, Krochm. 58 38
Biderman Monsza, Św.-Jerska 34 39
Różycki Stefan, Białołęcka 49 40
Roszek Agnieszka, Wielka 79 41
Stefanowski Jan, Twarda 53 42
Najmajster Fajwel, Twarda 40 43
Pieńkos Piotr, Dzielna 79 44
Rajs Karol, gm. Falenica 45
Altmen Szymon, Nowolipie 12 46
Guzik Chana Dwojra, Marjańska 8 47
Kaźmierczak Ignacy, Białołęcka 10 49
Pietrzak Marja, Pańska 11 50
Rudzin Marcjanna, Równa 8 51
Cichowlas Bronisława, Srebrna 14 52
Michalski Józef, Górczewska 29 53
Rejniewicz Florentyna, Wiejska 15 54
Pabkin Ruchla, Złota 52 55
Nowak Józef, gm. Lechenice 56
Miszurski Eljasz, Zielna 32 57
Szostak Lucjan, Wązki Dunaj 3 58
Brajtman Bajla, pl. Grzybowski 2 59
Niewiadomska Józefa, Nowe Brudno 60
Ajzenberg Abram Jakób, Złota 40 61
Dudkiewicz Feliks, Wązki Dunaj 10 62
Bieniak Aleksander, Folwarczna 13 63
Czarnopol Chaja Rachela, Miła 46 64
Czarnopol Rywka, Miła 46 65
Montel Ajzyk, Stawki 41 66
Dynaman Hersz, Dzielna 41 67
Jeleń Józef, Brawlęcka 48 68
Gelbfarb Moszek Aron, Śliska 22 69
Tyszebow Chana Ruchla, Wołyńska 17 71
Kelter Irena, Okólnik 5a 72
Mańska Sura Frajdla, Muranowska 43 73
Ludwiński Stefan, Cytadela 74

III.

Radomski Antoni, Rybaki 14 2529
Bochenek Józefa, Szp. Dz. Jezus 30
Kądziela Józef, Puławska 21 31
Pohorecka Pelagja, Żorawia 47 32
Cygelman Icek, Sienna 82 33
Feld Jankiel, Sienna 82 34
Himelfarb Szyja, Leszno 121 36
Graff Salomon v. Szlama, Graniczna 10 37
Goldkraut Alter Bencjan, Graniczna 10 38
Fleker Sura Rywka, Smocza 40 39
Fleker Chaja, Smocza 40 40
Kowalczyk Józef, Kleica 3 41
Bondalski Kazimierz, Wronia 46 42
Konieczna Marja, Pl. Parysowski 1 43
Fajn Jakób Szlama, Wołyńska 6 44
Berkowicz Luzer, Pawia 30 45
Szwedzińska Józefa, Mała 4 46
Olszewska Eleonora, Grodzińska 12 47
Mendrzycki Abram, Żelazna 43 48
Rute Nute, Leszno 48 49
Haftka Perla, Nowolipki 55 51
Goldbarszt Szyja, Nowolipki 56 52
Łos Tomasz, N.-Sławieńska 1 53
Kesler Boruch, Sienna 72 54
Woliński Mateusz, Leszno 112 55
Zgliczyńska Zofja, Utrata 56
Zacharczuk Kazmiera, Szwedzka 8 61
Knedler Gustaw, Puławska 18 62
Zynger Jenta, Grzybowska 11 63
Klińska Anna, Jerozolimska 33 64
Szyf Gersz Lejb, Pańska 20 65
Majewski Szymon, Siedlecka 28 66
Woyzbunowa Halina, Wiejska 11 67
Iwanowski Stefan, Dzielna 85 68
Blumberg Adam, Wileńska 11 69
Dziedzic Edmund, Fabryczna 14 70
Tryfon Adam, Sienna 13 71
Bleskie Marjanna, Staszyca 11 72
Wachulski Tomasz, Brudnowska 9-10 73
Chożela Józefa, Furmańska 17 74
Bartczak Franciszek, N.-Stalowa 4 75
Szydrowiczowna Jadwiga, Hoża 57 77
Kenigsberg Salo, Leszno 15 78
Kac Chaja Hinda, Nowolipie 10 79
Bryszke Maksymiljan, Kawenczyńs. 31 80
Kaufman Berysz, Karmelicka 23 81
Twardzińska Marja, Nowy Świat 26 82
Grosfeld Moszek, Dzielna 65 83
Karkowski Michał, Złota 24 85
Rossman Abram, Stawki 47 86
Koziej Scholastyka, Pawia 72 89
Zalewski Edward, Środkowa 23 90
Lubrzyńska Berta, Marszałkowska 81 91
Mędrzycki Izaak, Polna 64 92
Hufnagiel Abram, Jerozolimska 68 93
Lindwasser Izrael, Nalewki 15 94
Mazurkiewicz Bolesław, Miedziana 6 95
Prusakiewicz Władysława, Freta 10 96
Lipińska Marja, Strzelecka 5 97
Tof Luzer, Ciepła 6 98
Gutowicz Chaja Basza, Środkowa 14 600
Barszczewski Roch, Kałuszyńska 1 1
Krzywiec Felicja, Mostowa 8 2
Zieminska Julja, Pl. Witkowska 11 3
Michlewski Edward, Żórawia 49 4
Perkowicz Szmul, Jerozolimskie 87 6
Falcman Marjem, Nowolipie 67 7
Rudelman Zelman, Dzika 10 8
Bartnik Wacław, Twarda 62 9
Cieniak Marjanna, Miodowa 20 10
Michrowska Irena, Nowolipie 67 11
Rotszyld Itta, Twarda 32 12
Krawczyński Adam, Marszałkow. 134 13
Ryk Lejb, Miła 7 16
Nasielski Szlama, Graniczna 8 18
Webelman Salomon, Boduena 2 19
Dombrowska Marja, Nowolipie 69 20
Cytrynblum-Goldfarb Lejba, Franciszkanska 4 21
Tomaszewski Władysław, Lipowa 9 22
Zwierzchowski Ludwik, Dzika 73 23
Pawlak Jan, Łucka 36 24
Krotsztajn Icek, Żelazna 45 25
Chocberg Herszek Boruch, Złota 65a 26
Libelt Jan, Zaokopowa 4 28
Makowski Franciszek, Błońska 7 29
Augustyniak vel Augustynowicz Jan, Zamek 30
Cybel Abram Josek, Pawia 31 31
Kozówna Otolja, Twarda 66 32
Blacharowicz Michał, Nowolipki 55 33
Tillinger Zygmunt, Nowogrodzka 41 34
Goldberg Nusym, Gęsia 18 36
Paruszewski Dyonizy, Marjensztadt 27 37
Bławat Jonas, Złota 59a 38
Milsztein Abram, Żelazna 41 39
Orbach Lejbuś, Wołyńska 20 40
Erlich Moszek, Rynkowa 1 41
Dymant Gerszek Jenoch, Pańska 24 42
Aroniak Szmul, Nowolipie 59 44
Birenbaum Roza, Świętojerska 22 45
Szapiro Czesława, Niecała 1 46
Krawiec Rojza, Pańska 46 47
Biernacki Mikołaj Edward, 48
Lichtensztajn Enoch, Marjańska 8 49
Trajstman Luzer, Franciszkańska 9 52
Sprzączek Stanisław, 53
Górska Marja, gm. Ujście Ruskie 54
Socha Kazimierz, Widok 16 55
Matczak Julja, Nowobracka 5 56
Zaprzałek Jadwiga, Grodzka 6 57
Hochbaum Romana, Nowolipie 36 58
Tarkowski Antoni, Mała 2 59
Górny Michał, Grójecka 39 61
Brzuszkiewicz Rozalja, Nowolipki 96 63
Altszyler Mirla, Stawki 41 64
Dąbrowski Wojciech, Ogrodowa 40 65
Chajkowski Stanisław, Mokotowska 33 66
Bodera Józef, Ogrodowa 46 67
Launhard Leokadja, Otwock 70
Zieliński Jan, gm. Bledów 71
Kubińska Stanisława, Pawia 102 72
Bartczak Jan, Pruszków 74
Pasamonik Szyja, Czerniakowska 93 75
Goldfarb Ela, Ciepła 17 76
Goldfarb Marjem, Ciepła 17 77
Goldfarb Icek, Ciepła 17 78
Wysocki Jankiel, Nowolipie 15 79
Słubowska Zofja, Świętokrzyska 13 81
Kochanowski Józef, Mokotów 70 82
Reszczyńska Kazimiera, Złota 27 83
Maj Michał, Towarowa 27 84
Tandeter Golda, Nowolipki 36 85
Lenczyca Abram, Nowolipki 46 86
Hakelman Elka Rajzla, Marszałk. 137
Kurzydłowski Henryk Stanisław, Szara 1
Gort Abram, Wolska 13 87
Malinowski Marjan, Czynszowa 3 88
Sikora Jakób, Ząbkowska 21 89
Stocki Boruch Josyf, Ogrodowa 15 90
Mysłowska Janina, Chmielna 98 91
Karczmar Stefan, Stawki 9 94
Pal Szymon, Dzika 46 95
Pal Tema, Dzika 46 96
Sewirowa Barbara, Koszykowa 15 97
Kopera Marja, Kamionkowska 9 98
Zemplińska Marjanna, Białostocka 2 99
Stom Zofja, Stalowa 17 2700
Grabarczyk Konrad, Strzelecka 3 1
Sokołowska Irena, Żórawia 17 2
Marzec Marjanna, Brudnowska 9 3
Wiernik Chana Zysla, Gęsia 17 4
Minc Pinia, Twarda 61 5
Tombak Jakób, Ceglana 7 7
Jakubowska Helena, Wincentego 65 8
Wołowicz Abran Boruch, Moskiewska 38 9
Blajwajss Henryk, Żelazna 37 10
Blajwajss Marja, Żelazna 37 11
Witusowska Aurelja, Grodzisk 12

ZAGUBIONE:

I.

Zgubiono paszport zagraniczny z Palestyny i książkę banku The Anglo-Palestine Company Ltd. Michela Ureckiego, Dzika 12 2882

Zgubiono paszport i kartę powołania Jakóba Raduszyńskiego, Brzeska 17 2890

Zgubiono paszport Aleksego Putkiewicza i kartę bezterm. urlopu Andrzeja Putkiewicza pow. Grójecki 2897

Zgubiono paszporty Józefa i Frymety małż. Szyfman, Kupiecka 16 2902

Zgubiono paszport zagranicz. do Ameryki Kohn Chaji, Sienna 72 2910

Kotowska ur. Drozd (Drozdowska) Anna *córka Iwana i Agnieszki* ur. 1887 r. we wsi Jagłowa gm. Wojnadowska pow. Reżewski gub. Witebska, w roku 1916 zamiesz. w Petersburgu pl. Garnizonowy na strzelnicy. Urzędy policyjne w razie ewen. odnalezienia poszukiwanej uprasza się o zawiadomienie *adw. Stupnickiego w Radomiu, Lubelska 20* 2914

Zgubiono kartę pobytu № 10005 Schlosberga Mayera, Czackiego 9 2939

Zgubiono paszport i kartę bezterm. urlopu Czapskiego Piotra, Marszałkowska 53a 2941

Zgubiono kartę demobil. Władysława Wasiaka, Żytnia 47 2945

Skradziono paszport, książkę Czerw. Krzyża i legitym. szpitala Ujazdowskiego, Janiny Koźmińskiej, Złota 54 2981

Skradziono paszport i kartę demobiliz., oraz świadectwa fabryczne, Kazimierza Nagody, Nadwiślańska 4 2988

II.

Zgubiono zezwolenie na wyjazd do Ameryki Feldman Nachmana, Krochmalna 11 2713

Zgubiono kartę powołania i paszport Antoniego Bartuszek, Langnerowska 2b 2738

Zgubiono kartę bezterm. urlopu Mikulskiego Tomasza, gm. Jadów 2746

Zgubiono kartę pobytu Ruženy Herman, Młynarska 15 2749

Zgubiono paszport zagraniczny i affidefit Kamionki Lejbela, Kobryń z Grodzieńskiej 2750

Zgubiono kartę powołania Antoniego Sabała, Złota 37 2753

Zgubiono paszporty: Dawida, Lidji, Adeli i Grzegorza Graffów, Zielna 25 2755

Zgubiono świadectwo na konia: maści karej gniadej na czole łysy, wzrost wyżej średni 7 lat, wł. Dawida Szafrana, Targowa 5 2759

Zgubiono paszport i przepustkę na wyjazd do Ameryki Heljera Mejera, Gęsia 15 2768

Zgubiono paszport zagraniczny i przepustkę do Warszawy Perli Kapłan, Dzika 44 2773

Zgubiono paszport i legit. tramwaj. oraz książkę na prawo jazdy samochodem Ancza Dominika, Brzozowa 37 2776

Zgubiono paszport i kartę powołania Rudaś Feliksa, Freta 3 2806

Zgubiono patent na handel uliczny z 1920 r. Hochglauber Maszy, Przyokopowa 19 2813

Zgubiono paszport zagraniczny Kryńskiego Michała, Szkolna 2 2814

Zgubiono kartę powołania Tadeusza Gronkiewicza, Górczewska 73 2819

Zgubiono paszport i kartę powołania Ignacego Sternińskiego, Pańska 94 2828

Zgubiono kartę bezterm. urlopu Jankowskiego Bolesława, Wspólna 62 2848

Zgubiono książkę zwoln. z wojska i paszport Hersza Bitnera, Puławska 14 2870

III

Zgubiono paszport i kartę rejestracyjną Jankowskiego Michała, Staszyca № 14 2535

Zgubiono kartę beztermin. urlopu, metrykę, Zegarta Wacława, Chmielna № 56 2558

Zgubiono paszport i kartę powołania Izraela Goldberga, oraz paszport Ruchli Goldberg, Krochmalna 9 2559

Zgubiono paszport zagraniczny Zalewskiej Bronisławy, Gąsocin, gm. Sońsk, pow. Ciechanów. 2560

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia z wojs., Abrama Petera, Czarkowska № 4 2576

Zgubiono kartę pobytu Rambacha Dawida, Dzielna 13 2584

Przepustka wydana przez starostwo Słonimskie na imię Chaskiela Gilerowicza, Dzielna 65, zaginęła 2588

Zgubiono koncesję na papierosy za № 146 Stanisława Wiśniewskiego, Chłodna № 27 2598

Zgubiono kartę beztermin. urlopu Władysława Jarmułowicza, Spokojna 11 2605

Zgubiono paszport podróżny do Wilna, Top Rozy, Franciszkańska 29 2614

Zgubiono paszport kartę odroczenia wojsk. i inne dokumenty Moszka Blaufuksa, Twarda 6 2615

Skradziono paszport zagraniczny Marji Krzyżaniakówny wydany w Berlinie, Zielna 15 2627

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia z wojska Alek Jana, Bednarska 18 2643

Zgubiono kartę zwolnienia z wojska Bileckiego Władysława, Krak.-Przedm. № 38 2651

Skradziono paszport, kartę bezterm. urlopu oraz legitym. funkcj. państw. Stanisława Szmyda, Nadwiślańs. 10 2660

Zgubiono metrykę Stanisławy Krasuskiej, Nowolipie 57 2662

Zgubiono paszport i dokument zwolnienia z wojska, Władysława Sałaty, Kawenczyńska 31 2668

Zgubiono paszport i dokument zwolnienia z wojska Władysława Sałaty, Kawenczyńska 31 2668

Zgubiono paszport i kwit na 10.000 mk. wyd. przez p. Włodarczuka Józefa p. Aleksandrowi Sobieckiemu, Brzozowa 20 2673

Skradziono paszport podróżny Morduchowa Borucha, Miła 7 2680

Zgubiono paszport zagraniczny Michaliny Goldbergowej, Senatorska 24 2692

Zgubiono kartę beztermin. urlopu Franciszka Tadzikowskiego, Komitetowa № 1 2693

ŁÓDŹ.

Unieważnia się legitymację № 1049 post. Kopczyńskiego Franciszka, wystawioną przez okr. komendę P. P. w Łodzi 130

PŁOCK.

Więcławski Franciszek z Płocka zgub. pasz.
Siennicki Wacław „ „
Drojecki Władysław z Tczepowa „
Kruk Haskiel, z Wyszogrodu „ „
Jeleniewski Stefan, z Kowalewka „
Gożdan Marcjanna z Wyszogrodu „

Zgubiono kartę odroczenia wojsk. wyd. przez P.K.U. w Płocku na imię poborowego 1895 r. Jana Kłosińskiego

Zgubiono kartę powołania wyd. przez P.K.U. w Sierpcu w 1920 r. na imię miesz. wsi Zglinice Małe, pow. Sierpskiego Icka Jakuba Makowera, pob. 1890 r.

Zgubiono paszport zagraniczny, wyd. przez Starostwo Płockie na imię Moszka Zelmanowicza z Bielska

RADOMSK.

Skradziono kartę powołania wydaną przez I pułk ułanów Krechowieckich, dyplom na „Orlęta", na imię Witolda Mirkowskiego majątek Chełmo, poczta Przedbórz. 1—3

Płuszka Walenty, z g. Rzeki d. osob. 132
Stępień Józef, kartę urlopową 133
Henc Władysław, „ 134

KINO **PALACE** Chmielna 9. Telef. 51-14.

„ZAGADKA MIŁOŚCI"

dramat w 6-ciu częściach.

W rolach głównych **Asta Nielsen i Paweł Wegener.**

Początek o godz. 6-ej, ostatni seans o 9.30.

Ilustracja muzyczna pod dyr. **Józefa Wenty.**

KINO **PAN** Nowy-Świat 40.

Kasa czynna od 5 pp. Pierwszy seans o 6.00 Ostatni seans 9.40 w.

„Zemsta umarłych"

3-cia i ostatnia serja ponurej trylogji p. t. „Dorożka Nr. 13"

DOM HANDLOWY

KAZIMIERZ SUDYK i S-KA

Warszawa, ul. Widok № 9, telefon 264-12

otrzymał

olbrzymi wybór nowości w dziale włóknistym.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Dostawa do kooperatyw, związków włościańskich i instytucji państwowych.

NAJNOWSZEGO TYPU!!

40 TORPEDO

MASZYN DO PISANIA

odkryte pismo, nowoczesna konstrukcja, silna budowa, cicho piszące.

Dostarczy natychmiast ze składów we Lwowie

PION PRZEDSIĘBIORSTWO techniczno-handlowe we LWOWIE, Zamarstynów—Lwowska 48.

Odsprzedawcy przy odbiorze najmniej 5 sztuk bardzo znaczny rabat.

№ 123. 4—3

TYLKO Z TĄ ETYKIETĄ



ŻĄDAĆ WSZ. DZIE.

WAŻNA NOWOŚĆ!

Amerykański przetłuszczony krem do obuwia

„GLICERYLIN" A A / W pat. 17602

wyrabiany systemem amerykańskim nie na terpentynie lecz na glicerynie.

Wiadomo, że gliceryna czyni skórę gładką, miękką i dzięki swojej tłustości chroni skórę od wilgoci i słońca, nadając piękny połysk.

Więc przekonajcie się prawdą i kupujcie tylko amerykański przetłuszczony krem do obuwia,

„GLICERYLIN" A A / W PAT. 17602

to będziecie zawsze nosili czyste, gładkie i ładne obuwie.

Próbki na żądania gratis przesyłamy urzędom, stowarzyszeniom i kooperatywom.

Adres: Spółka handlowa „EXCELSIOR" Warszawa, Leszno 8

telefony: 105-84 i 189-62. № 136

SUKNIE WIOSENNE i LETNIE

„EUGENJA"

ELEKTORALNA 11. TELEFON 404-91.

Poleca wykwintną bieliznę, wielki wybór palt, kostjumów, spódnic, bluzek, szlafroków, matinek. Przyjmuje się obstalunki z własnych i powierzonych materjałów oraz swetry, reformy i pończochy.

Po cenach przystępnych.

PROŚBY DO WŁADZ policyjnych, administracyjnych i sądowych.

PORADY, TŁUMACZENIA, przepisywanie na maszynach.

BIURO „WIEDZA"

prowadzone przez kand. n. społeczno-ekonomicznych.

MIODOWA № 7, wejście z frontu, od ul. Kapucyńskiej

Telefonu № 165-13.

BIURO CHRZEŚCIJAŃSKIE.



Dom Przemysłowo-Handlowy i Rolniczy

Dr. Ludwik Zieliński

Warszawa, Al.-Jerozolimska № 37.

Telef.: 53-62 i 258-52.

POLECA Z WŁASNEJ WYTWÓRNI

APARATY RĘCZNE PRZECIWPOŻAROWE WSZELKICH TYPÓW.

Na żądanie wysyłamy prospekty, opisy i zaświadczenia.

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem (wiersz nonparelowy) mk. 70. (tylko urzędowe) — w tekście mk. 50, — za tekstem mk. 30, — nekrologi mk. 30, — paszportowe (3-krotne) z podaniem tylko nazwiska i adresu mk. 125, — o zagubieniu innych dowodów wiersz mk. 30.

REDAKCJA I ADMINISTR.: WARSZAWA, — DŁUGA 38. REDAKTOR PRZYJMUJE OD GODZINY 6—8 WIECZ. TELEFON 55-73.

KOMITET REDAKCYJNY: M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, E. DĄBROWIECKI, J. KUCZYŃSKI, S. URBANOWICZ, BR. ZANIEWSKI.

PRZEDPŁATA 90 M. MIESIĘCZNIE. CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 25 MAREK. ADMINISTR. OTWARTA OD 10 R.—2 PP. TEL. 299-33.

FILJA ADMINISTRACJI „GAZETY POLICJI PAŃSTWOWEJ" (prenumerata i ogłoszenia) Trębacka № 10, telefon 127-05.

REDAKTOR E. GRABOWIECKI. ZASTĘPCA REDAKTORA T. MODRZEJEWSKI.

Drukarnia IV Wydziału Komendy Głównej Policji Państwowej Nr. 1105. 23 4 1921.